

PRZEDPŁATA:

Z przes. poczt. w Petersb. i na prow. w Ces. i Król.: rocz. rs. 10, półr. rs. 5, kwart. rs. 2 1/2. Zagranicą: rocz. rs. 12, półr. rs. 6, kwart. rs. 3 czyli guld. 16, 8 i 4, marek 24, 12 i 6, frank. 30, 15 i 8. Ogłoszenia po k. 15 od wiersza. Reklamy (doniesienia, w teście) po k. 30. N-r-a pojed. k. 20. Za zmianę adr. k. 28. Za dołączenie ogłoszeń pors. 6 od tysiąca egzemplarzy.

KRAJ

A DRES

Redakcyi i administracji: Plac W. Teatru, 10. Biuro otwarte od g. 11 r. do 4 p. Redaktor przyjmuje interesy: red. od 11-12 r. Warsz. agencja „Kraju” (Rajchman i Frencler, Senat. 26) przyjmuje ogłoszenia. Król. i sagr. przedpł. za wyl. z Warsz. Zagr. agencja „Kraju” dla przedpł. (po cen. red.) i ogł.: Łódź: księg. Gubryń i Schmidta. Kraków: u G. Gebethera. Poznań: u Cybulskiego.

TYGODNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY

Numer zawiera str. 24

TREŚĆ N-r 21:

Artykuł wstępny: Nowe prawnopolityczne pojęcie Księstwa poznańskiego. Korespondencye „Kraju”: Ze Lwowa, p. Iwana Franko. Sprawy bieżące: Rozprawy w sejmie pruskim. Przesilenie parlamentarne w Austrii. Z sądów. Z politycznego świata. Ostatnie telegramy. Ziemia i kolonie słowiańskie. Przegląd prasy. Wiadomości bieżące. Kronika petersburska. Z Warszawy. Z prowincji. Kronika powszechna. Część ekonomiczna. Doniesienia. Ogłoszenia.

DEJAZ LITERACKI: Odczyty Brandesa o literaturze polskiej XIX wieku, p. Bronisława Zawadzkiego. Konkurs dramatyczny imienia Bogusławskiego, p. J. Kotarbińskiego. Mickiewicz w literaturze niemieckiej, p. Wł. Nehringa. Iwan Groźny według nowych badań, p. Jana Ighowskiego. Ołówki, p. Iwana Franko. Nowości literackie (Puzrewski, prof.: „Polsko-russkaja wojna 1831 goda”, p. J. W.). Odcinek: Na stoście (urywek z powieści historycznej „Na dziejowym przełomie”, p. Józefa Rogoza.

Petersburg, 24 maja.

□ Środki wyjątkowej przesładowości, wymierzone ze strony rządu pruskiego przeciw żywiołowi polskiemu na wschodnich monarchii pruskiej kresach, jeśli się zwłaszcza w poczet ich zaciągnięto rozmaite sztuki i dowolności natury administracyjnej, są nieobliczonej mnogości. Jakże to obszerna, jak pełna rozmaitości widownia, na której administracja nieskrępowana żadnymi przepisami prawa może w interesie własnym i panującego systemu robić co jej się podoba. Czy to nagłe przetrząsanie setek urzędników pocztowych i kolejowych, czy to przenoszenie całego zastępu niższych i wyższych nauczycieli z Poznańskiego, Prus i Szlązka w odległe niemieckie prowincje monarchii pruskiej, czy to wydzierzawianie państwowych domen wyłącznie tylko Niemcom, czy powierzenie tylko rzemieślnikom niemieckim jakichkolwiek robót, zawistych od rozporządzalności organów rządowych, — wszystko to jest zależnem, jak wiele innych jeszcze rzeczy, od widzimisię administracyjnego. Nie jest jednakże zamiarem naszym wkraczać w niniejszym artykule w ową pełną kazuistykę dziedzinę, ale raczej ograniczyć się w naszych uwagach do tego zakresu przesładowości i represji, jaki rządowi pruskiemu z rozmaitych formalnych powodów wypadło ogarnąć prawodawczą działalnością. Uczynimy zatem ilustrację, o ile możliwości, tych właśnie środków, zastanowimy się nad ich faktyczną stroną, rozpatrzymy się równocześnie, o ile to rzeczą możliwą, w ich prawdopodobnych następstwach. Otóż tedy przedstawia nam się ze względu na porządek chronologiczny, jako pierwszy numer smutnej seryi „praw”, wymierzonych przeciw istnieniu żywiołu polskiego na wschodnich kresach monarchii pruskiej, owo tak zwane prawo wykupowokolonizacyjne. Prawo to, jak wiadomo, udziela rządowi kredytu na funduszu miljonów marek; zadaniem utworzonej na ten cel, osobnej, składającej się z urzęd-

ników i członków sejmiku pruskiego, komisyi — nabywać ziemską własność, większą i mniejszą, bądź to drogą dobrowolnej, bądź przymusowej sprzedaży, ku zakładaniu bądź to osobnych gospodarstw, bądź w celach następnej kolonizacji z wyrazem wyłączeniem polaków. Na takich nowonabytych włościach i koloniach mają być zakładane osobne gminy szkolne, tworzone nadto osobne parafie protestanckie. Koloniści mają opłacać rządowi rentę, podlegającą możności wykupu; zadaniem komisji starać się wogóle, aby rząd na całym tym interesie nie poniósł straty. Nie wdając się w krytyczną stronę tego prawa, o którym pod tym względem dyskusya w obu izbach sejmiku pruskiego wypowiedziała wszystko, co się tylko powiedzieć dało, dodajmy tylko, że od czasu zatwierdzenia prawa tego formalnie, przez podpis królewski, wykonanie jego postąpiło do tyłu naprzód, iż ministerstwo spraw wewnętrznych wypracowało dla tak zwanej komisji kolonizacyjnej i wykupowej osobną instrukcję, której szczegóły, niewiadomo nam o ile kwalifikujące się wogóle do ogłoszenia, nie przeniknęły też jeszcze do publiczności. Również niewiadomo jeszcze osobisty skład komisji, ani jej siedziba. Przewodniczącym jej ma być aldnaburmistrz miasta Frankfurtu nad Menem, Miquel, albo prezes regencji bydgoskiej Tiedemann; siedziba — Poznań albo Berlin. Co się dotyczy praktycznej czynności owej przychodzącej do skutku wykupowej akcyi, zdarzył się dotąd jeden jej dopiero rzeczywisty i dotykający przykład. Wiesz Komarowo w powiecie gnieźnieńskim, nie szczególnej wreszta ani wartości, ani rozległości, będąca już poprzednio w posiadaniu niemieckim, przeszła drogą kupna dobrowolnego na własność fisku. O prawnej stronie, a krócej i prościej powiedziawszy, o niekonstytucyjności tego całego projektu narozprawiano się już tyle w sejmach i prasie, że powtarzać wywoły te, choćby w streszczeniu, tutaj byłoby rzeczą zupełnie zbędną. Dość powiedzieć, że nowe prawo wchodzi w sprzeczność nie do pogodzenia z artykułem 4-ym konstytucyi pruskiej, poręczającą wszystkim poddanym pruskim równość w obliczu prawa; nadto, z artykułem 3-cim konstytucyi rzeszy niemieckiej, poręczającą wszystkim poddanym tegoż państwa bezprzeszkodne nabywanie własności ziemskiej. Dzisiaj są to już wobec stwierdzonego podpisem królewskim i ogłoszonego formalnie prawa, „przewyższone stanowiska”, jak zwykli mówić Niemcy, a jeżeliby się teraz w czem rozpatrzeć przyszło, to chyba tylko w dwóch rzeczach: popierwsze, w położeniu, w jakim nowe prawo ziemską własność w W. Księstwie poznańskim zastaje; podrugie, w prawdopodobnych następstwach, jakie praktykowanie nowego prawa za sobą pociągnie. Podstawą tych naszych rozpatrywań będą daty statystyczne z roku 1882, odkąd stosunki ziemskiej własności bardzo niewiele w Poznańskim się zmieniły. Zarazem wypadnie nam rozróżnić między większą i mniejszą własnością ziemską i zacząć od pierwszej, obejmującej wszystkie tak zwane dobra

rycerskie i samodzielne (*selbständige Güter*), wartości szacunkowej co najmniej 15,000 marek. Otóż, co się tego rodzaju dóbr dotyczy, wspominaliśmy już dawniej, że polska własność ziemska ma się do niemieckiej jak 2/5 do 3/5. Nieogledność w korzystaniu z łatwego kredytu, lekkomyślność, nieumiejętność techniczna, zresztą stosunki i okoliczności niezależne, nie szczęścia, sprawiły, że szlachta poznańska wypuściła ze swych rąk ogromne obszary ziemi, które nawet jeszcze podczas drugiej okupacji pruskiej w roku 1815 znajdowały się wyłącznie w posiadaniu polskim. Wszystko to jednakże nie tłumaczyłoby dzisiejszego, tak niekorzystnie dla żywiołu polskiego przedstawiającego się stosunku, który przeważnie znajduje objaśnienie swe w fakcie, że bardzo znaczne dobra biskupie, kościelne, klasztorne, że nader liczne na całym obszarze Poznańskiego starostwa z czasów dawnej rzeszypolskiej, przeszły ze zmianą polityczną rządu jednym pociągiem pióra na własność niemiecką. Suma tej olbrzymiej, ryczałtowej konfiskaty z późniejszymi stratami, poniesionymi przez prywatną własność polską na rzecz niemiecką, składa się na powyższy, tyle niekorzystny dla własności polskiej stosunek. Powiatami pojedynczemi przedstawia się stosunek własności polskiej do niemieckiej (większej), jak następuje:

I. Obwód regencji poznańskiej.

W powiatach:	Własności niemieckiej.	
	Hektarów.	
1) Babimojskim . . .	15,400	30,000
2) Bukowski . . .	23,500	29,700
3) Kościańskim . . .	43,700	26,100
4) Krotoszyńskim . . .	14,000	54,000
5) Krobakim . . .	38,000	21,400
6) Międzybórzem . . .	7,100	69,100
7) Międzyrzeczem . . .	3,900	39,300
8) Obornickim . . .	22,300	47,500
9) Pleszewskim . . .	41,000	32,400
10) Poznańskim . . .	23,600	42,700
11) Ostrowskim . . .	26,200	21,500
12) Śreńskim . . .	40,000	21,500
13) Śreńskim . . .	47,600	13,500
14) Odolanowskim . . .	38,100	20,800
15) Szamotulskim . . .	53,600	20,500
16) Wschowski . . .	30,800	25,700
17) Wrześńskim . . .	29,100	16,800

II. Obwód regencji bydgoskiej.

1) Bydgoskim . . .	9,500	65,600
2) Chodzieńskim . . .	8,500	44,700
3) Czarnkowskim . . .	11,100	65,700
4) Gnieźnieńskim . . .	35,600	35,800
5) Inowrocławskim . . .	38,900	69,300
6) Mogilnickim . . .	11,900	36,600
7) Śreńskim . . .	33,700	41,200
8) Wągrowieckim . . .	53,500	35,600
9) Wyrzyskim . . .	17,300	48,400

Razem w całym Wielkiem Ks. poznańskim . . . 717,900 1,692,500

Zauważyć raz jeszcze w powyższem zestawieniu należy, iż w uwzględnienie przez wchodzący tylko włości, oszacowane przez towarzystwo kredytowe przynajmniej na 15,000 marek; dalej, że do polskiej własności zaliczone także grunty katolickich probostw. Najkorzystniej, jak widzimy ztąd, przedstawia się stosunek własności polskiej w powiatach wschodnich, przylegających do granicy Królestwa polskiego.

Po za tą sferą zapisują najliczniejszy zastęp obywatelstwa polskiego ziemskiego powiatu szamotulski i kościański, oba podzielone tylko, pierwszy powiatem międzychodzkiem, drugi—międzyrzeckim od Nowej Marchji brandenburskiej. Znaczne już obszary ziemi posiadają w Poznańskim sam cesarz Wilhelm (Podstolice, Zerków, Dębno), król holenderski (dobra steszewskie i racatskie), książę altenburski (Otorowo), książę Koburg-Gotha (Kazmierz i Szamotuły), książę Reuss (Baszków), książę Turn-Taxis (dobra krotoszyńskie). W północno-zachodnim zakątku Poznańskiego mają znaczne dobra hrabiowie Königsmark i Schulenburg (Dziembowo i pospieżyńskie dobra wielińskie). Ostatniemi zresztą czasy poskupował znaczny komplet dóbr, przeważnie w polskich powiatach pleszewskim i śremskim, znany ze swych wystąpień przeciw polakom w sejmie pruskim Kennemann.

Co się tyczy mniejszej, chłopskiej własności ziemi, trzyma się takowa stosunkowo lepiej w polskim ręku, wskazuje z każdym rokiem poprawiający się byt materialny i racjonalniejszy postęp gospodarowania, a skoro sumę jej obszaru dodamy do obszaru większej własności, znajdującej się w ręku polskim, przychodzi jej do tyła w skuteczną pomoc, iż przedstawia w ostatecznej rezultacie własność ziemską polską jako równoważną własności niemieckiej. W taką to tedy chwilę wzajemnego cyfrowego stosunku polskiej do niemieckiej własności trafia owo prawo stamiljonowego, wykupowo-kolonizacyjnego funduszu. Byłaby to rzecz mniejsza, gdyby nie trafiała równocześnie w chwilę, jaką jest obecna dla całego rolnego gospodarstwa europejskiego wogóle. „Nie boję się Bismarka, ani jego milionów, ale obawiam się naturalnych a zgubnych dla nas następstw obecnego przesilenia rolniczego“, odezwał się nie bez słuszności jeden z najlepiej stan rzeczy znających obywateli W. Księstwa poznańskiego. Niemcy-właściciele w Poznańskim nie znajdują się w lepszym położeniu od polaków. Na większej części dóbr znajdują się ciężary, którym właściciele poddać żadną miarą nie są w stanie i takie to wyjątkowe okoliczności przedstawiają naturalnie akcyj stamiljonowego funduszu szerokie, pożądane, a dla własności polskiej niezbędne pole działania. Wyraźnie mówimy—dla własności ziemskiej polskiej, bo co się tyczy samejże ludności, wątpić należy, aby ta procedura wpłynęła szczególnie na zmianę jej cyfry. Robotnik miejscowy polski okazuje się zawsze lepszym, tańszym i pracowitszym od sprowadzonego niechętnie z dalekich stron niemca. Co się zaś tyczy kolonizacyi, możnaby zgóry przesądzać, że ta część rządowego programu pozostanie bez skutku. Uczciwy i żądzący kolonista nie pójdzie z zachodu na wschód, by pozostawać nadal w warunkach, od których woli chronić się do Ameryki. Przedstawi się więc na „kolonizację“ żywioł z małym wyjątkiem nieudolny a pretensjonalny, pragnący ciągłych dobrodziejstw i przywilejów wzamian bardzo problematycznej moralnej i technicznej kompensaty, jaką się rządowi będzie wydźwigał: Z tego obrazu ściśle obiektywnego i faktycznego, niechaj sobie czytelnik utworzy horoskop przyszłości, jaką przedstawia w swych następstwach praktyka prawa wykupowo-kolonizacyjnego we wschodnich prowincjach monarchji pruskiej. Powstrzymując się od wszelkich własnych uwag, powiedzmy tyle tylko, że wrazie dobrej woli i wytrwałości, podjęcie środków zaradczych na tem właśnie polu nie byłoby bez widoków skuteczności i powodzenia na przyszłość.

Przejdźmy teraz od owego represyjnego środka, który sam książę-kancelerz niemiecki w jednej ze swych mów sejmowych nazwał „środkiem mamony“, do innych tejże samej dążności, na drodze prawodawczej praktykujących się przeciw żywiołowi polskiemu zamachów, z dziedziny raczej duchowej. W rzędzie tych znów środków należy się pierwsze miejsce i naczelna wzmianka owemu projektowi prawa, które znów w beceremonjalnej sprzeczności z licznymi przepisami powszechnego prawa krajowego-pruskiego i ustawy konstytucyjnej pruskiej, odbiera gminom i patronom szkolnym poręczony im najwyraźniej udział w obsadzaniu posad nauczycielskich tak zwanych szkół ludowych, czyli elementarnych, windykując go wyłącznie państwu. Projekt ten z powodu formalności konstytucyjnych napotyka jeszcze chwilowo pewne trudności i zwłoki. W przeciągu krótkiego czasu stanie się jednakże, dzięki usłużności reprezentacyi, tak dobrze prawem, jak wszystkie inne, wychodzące z kancelarskiego warsztatu przeciw żywiołowi polskiemu pomysły, a dlatego przypatrmy się obecnemu pod tym względem stanowi w porównaniu z tem, co mu goje przyszłość. Prawo powszechne krajowe pruskie, *Landrecht*, w połączeniu z późniejszą ustawą konstytucyjną z dnia 31 stycznia 1850 r., stawia zasadę organizacyi szkół ludowych w Prusach pod dwójakiem względem: zasadę, której, mimo że Prusy dotąd organicznego prawa o wychowaniu publicznem nie mają, cały zapas liczących reskryptów i specjalnych rozporządzeń administracyjnych nie obala. A więc nasamprzód waruje ta zasada tak zwany konfesyjny charakter szkoły ludowej; następnie zastrzega prawo gminom i patronom decydujący głos w obsadzaniu nauczycielskich posad. W Poznańskim przełamywano wprawdzie ostatniemi czasy w praktyce tę zasadę tak w jednym, jak w drugim kierunku. Nadawano szkole ludowej, skoro do niej uczęszczał choć słaby procent uczniów niemieckich i protestanckich, charakter bezwyznaniowy, nasyłano do niej nauczycieli niemców, protestantów, nie posiadających języka polskiego. Ostatecznie jednakże zostawała zasada, a skoro gminy lub dominalny patron stali wytrwale przy szlącym sobie prawie i protestowali przeciw jej pogwałceniu wobec kompetentnych instancyj, udało im się najczęściej przeprowadzić rzecz według swej intencji. Zresztą, byłoby wielkim błędem przypuszczać, aby interes państwowy czy rządowy był na podobnej praktyce szwankował w czemkolwiek. Istnieją w obwodzie regencyi bydgoskiej dwa seminaria nauczycielskie: katolickie w Kcyni, protestanckie w Bydgoszczy; trzy w obwodzie regencyi poznańskiej, dwa katolickie w Paradyżu i w Rawiczu (przeniesione przed kilkunastu laty w początku walki kultury z Poznania), jedno protestanckie w Koźminie. W tych to pięciu seminariach, pod argusowym okiem nadzorem troskliwie dobieranych dyrektorów, pod kontrolą urzędową nadto troskliwie a niedostrzegalnie i pod innym jeszcze względem, wychowywał sobie i kształcił rząd kandydatów stanu nauczycielskiego na W. Księstwo poznańskie; dawał im dopiero posady, skoro nie tylko jedynie pod względem przygotowania naukowego zdawali mu się przedstawiać wszelkie możliwe rękojmie. Co się tyczy narodowości owych kandydatów i rekrutującego się zpośród nich stanu nauczycielskiego, nie zwykło wprawdzie na usiłowania, aby według możliwości choćby nawet pośród gmin katolickich i polskich po wsiach pomieścić nauczycieli protestanckich i nie posiadających wcale języka pol-

skiego, lub posiadających go bardzo słabo. Ostatecznie jednakże nie można powiedzieć, aby w owych kilkuset szkołach wiejskich, jakie W. Księstwo poznańskie posiada, żywioł katolicki i posiadający język polski w składzie stanu nauczycielskiego był pomijany zbyt jaskrawo w stosunku do ludności, składających się z tychże samych żywiołów. Gorzej niemiernie przedstawia się ten stosunek w szkołach elementarnych miejskich, mianowicie w Poznaniu samym, gdzie procent nauczycieli elementarnych polaków jest coraz mniejszym, a nie odpowiada bynajmniej stosunkowi liczebnemu obu narodowości. Zauważyć przy tej sposobności należy, że język wykładowy w szkołach elementarnych, nie mówiąc już o wyższych zakładach naukowych, nie ma nic wspólnego z przypadkowym faktem narodowości czy religij zatrudnionych przy nich nauczycieli.

Od miesiąca października 1873 roku nastąpiło zupełne zgermanizowanie języka wykładowego, z wyjątkiem nauki religij katolickiej dla dzieci katolickich i polskich, tudzież z wyjątkiem kilku godzin tygodniowo języka polskiego. Pod tym względem panuje dziwna jednakże, od niejakiego czasu coraz szersza praktyka. Zależy poprostu od władzy administracyjnej, od inspektora szkolnego, od samego rektora szkoły, które to dziecko ma być uważane za polskie, które za niemieckie. Mimo protestu rodziców, mimo prób i płaczu dzieci, przeciągają ostatniemi czasy mianowicie całe setki dzieci do niemieckich oddziałów szkoły, a pozbawiają je tem samem nauki religij w języku polskim i nauki samegoż języka polskiego. System podobny nie wydał spodziewanych owoców. Trwa już blisko 13 lat, a znajomość języka niemieckiego cofnęła się raczej pomiędzy dziećmi polskimi, aniżeli stopiła. Naturalnym powodem tego—przymus i niedostateczny stopień rozwoju umysłowego dzieci, którym nagłe, bez należytego poprzedniego przygotowania narzucają nieznaną naukę wykładową. Ów objaw, następstwo bardzo naturalnych przyczyn, policzono na karb winy dotychczasowych nauczycieli elementarnych i zgotowano sobie zeń między innymi argument do zupełnego ich usunięcia, do odsadzenia gmin i patronów, zobowiązanych mimo to ciągle jeszcze do ponoszenia ciężarów szkolnych, od udziału w obsadzaniu nauczycielskich posad, do przyznania prawa nominacyi wyłącznie państwu samemu. Klauzula przyjęta przez sejm, że gminom i patronom służy możliwość odniesienia się z monitami przeciw osobie mianowanego przez państwo nauczyciela do wyższej instancyi, staje się w praktyce uludną, zastrzegając ostateczną i stanowczą w tym względzie decyzję ministrowi oświecenia. Czy rozporządzenie to nowe, rozciągające się, z wyłączeniem niektórych większych miast, wyłącznie prawie niemieckich, na Prusy zachodnie, Poznańskie i obwód regencyi opolskiej, będzie odrazu wykonanem z wszelką bezwzględnością, czy pozostawi dotychczasowych nauczycieli jako zamianowanych czy zatwierdzonych przez państwo na swych posadach; czy przeciwnie nastąpi jakieś gromadne przesiedlenie wszystkich lub większej części teraźniejszych nauczycieli „w interesie dobra służby“, czy w zamian zaleje odrazu powódz posprowadzanych zdaleka tylko o niemieckich nauczycieli wschodnie kresy monarchji pruskiej; czy i jakie zmiany w dotychczasowym systemie nauki pociągnie za sobą ów napływ; czy władze zechcą odrazu i jednym zamachem pozbryść się nauczycieli posiadających język polski,—wszystko to pytania, na które odpowiedzieć może tylko

niedaleka przyszłość. Bądźmy jednakże przekonani, że mając w obrębie podobnego „prawa” wszelką swobodę „dobra wola administracyjna” uczyni pod tym względem wszystko i nadto, co jej się wyda rzeczą stosowną. Węzeł dobrego stosunku, łączący dotąd nauczyciela z gminą, kończy się odtąd. O ile przyczyni się do urzeczywistnienia zamierzonego celu — germanizacji, zobaczymy jeszcze niżej, a tymczasem postępujemy dalej w przeglądzie smutnego owego, wyjątkowego prawodawstwa.

W dalszym jego ciągu spotykamy się z publikowaniem już w obowiązującej formie prawem o tak zwanych szkołach uzupełniających (*Fortbildungsschulen*). Mają to być w miejscowościach, liczących najmniej 2,000 ludności, szkoły niedzielne czy wieczorne, w których, z wyjątkiem godzin wielkiego nabożeństwa w niedziele i święta, ma młodzież rzemieślniczej i robotniczej od 14 do 18 roku życia być, naturalnie tylko w języku niemieckim, udzielana nauka kształcąca ją technicznie. Zwiedzanie tych zakładów ma podlegać przymusowi szkolnemu, a cel instytucji dwójaki: popieranie, chodzi o utrzymanie przez cztery lata dłużej, po nad wiek objęty elementarnym przymusem szkolnym, młodego człowieka stanu średniego w objęciach i pod opieką germanizujących wpływów i zostawiać mu tylko dwuletni wolny przeciąg czasu, pomiędzy opuszczeniem szkoły uzupełniającej a terminem rozpoczęcia służby wojskowej. Następnie, zadaniem tych szkół uzupełniających ma być neutralizowanie i udaremnienie działalności szkół niedzielnych czy wieczornych polskich, które się potworzyły po różnych większych i mniejszych miastach Poznańskiego, mianowicie w Poznaniu samym. Z wykonaniem tego właśnie „prawa” popieszają władze administracyjne poznańskie jaknajprędzej, a w niektórych miastach, jak to np. w Poznaniu, jak w Szamotułach, sporządzają urzędy policyjne spisy statystyczne młodzieży, kwalifikującej się do nowych szkół uzupełniających.

Na straży elementarnej szkoły ludowej i nowo zakładanej się mających szkół uzupełniających stoi również nowe prawo, obostrzające zaprowadzony już od r. 1825 tak zwany przymus szkolny. Dotychczas jednakże był ten przymus szkolny z jaką taką względnością praktykowany, kary pieniężne, dekretywane przeciw rodzicom dzieci opuszczających naukę szkolną, niskie i nie zawsze z wszelką surowością przez władzę policyjną ściągane, kiedy nowe prawo o przymusie szkolnym dla prowincji wschodniej monarchji pruskiej i hrabstwa kłodzkiego nadaje władzom administracyjnym w ustanawianiu kar przymusu szkolnego nierównie szersze aniżeli dotychczas atrybucje i pozwala im dekretywać przeciw rodzicom opornych dzieci pieniężne kary, których wysokość może im się stawać wiele dokuczliwą. I to postanowienie zyskało już obecnie najformalniej sankcję prawa i wchodzi w wykonanie ku przerażeniu i kłopotowi rodziców, nie mogących częstokroć podobać ciężarom, jakie przymus szkolny na nich wkłada. Ciężar ten, nie zapominajmy, staje się, pominąwszy już jego materialne zwiększenie, tem dokuczliwszym, że będzie dotykał rodziców owych dzieci, skazanych zwiedzać szkoły uzupełniające między 14 a 18 rokiem życia.

W dalszym ciągu naszego przeglądu owych wyjątkowych środków, wymierzonych przeciw istnieniu żywiołu polskiego na wschodnich kresach monarchji pruskiej, spotykamy się z ważnym niezmiernie, przybraniem w nazwę dodatkowego etatu na

r. 1887 do etatu ministerstwa oświecenia, postanowieniem, aby wynoszące poważną sumę 1,200,000 marek funduszu tego użyć na podwyższenie pensyj nauczycieli i urzędników niemieckich, udających się na stanowisko w Poznańskim, na stypendya dla uczniów niemieckich po gimnazjach i uniwersytetach, na wspieranie stowarzyszeń naukowych i artystycznych, na zakładanie bibliotek niemieckich. Zważywszy, z jakimi trudnościami wobec postępującego pauperyzmu przychodzi walczyć polskim tegoż rodzaju stowarzyszeniom, instytucjom, czytelnim, polskiej młodzieży, zwiedzającej wyższe zakłady naukowe, łatwo pojąć doniosłą skuteczność bronii, jaka się przez powyższy fundusz w ręce systemu germanizacyjnego dostaje.

Pięcztuje wreszcie na samym końcu seryi owych prawodawczych represyjnych środków intencją swą budzącą ciekawość projekt do prawa o owych lekarzach szczeniacych ospe. Projekt ten niechby się wreszcie doczekał sankcji prawnej; ani on ziębi, ani grzeje, a krzywdą ztąd dla żywiołu i lekarzy polskich doprawdy bardzo niewielką.

I otóż to w zupełności cykl owego prawodawstwa, które z inicjatywy kancelarskiej ma ścisnąć żelazną obręczą kanały oddechowe polskości na kresach pruskich i położyć jej o ile możliwości koniec. Staliśmy się przedstawić w powyższym sprawozdaniu czytelnikom naszym stan faktyczny rzeczy, zmiany, jakie mu nowe prawodawstwo gotuje. Nasuwa się teraz ostateczne, ale trudne, niemożliwe prawie odpowiedzi pytanie, o ile działalność ta prawodawcza, w której ramach pomieści się nadto zabiegła akcja natury administracyjnej, jak np. praktykujące się już gromadne przenoszenie polskich i katolickich urzędników kolejowych czy pocztowych, nauczycieli, jak niedopuszczanie żywiołu polskiego do jakichkolwiek stanowisk państwowych w kresowych prowincjach, — potrafi dobić do upragnionego celu zupełnej ich germanizacji. Oddawać się pod tym względem zupełnie pesymizmowi byłoby wobec cyfr, jakie żywioł słowiańsko-polski w granicach monarchji wskazuje (około 3 milionów), wobec środków materialnych, jakimi cokolwiekbądź jeszcze w sferze niezależnej od osiągniętości państwowej rozporządza, wobec świadomości rodzimej i środków intelektualnych, jakie w sobie rozbudził i z siebie wyrobił, wobec ucziwej i zbawczej reakcji moralnych i politycznych prawd dzisiaj stłumionych, które prędzej czy później nie odżyć nie mogą — grzechem i błędem byłoby.

jednych przeciw drugim, jak to od r. 1846 kilkakrotnie już miało miejsce. Kończy zaś autor gorącym nawoływaniem do inteligencji polskiej: zająć się jaknajprędzej oświatą i podniesieniem obywatelskim własnego ludu, a nie ponawiać odwiecznych a bezpłodnych eksperymentów wynaradawiania Rusi.

Nasza t. zw. „stara partya” względem tych rozruchów została wierna swej taktyce: wszystko i wszystkimi sposobami wyzykiwać przeciw polakom. Lecz o ile ta taktyka w danym razie musiała wtórować centralistycznym tendencjom partji, występującej się w Wiedniu niemcom, a gdzieindziej innym „zbieraczom Rusi”, o tyle wprowadziła naszych „twardych” w komiczne nieco położenie. Do austriackich i do rosyjskich organów centralistycznych od wielu lat bezustannie tak częste płynęły skargi od galicyjskich „ruskich” na ucisk ze strony polaków, na zaostrzenie antagonizmów nie tyle społecznych, ile narodowościowych i obrzędowych, że wedle wszelkiej ludzkiej logiki rozruchy antyzaslacheckie a raczej antypolskie i antykatolickie powinny były wybuchnąć we wschodniej Galicji. Wybuch taki byłby dla naszych „twardych” prawdziwym tryumfem, podczas gdy rozruchy w Galicji zachodniej w żaden sposób nie dają się podciągnąć pod ich zwykłą bojową terminologję. Dlaczego ruszają się mazuzy, kiedy tam antagonizm narodowego ani obrzędowego niema? A dlaczego nie rusza się chłop rusiński pomimo istnienia tych antagonizmów, pomimo tyloletniego ucisku? Pytania te, żywotne w Galicji jeszcze od roku 1846, nie były u nas dotychczas nawet jasno formułowane, tem mniej wyjaśnione. Przeciwnie, najnowsze rozruchy mazurskie wykazały, że zagrancza nawet nie podejrzewa istnienia tej różnicy między wschodnią a zachodnią Galicją. Charakterystyczną w tym względzie była wiedeńska korespondencya, umieszczona w monachijskiej „Allgemeine Zeitung” na temat rozruchów galicyjskich. Autor, oczywiście niezmieszczany, wzięł za punkt wyjścia stosunki przemysłowo-robotnicze, a mając właśnie pod ręką świeże sprawozdanie galicyjskiego inspektora fabrycznego i łącząc w całość genetyczną obraz, nakreślony w tem sprawozdaniu i fakty rozruchów, z czystem sumieniem wypowiedział te myśli, że nie Tarnów-Dąbrowa-Pilzno, ale Boryslaw, wielka kopalnia wosku ziemnego i nafty we wschodniej Galicji, jest głównym ogniskiem rozruchów! Najciekawsza rzecz jednak, że i w niektórych rosyjskich organach, osobiście inspirowanych przez naszych „twardych” korespondentów, jakoś czy przypadkiem czy z umysłu zatarto różnicę między wschodnią i zachodnią Galicją i rozruchy mazurskie przedstawiono jako dowód, że ucisk narodowościowy i obrzędowy ze strony polaków w Galicji doszedł już do herkulesowych słupów.

Lecz i z innej strony rozruchy mazurskie mogą ważny wpływ wywrzeć na ustosunkowanie obecnych partji galicyjskich. Wiadomo, że cesarz bardzo pilną uwagę zwrócił na te rozruchy, a niemieckie opozycyjne organy nie zaniedbały przedstawić je, i słusznie, jako wotum nieufności wiejskiego ludu przeciw rządowi zslachty. Sprawę pogorszyła jeszcze fatalna taktyka „Czasu” krakowskiego, oficjalnego organu zslacheckiego, który ciszał gromy na wszystkich, co powazyli się podawać do publicznej wiadomości fakty rozruchów, i branie na seryo tych faktów uważał omal że nie za zdradę na własnym narodzie. Ze taka strusia taktyka mogła być podyktowaną tylko przez niezapelnie czyste sumienie, to każdy od pierwszego razu musiał zrozumieć, i organy opozycyjne też to pochwytyły, przedstawiając *urbi et orbi*, że obecna władza zslachty polskiej w Galicji opartą jest tylko na fikcji „czuñania ludu”, w rzeczy samej nie istniejącego, że więc władza ta wisi w powietrzu, i zslachta galicyjska wcale nie przedstawia takiej siły społecznej i narodowej, za jaką się wydaje. Trudno skonstatować, czy i o ile najwyższe sfery rządzące partycypują w podobnych poglądach, lecz pewne sporadyczne objawy świadczą, że w istocie w tych najwyższych

Korespondencye «Kraju».

Lwów, 23 maja.

(Z obozu rusińskiego).

Polacy i rusini w planach rządu wiedeńskiego.

Nieszczone rozruchy mazurskie, które i za granicą Galicji tak powszechną zwróciły na siebie uwagę, głównie z powodu fatalnej konstelacji partyjnej w wiedeńskiej radzie państwa, wywołały też w rusińskiej publicystyce niektóre objawy, zasługujące na uwagę. Do takich objawów przedewszystkiem zaliczyć wypada umieszczony w „Dile” artykuł: „Dessco o Mazurach”. Autor artykułu, oczywiście rusin zapędzony przez dawną politykę rządową „na Mazury”, ciepłą ręką kreśli smutny stan ekonomiczny i intelektualny mazurskiego ludu, a nadto pokazuje tę ogromną przepaść, jaka w zachodniej Galicji leży między chłopem a człowiekiem inteligentnym i która możliwymi czyni podobne wybuchy ciemnej i ślepej nienawiści

sferach wiedeńskich zaszedł zwrot dla szlachty galicyjskiej nieuzupełnień korzystny. Pomijam już ogólnikowe pogłoski o «utrudnieniu stanowiska» delegacji polskiej w Wiedniu; daleko ważniejsza wskazówka są uparcie powtarzające się wieści o zamiarze rządu niezwolywania w tym roku krajowego sejmiku galicyjskiego, a więc uszczuplenia chociażby na jakiś czas autonomicznych kompetencji szlachty galicyjskiej. Czy natomiast rząd ze swej strony myśli o jakiejkolwiek bądź akcyi sanacyjnej, któraby mogła wysuszyć na przyszłość źródło wszelkich podobnych rozruchów, o tem dotychczas nie jeszcze nie słychać.

Jezeli sądzić wedle niektórych znaków, to zdaje się, że równocześnie ze zmianą poglądu na szlachtę galicyjską zmienił się po-niekąd pogląd wiedeńskich sfer rządzących i na rusinów galicyjskich. Właśnie ten fakt, że wschodnia połowa kraju okazała się niedostępną ani dla mistycznych wieści o końcu świata, ani dla podszeptów rozbudzających namiętności społeczne, mógł pokazać w rusinach galicyjskich element stałszy i pewniejszy od mazurskiego, mógł w nielicznej, lecz z ludem daleko bardziej zbliżonej inteligencji rusińskiej ukazać bodaj związek do stworzenia z niej pewnego rodzaju przeciwwagi szlachcie. Jako *ballon d'essai* podobnych zamiarów rządu uważać można artykuł wstępny wiedeńskiej «Allgemeine Ztg», organu Länderbanku, o sprawach galicyjskich, a specjalnie o rusinach. Artykuł ten ważny szczególnie z tego względu, że wbrew dotychczasowemu zwyczajowi ze strony pół-rządowej tutaj pierwszy raz podniesiono ważność i zasługi rusińskiego stronnictwa narodowego w Galicji i wskazano na nie, jako na element, który może i nadal ważne oddać usługi rządowi i krajowi. Artykuł ten głośnym echem odbił się w rusińskiej prasie galicyjskiej i szczególnie nie podołał się naszym «wardym», którzy w nim odrazu zwierzyli «polską intrygę», pragnącą ulowić narodowców na wędkę austrijskiej lojalności dla polsko-szlacheckich celów. Tymczasem i na polską prasę artykuł ten nie wywarł korzystnego wrażenia; pozostawiła go bez komentarzy, nie chcąc oczywiście wywoływać wilka z lasu.

Zresztą, jak mówię, artykuł «Wiener Allg. Zeitung» mógł być tylko próbnym manewrem, po za którym mogą kryć się wcale inne zamiary, dalekie od podnoszenia galicyjskich narodowców rusińskich na stanowisko choćby w przybliżeniu podobne do stanowiska, jakie obecnie w kraju i w państwie zajmują szlachta polska. Że rząd terazniejszy szłoby dalej, więcej sympatycznych dla siebie stron może znaleźć w szlachcie, chociażby nawet nie posiadającej zaufania ludu, niż w tych warstwach społecznych, z których rekrutują się obecni przedstawiciele inteligencji rusińskiej, to rzecz oczywista. Z drugiej zaś strony rząd wie, że sojusz z rusinami kosztowałby go daleko mniej, niż sojusz ze szlachtą galicyjską; ztąd to pochodzi owa chwiejność i niepewność, owe lawirowanie rządu to w tę, to ową stronę, kaptowanie jednej i drugiej strony podarkami i nadziejami, ale zarazem niedopuszczanie ani jednej ani drugiej strony do wzrośnięcia w przeważającą siłę. Taktyka to dawna w Galicji, od stu lat zgórą praktykowana; miniaturkiem, lecz charakterystycznym jej wizerunkiem było przyjęcie przed kilku dniami deputacji rusinów ze Stanisławowskiej diecezyi, która pod przewodnictwem nowomianowanego biskupa Pełusza miała złożyć u stóp tronu podziękowanie za spełnienie dawnych pragnień rusińskich, t. j. za założenie w Galicji trzeciego biskupstwa unickiego.

W deputacji prócz samego biskupa wzięli udział dwaj rusini, właściciele większych posiadłości: p. Wł. Fedorowicz i p. Małeckie, dalej dwaj włościanie, dwaj mieszczanie i kilku księży. Deputacja miała posłuchanie u cesarza w Peszcie, gdzie była przyjęta bardzo łaskawie; natomiast przyjęcie u ministra-przydentya hr. Taaffe'go, wedle opowiadania świadków, wcale nie odznaczało się uprzejmością. Na przemówienie ks. Pełusza, iż rząd wysłuchiwać rusinom galicyjskim przez jego mianowanie nowe wielkie dobro-

dziejstwo, miał hr. Taaffe, skrobiąc się ustawicznie w różne części ciała, odpowiedzieć: «No tak, za to też rusini obowiązani nam są do wdzięczności!» Następnie, zobaczywszy między deputacją księży, zapytał, czy to duszpasterze, a gdy otrzymał potwierdzającą odpowiedź, zwrócił się do nich z niedelikatnym zapytaniem: «A waszmościowie jakżeście swoje parochie zostawili?» Dopiero ks. biskup wyrecytował zakłopotanych księży, upewniając, iż wszyscy oni mają swych zastępców, których zamieszkuje w parochiach zostawili.

Czy takie przyjęcie rusińskiej deputacji ze strony p. ministra było wpływem chwilowej niedyspozycji, czy też chciał on przez to pokazać, jak mało dba o rusinów i za jak drobnostkę uważa ich pragnienia — o tem nie chcę decydować. Jedną tylko naukę można ztąd wydobyc dla narodowców galicyjskich, nie tylko rusińskich, ale i wszelkich, jacy tylko są, — że wobec tej chwili nie należy im dla faworów dworskich, rządowych czy klerykałnych ani na jotę rezygnować ze swego narodowego, demokratycznego i postępowego kierunku, bo w obecnym czasie, gdy wszelkie prawa ludowe i konstytucyjne w Austrii, że tak powiem, *jure caduco* bywają coraz bardziej uszczuplane, wszelka dobrowola rezygnacya chociażby z drobnej cząstki tych praw, jest podwójnym grzechem, a korzystę osiągnięta kosztem takiej rezygnacyi, jest bardzo i bardzo problematyczna.

Iwan Franko.

ROZPRAWY W SEJMIE PRUSKIM.

Pruska izba deputowanych przyjęła d. 29 maja etat dodatkowy, zawierający 2,900,000 marek na germanizację ziem polskich pruskiej monarchji. Etat ten ma nateraz przy najmniej zakończyć szereg projektów antypolskich. Jak wiadomo w etacie tym rządowi przyznane zostają około 3 miliony marek na cele antypolskie, a mianowicie: 100,000 marek na stypendya dla akademików niemieckiego pochodzenia; 50,000 marek na stypendya dla uczniów niemieckiego pochodzenia w szkołach wyższych Prus zachodnich, Poznańskiego i Opolskiego; 50,000 marek na popieranie wyższych szkół żeńskich w tychże prowincjach; 200,000 marek na powiększenie dozoru szkolnego; 400,000 marek na «szczególne» poparcie szkolnictwa; 50,000 marek na ten sam cel; 2,000,000 marek na budowę szkolne w tychże prowincjach. Z obrad sejmowych zaskuguje na zaznaczenie mowa posła polskiego p. Stanisława Motty, który powiedział mniej więcej co następuje:

«Sprzeciwiają się dwa pierwsze żądania art. 4 konstytucyi, według którego wszyscy poddani pruscy równi są wobec prawa. A choćby też i takiego artykułu nie było—to jak dzielnie powiedział poseł Windthorst, takie równouprawnienie jest arcyprawem każdego narodu. Państwo żąda od swych poddanych specjalnie równych obowiązków, a więc też wszyscy poddani winni równo mieć prawa. Jest to rzeczą bardzo niebezpieczną odejmować pewnej części poddanych pewne prawa, gdyż przez to samo zwalnia ich się też od pewnej części obowiązków. Państwo wytwarza tylko w ten sposób niezadowolenie i to niezadowolenie zupełnie uprawnione. Potwierdzenie tego projektu leży w tem, że chociaż mowa jest o kształceniu ludności niemieckiej, to «cienna ludność polska» musi jeszcze dostarczyć środków na to kształcenie. Uporano się jednakże z przepisami sprawiedliwości, z praktyczną potrzebą i z królewskimi przyrzeczeniami. Powiedzano, że straciłmy prawo do królewskich przyrzeczeń wskutek powstań naszych—atoli powstania z roku 1830 i 1863 nie były zwrócone przeciw Prusom, a uczestnicy w ruchu roku 1848 zostali przecież ukarani. Czyż dla tych 700 uczestników, którzy już zostali ukarani, mają cierpieć miliony polaków, którzy w tych ruchach nie uczestniczyli?—Stawiam nam podstępne pytania, co myślimy o przyszłym obudowaniu Polski? Nikt nie ma prawa badać naszego sposobu myślenia, a najmniej prawa ma państwo do karania myśli, które się jeszcze w czynie nie zamieniły. Państwo winno się zadowolić tem, że wypełniamy wszystkie nasze obowiązki, że gdy tego żądają, jesteśmy gotowi dać podatek z krwi i mienia—państwo musi nas użyć takimi, jakich nas zabrało. Nie spadłmy w środek państwa niemieckiego z deussem,

ani też jak chmura szarańczy, lecz jesteśmy tablicami i chcemy pozostać tem, czem nas Pan Bóg stworzył—a przecież nie jest zbrodnią, że nie chcemy zapomnieć, czem byli nasi przodkowie! Toć przecież niedawno temu powiedziano że sfer bardzo wysokich: Błogosławiony ten, który ze czcią wspomina swych przodków!»

W mowie ministra Gosslera mieścił się ustęp, odpowiadający posłowi Motty'emu:

«Uważam to za pouczające, że p. Motty nie chciał odpowiedzieć na pytanie, stawiane tym panem tak często przez człowieka centrum, czy polska frakcyja rzeknie się myśli przywrócenia Polski. Nie możecie panowie brać rządowi tego za złe, jeżeli zwraca więcej uwagi na wasze oświadczenia po za izbą, aniżeli na to, co tutaj mówicie. Uważam za swój obowiązek niniejszem to zaznaczyć. Pomijając liczne przypadki, chcę tylko p. Mottemu wskazać na jego koleję Wierzbickiego, który w r. 1882 wyrzekł to w sposób najkategoryczniejszy, że nie żywi żadnej większej nadziei, jak tylko tę, by zwłokami swemi wypełnić groby, jakie dzisiejszą Polskę odłączają od Polski niepodległej».

Dalej wyliczał p. minister cały szereg «zbrodni stanu», popełnianych jakoby przez państwowstwo pomocy naukowej, towarzystwo Marcinkowskiego, a wreszcie rozwodził się nad polonizacyjnymi dążeniami akademików polskich po różnych wszechnicach:

«Na wszechnicach i szkołach technicznych istnieją teraz związki akademickie z wypowiedzianym celem polonizowania. Młodzieńcy ci święcą co listopad uroczystość, rzekomo na uczczenie pamięci Mickiewicza, ale właściwie na cele polonizacyjne. Zajmują się zaś oni odczytami takimi, jak następuje: «Tajne towarzystwa przed r. 1830», «Starania polaków o posiadanie ujścia Wisły», «Rzut oka na zajścia r. 1848, na parzyk komuna», «Kościszko jako reprezentant wolności», «Konstytucya 3 maja» i t. d. W roku 1884 w Berlinie w polskim towarzystwie pewien człek miał mówę na cześć Kraszewskiego, przyczem mówił o wspólności słowiańskiej. Okazało się nawet, że w Wrocławiu między akademikami były prądy nihilistyczne. W październiku roku zeszłego urządzili reprezentanci polskich towarzystw akademickich zjazd w Gnieźnie».

Przytoczmy wreszcie jeszcze ustęp z mowy posła Windthorsta:

«Kwestya polska aż do obrzydzenia tu już traktowaliśmy. Chciałby teraz zszedł anioł z nieba, to panów nie zdolaby przekonać. Są prądy, którym przez pewien czas trzeba pozwolić płynąć; przyjdzie czas, gdzie trafią na tamę, która je powstrzyma. Takie prądy paowały też r. 1872 i 1873, kiedy ustanawiano prawa t. zw. kulturalne. I wówczas możemy myśleć, co chcieliśmy i wszystko nie pomogło. Tama przyszła i prąd został powstrzymany; i na te prawa przyjdzie taka tama i przynajmniej nam, że słuszność była po naszym stronie».

Przy głosowaniu izba przyjęła kolejno wszystkie tytuły dodatkowego etatu wedle projektu rządowego. Tylko przy szkołach żeńskich, zgodnie z wnioskiem komisji, obcięto etat do połowy.

PRZESILENIE PARLAMENTARNE W AUSTRYI.

«Nafta, owa broń w ręku bratobójczych komunnardów, data i w Wiedniu powód do wojny domowej. Nie płoną wprawdzie gmachy, nie zaszęgały ognia petroleerki—bój bowiem toczy się o «naftę», a nie «z naftą»,—niemniej przeto walka jest głęboką i zaciętą, a wedle ostatnich wiadomości—zachwiał się cały gabinet. Temi słowami charakteryzuje «Gazeta Narodowa» najświeższy wypadek na arenie parlamentu wiedeńskiego. Wypadek to rzeczywiście rzadki, bo najpierw powodem przesilenia nie są względy polityczne, lecz walka najżywniejszych interesów ekonomicznych dwóch krajów monarchji habsburskiej: Galicji i Węgier, a powtórę w opozycyi przeciwko gabinetowi stanie prawdopodobnie nie koalicya kilku stronnictw parlamentarnych, ale bodaj że cała izba austriacka jednomyślnie. Rzecz chodzi o wysokość cła od nafty przywózowej, głównie rosyjskiej, ustanowioną w ugodzie taryfowej austro-węgierskiej. Uгода ta przyszła obecnie pod rozpatrzenie parlamentu wiedeńskiego, a komisya parlamentarna przyjęła wniosek posła Süssa, domagający się cła od nafty nieoczyszczonej daleko wyższego, aniżeli ustanowione w ugodzie z Węgrami.

Za wnioskiem tym oświadczyło się przedewszystkiem koło polskie, mając na względzie interesy galicyjskiej produkcji nafty. Do polaków przylączyli się czesi i kluby niemieckie.

Ekonomiczna strona sprawy przedstawia się w sposób następujący: Produkcja galicyjscy oświadcza, że chodzi im o ochronę przemysłu krajowego przez usunięcie «szwindlu», «szachrajstwa» i nadzucia, popelnianego przez fabrykantów węgierskich. Pod osłoną obowiązującej dotychczas taryfy cłowej z 1882 r., a także pod osłoną nowej taryfy, zaprojektowanej przez oba rządy, jest i ma być wprowadzana do monarchji austriacko-węgierskiej nie tylko nafta surowa, ale także nafta kawkazka już rafinowana a zabarwiona i obciążona innemi olejami i mająca więcej niż 830 stopni ciężkości gatunkowej. To jest, jak przy taryfie cłowej obowiązującej, tak i przy nowo zaprojektowanej, jeżeli taryfę te oba parlamenty uchwala, będzie wprowadzana do Austrii za opłatą dla takiego, jak od nafty surowej, mieszanina nafty rafinowej kawkazkiej, wyrabiana umyślnie przy wielkich źródłach nafty w Baku pod Kaukazem, pod nazwiskiem «nafty dla Austrii».

Z drugiej strony rząd, sprzeciwiając się wnioskowi Suessa, twierdzi, iż wnioski rządowe wystarczają dla ochrony krajowego przemysłu naftowego; że propozycje Suessa są niemożliwe do przeprowadzenia w praktyce ze względu trudności technicznych przy eksportach, mających decydować o wysokości cła; że wreszcie, skutkiem zbyt wysokiego ocenia surowca musiałby ustać w ruchu wszystkie krajowe rafinerie, które również potrzebują ochrony. Stanowisko ministra skarbu Dunajewskiego charakteryzuje wiedeński korespondent «Czasu» w sposób następujący:

«Sejm galicyjski na wniosek swej komisji naftowej uchwalił w styczniu r. b. dwie rezolucje, z których w pierwszej żądał on podwyższenia cła od nafty, a w drugiej, domagał się, aby za opłatą takiego cła jak od nafty surowej, nie wprowadzano rafinowanej nafty kawkazkiej. Koło posłów polskich w Wiedniu, obstarując przy tych rezolucjach sejmowych, wyprowadzi w lutym r. b. deputacje do ministra skarbu, domagając się ich uwzględnienia przy układaniu przez oba rządy (austriacki i węgierski) cel od nafty w projekcie nowej taryfy cłowej. Minister skarbu p. Dunajewski w rokowaniach z rządem węgierskim wniósł istotnie odpowiednie żądania i uporczywie stał przy nich, tak iż rokowania z rządem węgierskim dwukrotnie się zerwały, jak to wiadomo. Ale już to w skutku tego, że nie był popierany w tych żądaniach dość energicznie przez całe ministerjum austriackie, już to, że obrachowania rzeczoznawców i przedstawienia posłów polskich starali się skrzyżować i osłabić niektórzy «horraci» w ministerstwie skarbu (jak p. Baumgarten) swojemi nieuzasadnionemi, jak się okazało, obrachowaniami, a wreszcie i głównie z powodu, że rząd węgierski, przyzywający zawsze przez przekleństwo ministerstwa austriackiego do przeprowadzania swych żądań, stał teraz tem wytrwalejszy przy nich, stało się, że nastąpiło porozumienie między oba rządami przez ustępstwo ze strony austriackiej».

Czyli dodajmy, poświęcono interesy Galicyi gwoi Węgom: Rząd austriacki na razie nie myśli wcale o podjęciu nowych rokowań z Węgrami i obstaruje stanowczo przy dotychczasowych projekcie. I tak bowiem ugodą z Węgrami została zawartą z wielką trudnością, i to dopiero dzięki osobistemu wdanu się cesarza. Z drugiej strony izba, a głównie koło polskie jest również w swoich żądaniach stanowcze. Oto co pisze «Czas» o obecnem położeniu parlamentarnem:

«Sytuacja jest gorzą, niżby się zdawało mogło. Gabinet jest wobec cesarza i wobec Węgrów związany, przyjął odpowiedzialność za przeprowadzenie zupełne, bez zmian, ustaw ugodowych, więc nie będzie mógł innej postąpić, tylko podać się do dymisji. Nie może bowiem już być wpatliwości, że skoro koło polskie przyjęło wniosek Suessa, cała izba go przyjmie. Dwójka ewentualność jest możliwa. Jeżeli cesarz dymisji nie przyjmie, to nakaze, żeby gabinet podjął nowe rokowania z Węgrami. Jeżeli jednak cesarz uzna, że gabinet ten pozostać nie może, albo też jeżeli sam gabinet nie zechciałby stanowczo pozostać z powodu parlamentarnego sytuacji, co w takim razie nastąpi, ani przypuszczeń robić się nie da. Sądzę, że prawica zapewne przy uchwalaniu nowych podstaw uchwali równo-

ześnie zaufanie dla gabinetu i prośbę, żeby zechciał, uwzględniając wotum całej izby co do taryf, uczynić przedstawienie do tronu i uzyskać upoważnienie do nowych rokowań. Rząd węgierski niewątpliwie wtedy okaże się pojedynczym już dlatego, że tym sposobem przyczyni się do uchronienia Austrii od przesilenia, któreby nastąpiło, pomimo, że gabinet posiada niezachwiane zaufanie większości».

Przewidują również możliwość rozwiązania izby, co jednak jest nieprawdopodobnem, bo wobec jedynomyślności stronnictw, każda nowa izba postawiłaby też same żądania. Przypuszczają, że w razie dymisji gabinetu, cesarz poruczy hr. Taafemu uformowanie nowego. «Nowa Reforma» twierdzi, że wszystkie pogłoski o zachwianiu się gabinetu są tylko pogórkami, obłożonemi na zachwianie oporu koła polskiego.

«Ale koło cofnąć się nie może, powiada «Now. Ref.», i nie może się dać zastraszyć. Byłoby dla koła wprost kompromitującym i zachwiało by zupełnie stanowiskiem jego, jako reprezentatywnego kraju, gdyby koło pozostawiło lewicy obronę ekonomicznych interesów tego kraju, samo głosząc przeciw wnioskowi Suessa, który interesom kraju czyni zadość. Rzeczą rządu jest starać się o wyjście z pozycji, niezawodnie przykrej, ale zwinionej — gdyby bowiem rząd więcej był miał czucia z reprezentacją kraju, gdyby ministerstwo było więcej słuchało głosów fachowych, a nie poprzestawało tylko na tem, co mu mówił p. Baumgarten — byłoby można tego wszystkiego uniknąć. Dzisiaj rząd powinien zlecić naprawić i wobec zgody wszystkich stronnictw parlamentarnych na wniosek Suessa, przyjąć go za podstawę dalszych rokowań z Węgrami. Stawianie kwestji gabinetowej i podawanie się do dymisji z powodu tak fachowej kwestji ekonomicznej — nie byłoby uzasadnione, i sądzimy, że rząd tego nie uczyni. Gdyby zaś uczynił — to już chyba nikt nie uwierzy, żeby przyszło do steru ministerstwa lewicy, w obecnym składzie izby niemożliwym».

«Dziennik Polski» zastrzega się przeciw uważaniu sprawy taryfy cłowej za sprawę ściśle galicyjską:

«Sprawa ustanowienia cła od nafty jest w pierwszym rzędzie sprawą czysto państwową. Chodzi tu bowiem o usunięcie w administracji państwowej tolerowanego z konieczności przemytnictwa i nielegalności, powtóre o zabezpieczenie skarbu państwa od dalszych ubytków w dochodach państwowych. Uchylenie tych dwu wadliwości czyni już zadość potrzebom przemysłu krajowego; protestujemy przeto, jakoby w niniejszym wypadku była w grze wyłącznie sprawa kraju naszego i jakoby jakkolwiek akcyą w tej mierze mogła mieć cechę popierania odrębnych interesów krajowych».

Wreszcie «Gazeta Narodowa» z patosem apeluje do poczucia słuszności u Węgrów:

«Gdyby kto chciał w niewielu słowach streścić dzieje Węgrów ostatnich lat trzydziści, toby powiedział musiał z węgierskim mężem stanu: «trzysta lat węgierskiej historii, to — walka o prawo». Stać twarde przy nieprzedawnionych prawach, czuć je w pierś kurjata, księcia księcia i magnata, czy w pierś wioskowego szlachetki, profesora, mieszczanina czy cikosa, nie ustąpić na jotę — to charakter narodu węgierskiego. Nie dziw, że dziejowy proces o dotrzymanie konstytucji, o dotrzymanie dwustronnego paktu między narodem a dynastją i rządem wiedeńskim, ten proces o prawo wygrali Węgrzy. W tym pochodzie naprzód towarzyszą im nasze serdeczne życzenia, tak jak towarzyszyło im w nieśczęści nasze współczucie, gdzie było można, nasza pomoc w najtrudniejszych i najcięższych chwilach. Węgrzy odzyskali swoje prawa, szczęśliwi... I nagle, na horyzoncie tej dziejowej sympatii, na horyzoncie wspólnej walki o prawo, wspólne interesu dwóch narodów, wysuwa się chmurka «bieżącego interesu», która ma rozgrodzić to co łączyli wielki! Tam, gdzie są wiekowe tradycje, gdzie jest wspólny interes na dalsze wieki, tam ma stanąć wprost spór o — cło od nafty? Apeluje do starej wypróbowanej lojalności węgierskiej, apeluje do ich poczucia prawa i sprawiedliwości, i nie wątpimy, że stanie ono wyższe i potężniejsze nad interes węgierskiego skarbu. Wolno «stępczym» sposobem stwarzać przemysł, niewolno stwarzać go krzywdą drugich i obciężaniem praw... Nam nie wolno z naszego prawa ustąpić na jotę, bez dobrowolnego zabicia własnego przemysłu. My walczymy o prawo, i po naszej stronie całe prawo. Apelujemy do węgierskiej lojalności, żeby rozstrządała sama ten spór. I pewni jesteśmy, że nie będzie my potrzebowali Węgom powiedzieć: «Messieurs les Hongrois, nous vous appelons à la pudeur!».

Wątpliwe, czy to wezwanie będzie miało

u Węgrów większe powodzenie niż tyle innych, bardziej rozgłosnych.

Ostatnie wiadomości głoszą, że koło polskie wybrało drogę pośredniczącą, żądając podniesienia cła tylko o dwa guldenty, podczas, gdy projekt rządowy proponuje podwyżkę o 32 centy, a wniosek Suessa o 8 guldentów. Minister Dunajewski oświadczył w komisji, że gotów jest to żądanie przedstawiać radzie ministrów, poczem komisja odrzuciła wniosek Suessa, a przyjęła zgodną z uchwałą koła polskiego poprawkę Abrahamowicza.

Z SĄDÓW.

Banda zbójcka.

Jeszcze przed czterema laty w powiecie słonińskim guberni grodzieńskiej zorganizowaną została szajka z żydów i starowierców, w liczbie około 30 osób, która dokonywała uzbrojonych napadów na dwory i podrożeń, popelniała mnóstwo morderstw i gwałtów, rzucając postrach na całą okolicę. We wrześniu roku zeszłego został dokonany zbrojny napad na dwór p. Krzesińskiego w Brzozówce. Napad ten, którego oburżające szczegóły zarysowały się w tych dniach przed sądem przysięgłym w Grodnie, był ostatnim czynem groźnej bandy. W ciemną i dżdżystą noc, pod nieobecność samego p. Krzesińskiego, zbójce otoczyli dwór, związali służbę folwarczną i wdarli się do pokoi; tu skrupowali zemłania ze strachu pani Krzesińska i rozpoczęli rabunek. Naddległego lokaja zamordowano, jednę ze służących pełniącego nożem, a nad drugą, Józefą Ciepielską, dokonano gwałtu. W szale zwierzęcości, zbiornie zaczęli pomieścić o rabunku, a pani Krzesińska zdołała tymczasem wywobodzić się z więzów i, pobięszy na folwark, uwolniła skrupowanych parobków, którzy pobiegli do wsi żądać pomocy. Jakóż wkrótce przybyło ze wsi około 25 ludzi, uzbrojonych w topory, kosy i cepy, otoczono dwór i pomimo zaciętego oporu zbójów, pochwycono siedmiu z nich, na drugi dzień schwytano dwóch, a jeszcze dwóch w styczniu w r. b. Pomędzy ujętymi był także i herzt bandy Isiek Ruderman. Z pomiędzy jedenastu podstępnych, 8-miu było żydów. Oprócz zabójstwa, rabunku i gwałtu na nieśczęśliwej Ciepielskiej, która zmarła w strasznych cierpieniach, ciążyło na nich jeszcze wiele innych zbrodni i przestępstw. Przysięgli uznali wszystkich za winnych, skutkiem czego sąd okręgowy w Grodnie, jak donosi «Kur. Por.», skazał wszystkich podstępnych na pozbawienie wszelkich praw i ciężkie roboty w kopalniach, Rudermana na lat 20, pozostałych — na lat od 6 do piętnastu.

Falszywe miary.

W Krzemieńcu sądzona była na początku maja sprawa z natury sehrz bardzo prosta i powszechna, która jednakże wzbudziła niezmiernie zainteresowanie w całym powiecie, ze względu na osobę jednej z oskarżonych. Była nią obywatelka, polka p. Marya Kuczańska, a oskarżono ją o współudział w oszustwie za pomocą używania fałszywych miar sprzedaży wódki. Miary te znalaziono u karczmarza, który trzymał propinaceję od p. Kuczańskiej. Pomimo, iż, jak się okazało, p. Kuczańska nie o sprawach trunkowych ani o warunkach sprzedaży nie wiedziała, że najdrobniejszy nawet szczegół nie wskazywał na jakikolwiek jej udział lub świadomość o dokonywaniu jakoby oszustwie, pociągnięto ją do odpowiedzialności wraz z karczmarzem, rzadca majątku i faktorem, a akt oskarżenia został zatwierdzony przez izbę sądową w Kijowie. Śledstwo sądowe nie stwierdziło nawet, czy zakwestjonowane miary były rzeczywiście fałszywe. Przysięgli wynieśli wyrok! uniewinniający dla wszystkich podstępnych.

Synobjęca.

Podczas kadencji sądu kowieńskiego w Poniewieżu, na ławie podsądnych siedział 64-letni starzec, który przyznał się, iż zamordował własnego syna. Podsądny Kazimierz Rutajtya, chłop-żmudzin, ożeniwszy się po wtórnie w 60 roku życia, dowiedział się wkrótce, iż żona jego pozostała w nieprawym stosunku z jednym ze swych pasierbów i że córka jego jest właścicielką jego wzniesła. Mściwy ojciec długo tał swa nienawiść dla syna, aż wreszcie pewnego razu, jadąc z nim razem, do pełnił go dwa razy nożem, a zwłoki zawiązał i przysięgli uznali winę Rutajtya, z uwzględnieniem okoliczności łagodzących. Podsądny skazany został na pozbawienie wszystkich praw i zesłanie do robot ciężkich w twierdzy na lat 18.

Z POLITYCZNEGO ŚWIATA.

Drasliwie sprawy w Austrii. Prasa europejska o odrodzeniu floty czarnomorskiej. Założenie spraw wschodnich. Sprawy pomniejsze.

Od tygodnia uwaga świata politycznego zwróciła się ku sprawom austriackim. Do zajęcia z generałem Janksem o którym mówiliśmy w przeszłym numerze, przybyła bardziej drasliwa sprawa ekonomiczna, w skromnej postaci cel od nafty przyzwoitej. O znaczeniu tej kwestii czytelnik obszernie sprawozdanie na innym miejscu naszego pisma, a o jej wadze świadczy fakt, że nader mocne stanowisko ministerstwa Taaffe jedynie pod naciskiem tego zatargu celnego chwiał się zaczęło. Według doniesień telegraficznych, w kołach rządowych utrzymuje się pogłoska, iż minister *in corpore* poda się do dymisji w wypadku, jeżeli parlament nie uchwali projektu rządowego w przedmiocie cła od nafty. Powiadają, jakoby węgierski prezes ministrów Tissa zgodził się na nieznaczne zwiększenie cła zmiłkowanego, aby uniknąć rozdziału z Cislitawą. Półrządowa prasa węgierska nie przestaje nastać, aby Węgry na krok w danym wypadku nie ustąpiły rządowi austriackiemu. Według powszechnego mniemania, z powodu feryj letnich, sprawa ta odłożona zostanie do jesieni. Przez letnie miesiące rządy obu państw złączonych wypracować mają projekt pojednawczy w ostatecznej formie, który będzie potem przedstawiony na potwierdzenie parlamentów. Słowem, groźnych skutków na razie obawiać się nie trzeba.

A jednak na tle tem zarysowuje się coraz bardziej możliwość antagonizmu między dwiema połowami monarchji habsburskiej, mogącą pociągnąć za sobą nader doniosłe skutki. Sprawa generała Janksego, dotąd niezadowolona ostatecznie, daje miarę jedynie drażliwości węgierskiej. pozatem jednak wchodzą w grę interesy o wiele donioslejszej natury, dziś jeszcze drzemające lub zabazzone, na które wszakże wcześniej czy później kolej przyjdzie musi. Rozumiemy tu kwestję słowiańska w samych Węgrzech. Prasa rosyjska bacznie okiem śledzi rozwój antagonizmu pomiędzy dwiema połowami państwa austriackiego i przepowiada nawet groźne następstwa; atoli konflikt austriacko-węgierski, jeżeliby się naprawdę miał zaognić, mógłby, jak się zdaje, doprowadzić tylko do ostatecznego wzmocnienia żywiołu słowiańskiego w Austrii.

Odrodzenie floty czarnomorskiej, mowa przedstawicieli m. Moskwy, rozkaz Najwyższy — wszystko to razem dotąd nie przestało zajmować prasy europejskiej. Na pierwszą wieść o przemówieniu p. Aleksiejewa, giełda berlińska rozszalała alarmującą telegramy; niebawem jednak czule nerwy giełdowe ukoili się zupełnie. Większość bowiem przyszła do przeświadczenia, że mowa moskiewska jest co najwyżej przestrogą dla ks. batensberskiego, lecz nie chwile wcale podżegawką pokojowego sojuszu trójcesarskiego. Zdaniem „National-Zeitung“, ostatnie wypadki w Rosji rzucają dość jasne światło na ich przyszłe plany, lecz o przystąpieniu do ich wykonania w bliższej przyszłości nie może być mowy. W tym samym duchu piszą z Petersburga do wiedeńskiej półrządowej „Politische Correspondenz“: „Wobec zdań, wypowiedzianych przez prasa zagraniczną z powodu rozkazu cesarskiego o flocie czarnomorskiej, zanudzić należy, iż jakkolwiek niektóre jego ustępy noszą lekkie odcienie wojowniczości, to wszakże okoliczność ta nie powinna budzić żadnych obaw, albowiem wyrażenia te wojownicze nie miały innego celu nad podniesienie ducha narodu i nie zawierają w sobie niczego jawnej, lecz nawet skrytej pogroźki. W ostatnich czasach rząd rosyjski tyle dał dowodów swej lojalności i szczerzego zamilowania pokoju, iż niepodobna przekreślać słów rozkazu, o jakim mowa, zredagowanego w stylu tradycyjnym, zazwyczaj wszelkie proklamacje wojenne cechującym i nie mającego bynajmniej znaczenia demonstracji politycznej.

Wogóle najczulsza na sprawy rosyjskie prasa wiedeńska nie zdradza żadnych obaw. Ani jeden dziennik nie upatruje symptoma-

tów wojny, którymi miała w niedalekiej przyszłości zagrozić; natomiast wszystkie gazety, nawet najbardziej optymistycznie nastrojone, wypowiadają zdanie, że społeczeństwo rosyjskie, drażnione dotychczasowemi niepowodzeniami dyplomacji rosyjskiej w polityce wschodniej, z nerwowym niepokojem oczekuje chwili pomniejszenia się oraz triumfu rosyjskiej polityki tradycyjnej. Ogólną opinię prasy wiedeńskiej zredukować należy do przekonania, iż nie tylko społeczeństwo rosyjskie, lecz i Rosya rządowa, przy całym swym szczerem zamilowaniu pokoju, zaprzagnęła wyraźnie zaakcentować przed Europą stałe swe postanowienie, ku temu zmierzające, by przywrócić Rosji jej przeszły urok w oczach Wschodu. Ztąd też wyprowadza się wniosek, iż Rosya w chwili obecnej nie ma zamiarów wojowniczych, lecz że w wypadku, gdyby założenie powyższe nie mogło być osiągnięciem w drodze pokojowej, niemożna nie przewidywać nowej wielce stanowczej w kwestii wschodniej walki, która wybuchnie w bliższej lub dalszej przyszłości.

Na zachodzie panuje nastroj wielce pokojowy. Gazety chętnie nawiązują wszystko, cokolwiek przyczynkiem być może do twierdzenia, iż pokój trwa niewzruszony i, co prawda, nie mylą się w tem bardzo, bowiem komplikacje napozór groźne bynajmniej nie wydały dotąd rezultatów zatrzawiających, a wszystkie punkty, podejrane co do swej ściśle pokojowej kondyty, zaczynają wyrażać sobie lepszą w świecie dyplomatycznym opinię: ambarasy greckie skończyły się dzięki wspólnemu dążeniu pokojowemu trójprzymierza mocarstw, a zwłaszcza wyraźnemu oświadczeniu Niemiec, że iść one będą ręką z ręką z tem właśnie państwem, które jak one nie zawichrze, lecz pokoju pragnie. Bułgaria także obaw nie wywołuje żadnych, bowiem państwa zaczyna przekonanie, iż ks. Aleksander przetrwawszy kryzys wyburczy, wystrzągać się będzie staro dalszych.

Greya znuzona blokadą swych brzegów, usilnie prosi o wyzwolenie z tej przykrej sytuacji, w jakiej ją postawiono. Dotąd wszakże tylko Francja zամanifestowała swoją sympatię ku niefortunnym obrońcom interesów Hellady, pierwsza nakazując posłowi francuzkiemu powrót do Aten. Inne mocarstwa oczekują na taką demobilizację wojsk greckich, którymi stanowczo dowiodła, że Greya porzuciła wszelkie wojownicze zamiary.

Za to na półwyspie Bałkańskim zaczęła się wojna innego wcale rodzaju. Oto mała Rumunja prowadzi wojnę celną z wielką Austrią... i prowadzi ją dotąd z powodzeniem. Zerwanie stosunków handlowych z Rumunją grozi Austrii wielkimi stratami, gdy tymczasem Rumunje w mniejszym stopniu dotknąć może. Z początku Austrija ostro się stawiała względem Rumunji. Obecnie stała się bardziej uprzejmą; pomimo to izba rumuńska jednogłośnie uchwaliła projekt autonomicznej taryfy celnej, noszącej charakter bojowy, upowiadając zarazem ministra skarbu do podniesienia taryfy jeszcze o 30%, w chwili, gdy minister uzna to za stosowne. Sądzić jednakowoż należy, że koniec końców rumuni swoją koleją spuszcza z tonu.

We Francji dotąd nie ustaje agitacja przeciwko polityce kolonjalnej. Pogrzeb w Paryżu pułkownika Herbingera, który, jak powiadają, stał się kozłem ofiarnym nieszczęśliwej rejerady wojsk francuzkich z pod Langsonu, skutecznionej wprost z rozkazu jen. Negrier, dał sposobność stronnictwu radykalnemu raz jeszcze zամanifestować nienawiść swoją ku Ferry'emu okrzykami: „precz z Ferry'm!", którego przecie już ukarano, obalając gabinet jego.

WIADOMOŚCI POLITYCZNE.

WŁOCHY. O wyborach do parlamentu, odbywających się obecnie we Włoszech, oraz o stanowisku stronnictwa katolickiego i Kuryi rzymskiej, pisze korespondent „Gaz. Warsz.“: „Stronnictwo katolickie, czyli dokładniej mówiąc klerikalne, ślśnie tym razem jak zawsze nieobecnością swoją przy urnach. Jest to szczęściem bład bez dalszych skutków i niemogący zwichnąć dążności umiarkowanej tłumów, jak to mogłoby się stać we wszelkim innym kraju, nie obdarzonym

owym cudownym politycznym zmysłem, owem niezmierznanem umiarkowaniem, jakim Bóg wóhów obdarzył, a którego odmówił owszem niemal zupełnie innym ich lańskim pobratymcom: francuzom i hiszpanom. Ileżby to jednak można przeprowadzić uchwiał korzystnych dla samej stolicy apostołkiej, gdyby owo stałe hasło: *Ne electori ne electi*, raz przecie ustało! gdyby w parlamencie występowało grono posłów patryjotów, a lamencie występowało grono posłów patryjotów, a lamencie wiernych kościółowi i niewystępujących się katolickim, do którego żaden deputowany nieustępnie przynależał teraz otwarcie nie śmie! Liczni ludzie, szczerze widzący, a prztem milujący ojczyznę, usiłowali zmienić ten stan rzeczy, sprawić, aby osoby, przynależające do religii i do posłuszeństwa papieżowi wstąpiły do parlamentu, aby dzisiejszy antagonizm ustał przecie; ale szlachetne ich usiłowania rozbiły się o niepokonane zwady. W oczach pewnych ludzi, którzy niczego nie zapomnieli, ani się nauczyli, rola mściwca doczesnych praw stolicy św. przypada teraz na kanclerza Niemiec. Wprawdzie ks. Bismark nigdy się do niej nie przynależał, ale jest prztem nazbyt zrzecym i przebiegłym, aby wylać ceber zimnej wody na młodne nadzieje, i woli to usposobienie stronników stolicy apostołkiej na własną wyżykiwać korzyść w celach czysto pruskich. Jakoż po za chęcią zniszczenia kulturkampfu są pono polityczne nadzieje i żądze niepomatu tu ulatwiają porozumienie, jakiego książę kanclerz żąda od Watykanu. Żądze te i nadzieje nie są zapewne wyrażone w żadnej ugodzie, zaciągnięto do żadnego protokołu; niemniej przeto są one jednym z czynników zgody między Watykanem a Berlinem. Streszczają się zaś w jednym słowie: przywrócenie doczesnej władzy papieża do podopieczności przy pomocy cesarstwa niemieckiego. Przesadne te nadzieje, jeżeli są w istocie, doznają najgroźniejszego zawodu: tymczasem jednak ks. Bismark może dopiąć swego celu. Nie co innego, tylko te nadzieje jakoby sprawiły, iż skutkiem zgody z Berlinem porzucano zamiar już na dobre powzięty, upoważnić katolików, aby do urn przystępowali w teraźniejszych wyborach.

RZYM. Korespondent „Gaz. Nar.“ pisze: „Ojciec św. tej wiosny znacznie się lepiej ma niż w zimie. Przypisuje to do osobliwego polepszenia swego zdrowia — po lasce Opatrzności — atrybowi dra Mazzoliniego, którego nawet orderem z tego powodu obdarzył, a którego sposób czyszczenia krwi ma być rzeczywistie zdumiewającym. Czerstwość zdrowia Leona XIII. zadaje kłam spuszczanym od czasu do czasu pogłoskom o jego chorobie i owemu fałszywemu prorocztwu w dziennikach nawet intejaznych, wydrukowanemu przed rokiem, podług którego zgón jego nastąpił miał w lipcu 1886. Na nie podobnego szczęściem się nie zanosi, bo papież, powtarzając, nie miał się możnigdy od czasu swego wstąpienia na tron tak dobrze jak teraz. Pracuje on ogromnie, mianowicie w kościelno-dyplomatycznych kwestiach, w coraz silniejsze wstępuje porozumienie z Prusami, a prztem, aby osłabić przykre wrażenie, jakie ten serdeczny związek sprawiać musi nieuchronnie we Francji, porusza najpewniejszą i najwłaściwszą sprężynę miłości własnej próżnych i lekko myślących francuzów, dając im aż trzech nowych kardynałów za jednym zachodem, t. j. arcybiskupów z Rheims, z Rennes i z Sens. To zadobrowolenie narodowej próżności rzadka, jeśli nie bezwzględna kreacja trzech „purpuratów jednej i tej samej zagranicznej narodowości na jednym konsystorzu, d. 7 czerwca, pozwoli tymczasem bieglemu dyplomacie przeprowadzać dalej ręką w rękę z prusakami różne rozległe plany, jak np. zmniejszenie francuzkiego wpływu na Wschód i otrząśnięcie się zupełnie stolicy św. z opieki Francji, przez zawiązanie bezpośrednich dyplomatycznych stosunków z Chinami i z Persją, dokąd jak wiadomo, papież posłał święto-obł synom szacha wielką wstęgą Frusowego orderu.“ W dniu 24 maja odpisiewano *Uroczyste Te Deum* w narodowym kościele hiszpańskim *Santa Maria di Monserrado*, z powodu narodzin nowego króla. Papież jest chrzestnym ojcem nowonarodzonego, któremu nadano drugie imię Leon. Słychać o nader wspaniałej, drogiej kamieniami wyszadanej koronie, którą ojciec św. ma posłać królowej Maryi Krystynie.

OSTATNIE TELEGRAMY.

Wiedeń, 23 maja. Koło polskie zgłosiło się na propozycję Grocholskiego, aby poprzeć na podwyższeniu cła od nafty surowej o 2 guldeny, a wniosek Suesza odrzucić.

Wiedeń, 23 maja. W komisyi cłowej Abrahama wiczi wniośł poprawkę, ażeby cło od nafty surowej podnieść o dwa guldeny. Przed głosowaniem minister skarbu oświadczył, że projekt Suesza, jako zasadniczo sprzeczny z projektem rządowym przyjąć nie może, zaś popraw-

kę Abrahamowicza zgadza się wnieść pod rozpatrzenie rady ministrów; komisyja 18 głosami przeciwko 10 odrzuciła wniosek Snessa i przyjęła projekt rządowy wraz z poprawką Abrahamowicza.

Konstantynopol, 23 maja. W rozesłanym wczoraj okólniku Porta wyłącza przebieg ostatnich wypadków na granicy grecko-tureckiej i oświadcza, że Grecy rozbijają się energicznie. Porta wyraża uznanie dla mocarstw, których współdziałanie pomogło do wprowadzenia Grecji na drogę rozsądku.

Paryż, 29 maja. W komisji budżetowej oświadczył minister wyznań, iż natychmiastowy rozdział kościoła od państwa jest niemożliwym. Komisja uchwaliła przystąpić do rozbioru budżetu wyznań, jeżeli izba uważać będzie porę do przeprowadzenia rozdziału między kościołem i państwem za nieodpowiednią.

Konstantynopol, 29 maja. Bitwy między wojskami greckimi i tureckimi na pograniczu trwały z małymi przerwami do dnia 15 b. m. Według urzędowego sprawozdania, we wszystkich tych potyczkach stracili turecy 180 ludzi. Utrzymują, iż straty greków są o wiele znaczniejsze. Do samej Saloniki przywieziono około 300 rannych.

Wenecja, 30 maja. Cholera się wzmacnia. Wczoraj na 33 nowych wypadków epidemii i 21 wypadków śmierci.

Londyn, 1 czerwca. „Daily News” pisze, iż wskutek uchwały stronnictwa Chamberlaina, oraz z powodu braku nadziei co do zmiany zaprzewienia stronnictwa Hartingtona, prawie napewno spodziewać się należy upadku bilu irlandzkiego. Wrazie, jeśli parlament oświadczyć się przeciw bilowi, zamierza Gladstone apelować do narodu, t. j. rozwiązać izbę.

Ateń, 1 czerwca. Rząd grecki w okólniku rozesłanym do mocarstw protestuje przeciw dalszej blokadzie brzegów i zapewnia, że takowa przeszkadza dokonaniu rozbrojenia.

Konstantynopol, 1 czerwca. W. Porta rozesała nowy okólnik, w którym uskarża się, iż Grecy, zamiast przystąpić do demobilizacji, uzbrają owszem swoje nadgraniczne forty i wysłały nowe posiłki ku granicy. Jeśli Grecy nie zmienią swego postępowania, w takim razie Turcja będzie zmuszona nanowu prowadzić dalsze użbrojenie.

Paryż, 2 czerwca. Na wczorajszym radzie ministrów nastąpiło porozumienie w sprawie projektu banyicy książąt. Wydalenie prezydentów hr. Paryża i dwóch Bonapartych nastąpi w drodze ustawodawczej. Rząd otrzyma upoważnienie innych książąt krwi badzt wydzielić, badzt wyznaczyć im miejsce pobytu we Francji.

Sofja, 2 czerwca. Z liczby 89 deputowanych, wybranych w Rumelii wschodniej, jest 10 przeciwników rządu, 20 nie ma określonego charakteru politycznego, pozostali zaś sprzyjają rządowi. Nie tu wiadomości o żadnym zamiarze ogłoszenia Bułgarii przez zgromadzenie narodowe za niezależne królestwo. Gdyby nawet zamiar taki istniał, to książę sprzeciwiłby się jego wykonaniu.

Kraków, 2 czerwca. Gazeta „Czas” zwraca uwagę na poważny moment polityczny, wywołany kwestyą oceny a n a f i t y polskiej, lecz wyraża zarazem nadzieję, iż z kolei polskie zdoła wyjednać w rejsrach także sprawy tej rozwiązania, jakie na odpowiedniejszej jest dla interesów państwowych i godności prowincyj.

ZIEMIE I KOLONJE SŁOWIAŃSKIE.

Lwów. W d. 30 maja zmarł we Lwowie Jan Dobrzański, znany dziennikarz i publicysta i przez długi czas redaktor „Gazety Narodowej”, w ostatnich latach życia dyrektor skarbowego teatru we Lwowie, a zawsze energiczny działacz i gorący patriota. S. p. Dobrzański urodził się w r. 1819 we wsi Czucznie w Sanockiem. Przed r. 1848 był on literatem i dziennikarzem; artykuły swoje zamieszczał w „Dzienniku Mód”, wydawanym przez krakowa Tomasza Kulczyńskiego, gdzie pisywał naówczas najwybitniejsi literaci galicyjscy. Potem wystąpił jako działacz polityczny; redagował kolejno „Nowiny”, „Dziennik Literacki” i „Gaz. Nar.”, w których gorąco budził ducha narodowego, występował przeciwko germanizacji i zanikowi żywotnych sił społeczeństwa swego, wreszcie wiele się przyczynił do rozbudzenia i podtrzymania ruchu dziennikarskiego w Galicji. Jako przedstawiciel pewnego programu: społeczno-politycznym, nacechowanego postępowością i demokratyzmem oryginalnie przezeń pojmywanych, miał

on licznych przeciwników, tembardziej, że w polemice nie zwykł był oszczędzić tych ostatnich. Zresztą właściwej oceny tego działacza niepodobna dokonać w krótkiej wzmiance dziennikarskiej.

Kraków. „Czas” donosi, że skutkiem bliższego porozumienia się pomiędzy komitetem pomnika Piłsa IX a prof. Gądomskim, model gipsowy tegoż pomnika nie będzie umieszczony w żadnym kościele krakowskim, ale ofiarowany do katedry łódzkiej we Lwowie.

Niedzielną numer „Nowej Reformy” z dnia 30 maja został przez c. k. prokuratorę państwa skonfiskowany z powodu artykułu p. n. „Nasze szkoły średnie...”

Poznań. Wydalać wzięć pokutują na szpaltach gazet polskich, gdyż środek ten, owoc wysokiej cywilizacji niemieckiej, wykonywa się w dalszym ciągu z żelazną bezwzględnością. Z. ofi ostatnich polityki polaków żerzeż szeregów głośa stała się jedna, mianowicie wydalenia z m. Wrocławia niejakich panów Woźniakowskich, gdzie chora p. Woźniakowska chciała poddać się operacji lekarskiej, lecz władze policyjne wzbronili jej pobytu w tem mieście. Wywiała się ztąd charakterystyczna polemika między pismami polskimi a niemieckimi. Organ niemiecki, wychodzący w Poznaniu „Posener Ztg.” powiada, że rozszerzanie podobnych rzeczy może się znacznie przysłużyć polskiej agitacji, odradzającej polakom udawania się do wód niemieckich. „Szczególną prztem jest rzecz—dodaje w końcu „Pos. Ztg.”—że te same pisma polskie nie gardzą inseratami niemieckich administracji kapielowych, a więc w dziale ekspedycyjnym polecają to, co potępiają w dziale redakcyjnym”. Możemy „Posener Ztg.” zaręczyć, odpowiada na to „Kur. Pozn.”, że nie z żadnych innych pobudek, jak tylko ze względu dokładnej znajomości niebywały dotychczas w świecie ucywilizowanym praktyki i usposobienia pewnych warstw niemieckich, przestrzegała prasa polska swych rodaków przed puszczaniem się do wód niemieckich, aby tam szukali poratowania zdrowia. Burmistrzowi w Landek, zaręczającemu, że gościom nie zagraża w Landek żadne niebezpieczeństwo, odpowiadała prasa polska, że p. burmistrz w Landek nie jest jeszcze księciem Bismarkiem, a że się nie myliła, przypuszczając, że możebnem jest niepokojenie gości polaków do wód niemieckich zdających, a w dalszym ciągu wydalenie ich,—dowodem tego oświadczenie „Ostpreuss. Ztg.”, organu naczelnego pręesa Prus wschodnich. Pismo to powiada, że polacy, przybywający do wód niemieckich, nie mogą liczyć na wyjątek ze względu na przepisy, dotyczące wydalenia. „Rząd będzie wobec poszczególnych polaków tak postępował, jak to znna za konieczne w interesie państwa, bez względu na to, czy ci goście będą w Landek czy gdzieindziej.”

Wrocław. W d. 30 maja odbyła się tutaj uroczysta konsekracja ks. arcybiskupa gnieźnieńsko-poznańskiego Dindera. Już w sobotę przyjmował on deputację ludności polskiej, w imieniu której przemówił Kazimierz Chłapowski. Odpowiedź księdza biskupa była bardzo serdeczną, wygłoszona w języku polskim. Zna on trudność położenia swego, ale musiał usłuchać rozkazu ojca św. Konsekracji dokonali arcybiskup wrocławski Heroeg, w towarzystwie biskupów Cybichowskiego i Gleicha. Następnie odbyła się uroczysta w pałacu arcybiskupim z udziałem wyższych władz i przedstawicieli społeczeństwa katolickiego. Ksiądz Gleich wznosił toast na cześć pocziowego ludu polskiego dęcecy gnieźnieńsko-poznańskiej. Ofiary biskupie nieśli: Jackowski, Ferdynand Radziwiłł, Chłapowski, Kwilecki, Zółtowski. Akademia monasterska mianowała księdza Dindera doktorem teologii.

Stany Zjednoczone. Podczas ruchów w Milwaukee, których głównymi sprawcami, jak twierdzi miejscowa polska gazeta „Krytyka”, byli niemcy, zabito resp. raniono następujących polaków: Jana Maska (vel Maszka) lat 21, Został ugodzony kulą w brzuch. Umari dnia następnego po ciężkich cierpieniach, pozostawiając młodą żonę i jedno dziecko. Roberta Erdmanna lat 19, śmiertelnie ranny w brzuch. Marcina Jakóbowskiego lat 45, ranny śmiertelnie. Jakóba Nowackiego, 13-letniego chłopca, który zamiast pójść do szkoły, poszedł z książkami pod pachą z tłumem robotników do Bay View. Śmiertelnie kulą ranny w brzuch, umari. Kazimierza Dudka lat 28; ugodzony kulą, uszedł jeszcze ze 150 kroków, potem padł na ziemię. Jakiegoś nieznanego robotnika. Michała Ruchalskiego, lat 30 do 40; został przestrelony przez pierś i wkrótce ducha wyzionął. Marcina Jankowiaka; ugodzony został kulą w czoło. Jana Osińskiego lat 28; odebrał kontuzję w prawą łopatkę. Dr. Scriber, który opatrywał rany wyżej wymienionych, oświadczył, iż krom Osińskiego, żaden z nich nie wyzdrowieje.

PRZEGLĄD PRASY.

DOSTOJNI GOSCIE, jak wiadomo, byli obecnymi w przejeździe przez Moskwę na koncercie studentów, w gmachu uniwersyteckim urządzonym. Z tego powodu „Now. Wr.” pisze:

«Najstarszy z pomiędzy rosyjskich uniwersytetów wysokiego dostąpił zaszczytu, w murach swych przyjmując Ich Cesarzkie Mości wraz z Następcą tronu i innymi członkami Rodziny panującej. W kronice życia bieżącego uniwersytetów naszych nie można było zanotować dotychczas wypadków tak radośnych i jakkolwiek uniwersytety wciąż nosiły imię cesarskich uniwersytetów, przyjęło się jakoś patrzeć na nie, nie jak na instytucje rządowe, lecz raczej jak na ogniska antypaństwowej wolności. Przez pewien czas — uniwersytet zaliczano prawie ohydalnie do obozu „czarnych” i jedno tylko uważano za konieczne względem niego i jego wychowawców: pohamować, przeczcić. Nie przyszła jeszcze pora stosowna do oceny, kto tu był winien a kto miał istotną rację w tem separowaniu uniwersytetów, a nawet pogardzaniu nimi. Ale nie podlega żadnej wątpliwości, iż właśnie pogląd na uniwersytety, jaki się wyrobił — karmit i podtrzymywał to odstępstwo i oddzielenie się od nich. Uczucie zaś tego separatyzmu zdradzało i żywiło wiele innych uczuć niedobrych, wiele nieporozumień, które narastały w nieprawdopodobnej ilości,—dopóki nie uczuto innego powiewu, co wnet odświeżyło atmosferę naszych uniwersytetów — i odświeżyło do takiego stopnia, iż obecnie najstarszy nasz uniwersytet mógł z radością przyjmować w progach swoich Dostojnych Gości».

ANTAGONIZM PRZEMYSŁOWY. Za przyczynę do sprawy tak silnie pobudzającego antagonizmu między moskiewskimi i łódzkimi fabrykantami może służyć następująca notatka „Now. Wr.”:

«W roku bieżącym, mówi ten dziennik, handel rynku moskiewskiego towarami rejdzielniczymi żywy idzie, niż zesłorożny o tym samym czasie, ale polepszenie to dalekiem jest od postępu w zbycie, jakiego zadowolnić mogło silne żądania fabrykantów moskiewskich. Tymczasem z Łodzi wywieziono w przeciągu tygodnia (do d. 8 maja) wyrobów fabrycznych 40,699 pudów, z których 32,810 p. przeznaczone były dla Cesarstwa, a 7,889 — dla kraju nadwiślańskiego. Podobnie silnego wywozu towarów z Łodzi nie było dotąd, gdyż największy wywóz średni w przeciągu tygodnia w roku 1885 osiągał zaledwie 30,875 pudów. Temu wielkiemu napływowi łódzkich wyrobów rejdzielniczych pomaga głównie: taniość transportu, ustanowiona przez konwencję towarzysztwa drugo południowo-zachodnich, oraz rosyjskiego towarzysztwa handlu i żeglugi parowej, dająca możność towarom łódzkim dostawać się do Rosji południowej oraz Kaukazu, z uszerzkiem dla wyrobów naszych fabryk centralnych».

Stracie też, jak słychać, zaradzić ma zamierzona reglamentacja taryf kolejowych... W każdym razie fakty powyższe i cyfry należałoby sprawdzić z wielką ścisłością, gdyż chodzi tu chyba o podporządkowanie interesów przemysłu Królestwa polskiego...

RUSCIE-POLOGNE nie przestaje pokutować na szpaltach dzienników rosyjskich. Z kolei czytamy w „Warsz. Dniwniku”:

«W Paryżu hr. Jan Zamoyaki wydał broszurę p. t. „Russie-Pologne”, w której objaśnia, że wobec nieuniknionej i bliskiej według jego zdania wojny pomiędzy Rosją i Niemcami, dla polaków i rosyjan wytworzyła się wspólność interesów, z powodu niebezpieczeństwa, grożącego obu narodowościom w walce z germanizmem. Wzorem wielu innych polityków polskich, autor broszury znajduje, że właśnie dla Rosji koniecznym jest kompromis z polakami... To wystarczy do określenia wartości tego rodzaju traktatów, zbyt widocznie pisanych dla wywarcia wpływu na rosyjan i polaków. Zdawałoby się, że polacy powinni być otwarci i najzupełniej przyznac, iż jeżeli komu potrzebny jest kompromis z Rosją — to polakom, i że właśnie do polskiej inteligencji należy okazać czynem swoją gotowość dopomożenia celom i zadaniam państwa rosyjskiego, pod którego obroną polskie prowincje rozwinięły się ekonomicznie i moralnie... Zdawałoby się, iż każdy rosyjanin, że między narodowej kwesty co do Polski już być nie

może, że nastąpi już inne czasy, inne zadania i dla polaków... I niema wątpliwości, że społeczeństwo polskie już przyszło do tego przekonania, a idee rosyjskiego patriotyzmu, dla którego interesy jego narodowości przedstawiają się jako związane nierozdzielnie z interesami rosyjskiego państwa, mają już bliższą przyszłość przed sobą... Wiemy, że to nie podobna się «Dzienniki Poznańskie», «Czasowi» i wielu innym zagranicznym gazetom, a także i niektórym tutejszym, ale bieg historii silniejszy jest od wszystkich niedorzeczności, nasuwanych polskiemu ogółowi przez różnych fantastów. Ale w chwili, gdy Kościelicki naucza rosyjan, aby w polakach szanowali «cywilizację Zachodu», a hr. Jan Zamoyski, kłopotając się o losy Rosji, głosi o konieczności zawarcia kompromisu z polakami, — po za granicami Rosji, tam, gdzie rosyjski lud żyje pod władzą polskiej szlachty, widzi między polakami zupełny brak poszanowania dla «cywilizacji rosyjskiej» i zupełna niechęć do «kompromisu» polaków z rosyjskim narodem, a prztem rzecz ta dzieje się w państwie, w którym wszystkie stosunki różnych narodowości zasadzają się właśnie na wzajemnych kompromisach, a więc kompromis polaków z rosyjanami byłby zupełnie naturalnym. Mówimy tu o Galicji. Tam nie znajdujemy na żadnym punkcie poszanowania i uznania praw rosyjskiej narodowości i kultury...

PROGRAM «CZASU». Organ krakowski zaznacza dwa artykuły wstępne, pomieszczone niedawno w «Kraju», o objawach propagandy antyspołecznej wśród młodzieży, o nienormalnym stanie Galicji, ujawniającym się w nieporozumieniach z ludem. Pierwszy z tych artykułów zadawolnili publicystów krakowskich, z drugim polemizują, w sposób jednak nader ogólnikowy:

«Słusznie «Kraj» bierze za punkt do obrachunku z naszych robot od czterwieku, słusznie wytyka drobne stosunkowo rezultaty a liczne niedostatkі, ale w wielu szczegółach się myli. Za podstawę obrachunku tego bierze «Kraj» artykuły Józefa Szujskiego z pierwszych lat jego politycznej w sejmie działalności, a już tem samem, chwytając na paniekę za serce i do poróżnienia skłania. Wszakże autor artykułu, równy znawca w rzeczach sztuki, jak w sprawach polityki i prawa, mniejby pesymistycznie oceniał to, co się w Galicji zrobiło lub nie zrobiło, gdyby sobie przypominał, że zawsze ideal artyści, gdy przystępie do dzieła, bywa wyższy i szerszy pojęty, niż kiedy go wieła w materiał. Realizm faktów rzadko dopisuje najsłabszemu zakreślonym programom. Tak i z pismami politycznymi Szujskiego z przed czterwiekiem, które były wspólnym wyrazem całego grona dźwów politycznych i nie przestały być drogowskazem, choć warunki wykonania wymagały modyfikacji, ustępstw, a nawet zmian».

Rzecz charakterystyczna, że «Czas», mówiąc o spuściźnie literacko-politycznej wodza swojego stronnictwa, stwierdza zarazem, że program Szujskiego został poniekąd zmodyfikowany, a nawet zmieniony, gwoi warunkom praktycznym. Byłoby rzeczą nader pouczającą dowiedzieć się, czy wiele i co mianowicie ocalało z tego programu...

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

× «Praw. Wiest.» ogłasza za czas od 19 do 24 b. m. następujące nominacje i zmiany w składzie służby rządowej:

W min. sprawiedliwości. Zatwierdzenie: sędziowie gminni Bolesław Madaliński — s-go okręgu pow. wielunińskiego, Józef Łęcki — 1 okręgu pow. opoczyńskiego i Edmund Resler — 3 okręgu pow. gostyńskiego. Uwolnienie: honorowy sędzia pokoju bieleńskiego okręgu gub. grodzieńskiego Bieliński — na własne żądanie i sędziowie gminni 4 okręgu pow. janowskiego gub. lubelskiej: Walenty Machnicki — z powodu nominacji na reagenta w Janowie i 5 okręgu pow. łódzkiego Tomasz Olędzki. — Zaliczony do ministerstwa z uwolnieniem od zajmowanej posady sędzia pokoju mińskiego okręgu Sokołowski — z racjonalnego Nagórski. — Mianowani: sędzia pokoju miasta Warszawy Jurkiewicz — prezes sądu gubernialnego jenińskiego.

W min. oświaty. Delegowani w celach naukowych zagranicę: profesorowie uniwersytetu warszawskiego: Mierzyński, Pawłowski, Mentin, Perkowski, Wrzesniowski, Tauber, Nawrocki, Miklaszewski, Popow, r. Trautewicz i Budziszewski, p. o. docenta Saenger i lektor Kulakowski.

× Przed czterema laty, jak wiadomo, wydano specjalne przepisy t. z. m. a. j. o w. e. mające zapobiedz osiedlaniu się żydów w polsiach, nabywaniu, dzierżawieniu lub administrowaniu przez nich majątków nieruchomości i zakazujące handlu w dniu niedzielnym i świątecznym. Obecnie «Niedziela» robi obrachunek osiągniętych w praktyce rezultatów praktycznych. Podług obserwacji rzeczonej gazety, liczba żydów osiadłych w polsiach nie tylko się nie zmniejszyła, ale przeciwnie powiększyła się znacznie. Nie tylko bowiem wszyscy żydzi, którzy w innych warunkach byłoby się przesiedlili gdzie indziej, pozostali na stanowiskach, uważając teraz przysługujący im przywilej pozostania na wsi jako drogocenne prawo, ale jeszcze całe masy nowych osadników podążyły na wieś. Część z tych ostatnich osiadła na wsi natychmiast po wydaniu nowego prawa, i ci potrafili dowiedzieć się z pomocą zjednoczonych świadków lub fikcyjnych kontraktów prywatnych, że osiedlili się jeszcze przed promulgacją nowych przepisów. Spisów żydów zamieszkałych po wsiach, przed wydaniem ograniczającego prawa nie było. Drudzy uciekali się do tysięcy sztuczek i wybiegów prawnych, aby nakaz wysiedlenia znieść, obejść lub odroczyć. Jedni rościli prawo do swobodnego zamieszkiwania jako rzemieślnicy, drudzy jako dymisjonowani żołnierze lub rezerwiści, od decyzji sądowych apelowali do senatu, a gdy nareszcie nic nie pomogło i eksmisja wykonana została, żyd osiadł się gdzieś blisko w miasteczku, a w wsi przebywał ustawicznie «przejazdem». Umowy kupna i sprzedaży nieruchomości zawierały się i zawierają dalej, z tą tylko różnicą, że w kontrakcie nie mówi się o wydzierżawieniu ziemi w sadzie lub ogrodzie, lecz o jarzynach; zamiast «lasu» pisze się «las na wyrąb», co jest uznane za ruchomości i t. p. Co się tyczy zakazu handlowania w dzień świąteczny, to jest on również martwą literą. Włościanie i obywatele mogą dokonywać zakupów w miasteczku tylko w niedziele i święta, to jest w dzień nieroboczy. W rezultacie więc drzwi od sklepu są zamknięte, ale wewnątrz odbywa się targ bardziej ożywiony niż w dzień powszedni. Na pozór zdawałoby się dziwnem, że obywatele i chłopci dopomagają żydom do obejścia prawa, pierwsi za pomocą antydatowanych, często fikcyjnych kontraktów, drudzy przez fałszywe zeznania. Tymoczys się to w ten sposób, że żyd we wsi oddaje jej mieszkańcom pewne rzeczywiste przysługi, chociaż za nie sówicie umie sobie zapłacić. Obywatele biorą od żyda ogromny czynsz za izbę lub kawałek lasu, a żyd to sobie z nawiązką odbija na chłopie. Dla obywateli żyd jest korzystnym dzierżawcą, zręcznym i doświadczonym komisyonierem. Dla chłopów jest bankierem, do którego można się udać w potrzebie o pomoc, rozumie się za olbrzymi procent. Trzyma też on w ręku handel wiejski, chociażby potajemnie wódka. W ten sposób eksploatowani sami dopomagają swemu eksploatatorowi, sprzymierzając się z nim przeciwko prawu, które ich od eksploatacji bronić miało. Rezultat więc rozporządzeń z d. 3 maja r. 1882 jest wielce problematyczny.

× «Gaz. Kol.» pisze: «Jesteśmy w stanie zakomunikować miła nowinę. Rząd rosyjski doszedł do przekonania, iż projekt podwyższenia cel na komorach, granicznych z Niemcami wymaga ścisłego rozpatrzenia, wskutek czego postanowiono nie zwiększać już bardziej cel wzmiankowanych w roku bieżącym. Jest to rozporządzenie czasowo obowiązujące, lecz byłoby bardzo pożądanem, gdyby ono wywołało najskrupulatniejsze zbadanie stosunków handlowych niemiecko-rosyjskich w ogóle. A zbadanie to bez wątpienia zrodziłoby ten sąd o rzeczy, iż jeżeli Rosya nie podwyższa cel do punktu, w którym wszelki wóód towarów niemieckich musi być zawieszonym, to postępuje jedynie zgodnie z własnym swym interesem. Zaprojektowane cel zwiększenie taki a nie inny rezultat spowodować tylko może; wobec zaś tego — Niemcy, w uczuciu poszanowania samych siebie, zniewolone będą całkowicie wzbronici importu rosyjskiego zboża. Byłoby

to nader szkodliwym dla państw obudwu. Rosya nie może w reformie zamierzonym wychodzić z zasady, iż w Niemczech oclono wysoko zboże rosyjskie, gdyż nie wpływa to bynajmniej na import tegoż zboża do Niemiec; naodwrot zaś — dla rosyjskie okazały już wpływ deptrymujący bardzo znaczny na wywóz towarów niemieckich do Rosji. Miejmy nadzieję, iż obecne «zawieszenie broni» pomysłny wywrze skutek na tak upragnione unoworowanie się stosunków handlowych między mocarstwami tak ożywną wymianę wzajemną produktów swych prowadzącami».

× Na skutek przedstawienia ministra spraw wewnętrznych, rada państwa przeznaczyła w roku bieżącym z sum kasy państwa rs. 220,000 na pobudowanie cerkwi prawosławnych w guberniach Królestwa polskiego (150,000) i w kraju północno zachodnim (70,000).

× Ogłoszono rozkaz Najwyższy o otwarciu w mieście Łodzi od d. 1 lipca r. b. gimnazjum klasycznego ośmio-klasowego mekiego. Na początku otwarte będą cztery klasy, a następnie corok przybywać będzie jedna. Miasto przykłada się do utrzymania gimnazjum w ten sposób, że w drugiej połowie roku bieżącego poniesie wszystkie koszty utrzymania, a w latach następnych asygnować będzie corocznie po 11,510 rubli.

× Tymczasowy generał-gubernator odeski, jak donoszą gazety miejscowe, nakazał wydać i e osób, przekonanych udział w ostatniej próbie wywołania zaburzeń antyżydowskich, po odsiedzeniu przez nie aresztu.

× Rząd niemiecki zabronił poddanym niemieckim, którzy otrzymali medal za służbę od księcia bułgarskiego, nosić tej oznaki ze względu, iż książę Aleksander, nie będąc zwierzchnim rządcą, nie ma prawa udzielać orderów.

We flotach wszystkich państw nadmorskich pragną przeprowadzić taką reformę, aby ciężkie i ogromne pancerniki, mniej podatne do wojny na morzu, jak się ona obecnie prowadzić winna, zastąpić raczej lekkimi i zwinnymi kresjerami, oraz łodziami torpedowymi. Francya pierwsza powzięła zamiar powyższy. Anglia podąży za nią i przynajmniej budowa kolosalnych okrętów: «Nil» i «Tratalfar», które kosztować mają 200 mil. rubli, bardzo energicznie powoduje protesty i krytyki.

× Centralne więzienie karne w Syberii, rotę aresztantów kaluzki i talskie, oraz więzienie w Sokółce (gub. grodzieńskiej) zostały zwinięte. Natomiast postanowiono utworzyć rotę aresztantów w Symbirsku na 350 osób i więzienie w miastach: Chabarówce, Blagowieszczeńsku, Sewastopolu i Kronsztacie.

× Źródła wód mineralnych drukiennickie, buskie i ciechońskie, jak również i kilkanaście innych miejscowości leczniczych w Cesarstwie, uznane zostały za mające znaczenie społeczne i dlatego Najwyżej rozkazano przedsięwzięć środki celem zabezpieczenia ich od zepsucia i wyczerpania, a to stosownie do przepisów z d. 19 lutego roku 1885.

Stosownie do żądania ministerstwa komunikacji, dyżur a agentów, zajmujących jednocześnie stanowisko jak w służbie ruchu, tak też i telegrafu, trwający bez przerwy całą dobę, został skrócony do 18 godzin, przesył się bowiem zbyt utrudniającym i przez to szkodliwym dla czynności służbowych.

KRONIKA PETERSBURSKA.

× «Praw. Wiest.» donosi o ostatnich dniach podróży Najjaśniejszych Państwa następujące szczegóły: Dnia 17 maja Dostojni Goście z siola Iłjmskoje odwiedzieli nasiednie wie: Pietrowskoje, Książę Golicynów i Bratcowo ks. Szerbatowa. Ztąd Najjaśniejsze Państwo udali się w powozach na stację Chimki, a ztąd koleją do Gieczyna, dokąd przybyli d. 18 maja. Jednocześnie powrócili Ich C. W. Wiccy Książęta. Aleksy, Sergusz i Paweł Aleksandrowicz, oraz swia cesarstwa.

× Dnia 17 maja przejeżdżający przez Berlin Wielki Książę Włodzisław

mierz Aleksandrowicz złożył wizytę cesarzowi Wilhelmowi, a po rewizycie tegoż, był wraz z małżonką na obiedzie familijnym u cesarza. Dnia 20 b. m. Wielki Książę Włodzimierz wraz z małżonką powrócił z zagranicy do Carskiego Siola. Tegoż dnia powrócił do Petersburga z objazdu ziemi wojska dońskiego Wielki Książę Mikołaj Mikołajewicz Starszy.

— Now. Wrem. — proste wiadomości głoszone przez gazety, jakoby minister spraw zagranicznych p. Giers wybrał się w podróż zagranicę. Pogłoska ta pojawiła się prawdopodobnie z tego powodu, iż rodzina ministra niedawno udała się do Franksenbadu. Nie ma to jednak żadnego związku z podróżą p. Giersa, który wcale jej odbywać nie zamierza. Również niezasadniona jest wiadomość o zamianowaniu pierwszego sekretarza ambasady rosyjskiej w Teheranie Giersa wice-dyrektorem ministerstwa spraw zagranicznych.

— Przy poselstwach francuskich w Petersburgu i Rzymie zamianowani zostali, jak donoszą dzienniki tutejsze, ajenci marynarki wojennej. Dotąd Francja miała jednego tylko ajenta tego rodzaju przy poselstwie w Londynie. Ale znaczny rozwój flot w innych mocarstwach i szczególnie rozwój środków obrony morskiej czynią niezbędnym bliższe zapoznanie się z marynarką tych państw. Co się tyczy Rosyi, zapoznanie się to jest o tyle niezbędne, że ona po raz pierwszy zastosowała zdobytą własnym doświadczeniem zasadę organizacyi sił morskich, zasadę, wynikającą z obecnego stanu środków obrony i zaczepki. Francja, podobnie jak Rosya, dąży do organizacyi floty wojennej, w której pierwszorzędną rolę grają krejsery o prędkim biegu i statki minowe.

— Wydawca «Grażdanina» ks. Mieszczer-skiej opowiada w swoim dzienniku o wrażeniu, jakie wywołała pośród dyplomatów w Petersburgu, jak mi mówiono, towarzysząc Najjaśniejszemu Panu minister spraw zewnętrznych. Opowiadano mi także, co nie wiem czy jest prawdziwym, wiele komичny epizod tego powrotu szanownego naszego ministra do północnej Palmiry: jakoby dziś również wszyscy posłowie oraz rezydenci mocarstw przejeżdżali w celu audiencyi u ministra, której temat ogólnie miał być jednaki: *le discours du maire de Moscou*. Minister zaskoczony znielena, lecz bynajmniej tem nie zmieszany, przyjmował każdego i perswadował że zwykła sobie uprzejmość: *«Mais le maire de Moscou n'est ni le gouverneur ni un diplomate, ce n'est même pas le lord-maire de la cité du Londres, qui parle plus pour l'Europe que pour sa chère cité, prenez vous en à lui même»* (ależ mer Moskwy nie jest ani rzędem, ani dyplomata, ani nawet lordem-majorem londyńskiej City, który raczej mówi dla Europy, niżli dla swego ukochanego miasta; raczie się panowie zwrócić do niego samego). Większość dyplomatów europejskich, głosi kronika, uspokoiła się tem wyjaśnieniem naszego ministra spraw zewnętrznych i zadowolona. Zresztą, sądząc z wiadomości telegraficznych, okazuje się, iż świetne przemówienie mera m. Moskwy nie uczyniło szczególnej sensacyi w świecie politycznym.

— Próby użytkowania aeronautyki do celów wojennych, dokonywały się i w Petersburgu. W ubiegłą niedzielę petersburskie towarzystwo techniczne urządziło taką próbę, wypuszczając dwa balony, zakupione przez zarząd wojenny w Paryżu u Brissoneta za 5,600 fr. W obecności ministra wojny, generała Wawnowskiego, członków tow. technicznego i wielu innych osób, po puszczaniu kilku próbnych balonów, napel-niono gazem świetlnym obadwa balony. Do pierwszej lotki usiedli: prezydujący oddziału tow. techn. generał Fiodorow, kapitan Pompuszko i sekretarz oddziału Ewald; do drugiej — pp.: porucznik Kowauko, zarządzający oddziałem wojennej aeronautyki, podporucznik Galachow, oraz podoficer Baranow. O kwadrans na 1 wznosił się pierwszy balon, w pięć minut później drugi. Zeglarze zaopatrzili się w przyrządy fotograficzne, telegraf optyczny, mający ułatwiać komunikacyę między balonami, oraz w inne stosowne

przybory, jako to: termometry, barometry i t. p. Przejazdka po przestworach powietrznych udała się pomyślnie i obadwa balony spadły w pobliżu jeziora Ladogi. Nie obeszło się naturalnie w przejażdżce powyżej bez «trenażu», t. j. szamotaniny się łódki i zaczepiania o drzewa, płoty, a także wleczenia się po błocie i wodzie; zeglarze najniebezpieczniejszego jednak nie doznali szwanku — potracili tylko niektóre przyrządy, jakie byli z sobą zabrali. Pann Kowancie udało się zjechać kilka widoków fotograficznych z Petersburga — *à vol d'oiseau*. Napelnienie gazem balonów (objętość pierwszego: 30,000 stóp sześciu, drugiego — 38,000) kosztowało około 300 rs.

— Tak zwana polska trupa baletnicza pod kierownictwem p. Łukowicza, po kilku przedstawieniach w Małym teatrze, gdzie produkowała się ze znacznym powodzeniem, przeniosła się na wyspy. Biegły krytyk teatralny z «Journ. de St.-Petersbourg» charakteryzuje tę trupę w sposób nader pochlebny: «Nie wymagajcie, powiada on, od tych sześciu par, stanowiących trupę, postawy akademickiej, klasycznych *pas*, gry i mimiki. Nic bardziej nie sprzeciwia się wdziewkowi, jak piruety taneczne, których nogi pstrzą się trykotami różnych barw i odcieni. Ale cóż za furja, co za werwa w tańcach charakterystycznych! Jest to prawdziwy triumf mężczyzn nad kobietami. Zuchwałość i siła obok prędkości aż do zawrotu głowy przechodzą wszelkie wyobrażenia. Nade wszystko czardas porwywa. Publiczność, przylgająca się, upaja się tak samo, jak tancerze... Ta garstka młodych ludzi bardzo się nadała w naszym stałym baletcie, gdzie tańce charakterystyczne grają tak wybitną rolę. Na czele takiej trupy p. Bekęfy dokazywał cudów».

— Podajemy wiązankę nowin artystycznych: Pani Sembrich-Kochańska, odwiedzając niedawno swoje strony rodzinne, ofiarowała na dobroczynne cele przeszło sześć tysięcy guldenów. Kilkanascie lat temu, taż sama artystka, jak ją podówczas nazywano — mała Kochańska, wyjeżdżając zagranicę dla kształcenia się, za pośrednictwem zastępcy marszałka krajowego p. Pietrskiego, otrzymała z sum krajowych subwencye. Obecnie, wywdzięczając się za tę zapomogę, dochód z pierwszego swojego występu we Lwowie p. Sembrich złożyła na ręce tegoż p. Pietrskiego dla rozdania na rzecz dobroczynności. Cały dwutygodniowy pobyt p. Sembrich we Lwowie był nieprzerwanym pasmem owacy: deputacy na dworc kolejowym, rapty u namiestnika, członków miejscowej arystokracji i inteligencji, wiersze, mowy, kwiaty, wieniec, — słowem, z serdecznością wielką Lwów przyjmował swoją córę i chlubił na wyjeździe p. Sembrich dała koncert w sali Sokola na korzyść towarzystwa muzycznego, które z dochodu z tego koncertu ma ufundować w konserwatorium lwowskim stypendyum imienia Marceli Sembrich-Kochańskiej. W ciągu tego miesiąca artystka występuje w Berlinie ze świetnym powodzeniem. W Petersburgu odbył się publiczny popis uczennic i uczniów prof. śpiewu p. Trombiniego, niegdyś kapelmajstra opery warszawskiej. Petersburgska krytyka muzyczna z wielkim uznaniem odzywa się o metodzie p. Trombiniego i chwali umiejętny wybór muzyki do ćwiczeń. W d. 23 maja w teatrze pałacu Michajłowskiego odbył się publiczny akt konserwatorium petersburskiego. Żaden śpiewak ani śpiewaczka nie stanęli do popisu, sami tylko kompozytorowie i pianiści; w liczbie ostatnich panna Duncan wykonała koncert Liszta z wielkim powodzeniem.

— W d. 21 maja zmarł w Petersburgu członek honorowy petersburskiego uniwersytetu, zasłużony profesor Michaił Kutorga. Nieboszczyk przez długi czas miewał prelekcye historyi powszechnej w uniwersytecie, oraz w akademii duchownej rzymsko-katolickiej i zyskał sobie imię tak temi jak też innemi pracami naukowemi.

— Kasacyjny departament senatu rozpatrywał w tych dniach sprawę byłego isprawnika powiatu świeckiego Lubimowa i żony jego, których sąd okręgowy petersburski z udziałem sędziów przyszłych skazał za przysławienie dokumenta na rs. 26,520, należącego do generała Dieh-

tierewa, na zesłanie do guberni tomskiej. Skargę kasacyjną pozostawiono bez skutku.

— Lichwiarze petersburscy wzięci zostali w kurlatę. «Wiedom. S. Piet. gradonaczalstwa i policyi» ogłaszają, iż wszyscy utrzymujący kas-y p-o-ż-y-c-k-o-w-e zgodzili się na pobieranie następujących procentów od pożyczek: 1) od pożyczek w ściśle znaczeniu — po 2% na miesiąc, 2) za przewód zastawów nie więcej 3% miesięcznie. Jak «drobny» musiał być procent pobierany dotąd, można wnioskować z tego, że 5% miesięcznie jest ustępstwem.

— W tych dniach odbyła się publiczna sprzedaż rzeczy w lokalu b. ministra hr. Wajufewa.

Z WARSZAWY.

Z ruchu społecznego. (Koresp. «Kraju».)
Projekt towarz. kredytowego dla miast zjednoczonych Królestwa do-cze-pił się nowej interpretacyi. Jak wiadomo, po raz ostatni forsowało go tow. pop. prz. i handlu, na skutek licznych petycyj ze wszystkich miast gubernialnych. Polegał zaś on na tej kombinacyi finansowej, że skoro pojedyncze miasta nie są dość znaczne, by się zdobyć na własne instytucye kredytu hypotecznego i skoro tow. kred. ziem. instytucyi takiej pod swoim protektorem utworzyć nie może, najkorzystniej więc byłoby połączyć miasta w jeden samolitny związek kredytowy. W tym też duchu tutejszy oddział wystąpił z przedstawieniem, motywowanem do głównego komitetu w Petersburgu, a komitet do właściwej władzy. W tych dniach nadeszła do Warszawy odnośna odpowiedź ministerstwa skarbu, uznająca projekt za «niewłaściwy», a to na zasadzie dawniejszej opinii minist. spraw wewnętrznych. Ścisłe biorąc, owa dawniejsza opinia dotyczyła projektu zjednoczenia miast pod finansową powagę tow. kred. ziem., npoważniała przeto do niemiennia, iż tenże projekt, postawiony w zależność już nie od jakiegokolwiek instytucyi, lecz wprost od bezpośrednio zainteresowanych w nim miast krajowych, może mieć lepsze szanse; wystąpienia też oddziału operowały się przedewszystkiem na tem niedomówieniu poprzedniej decyzji. Tymczasem, po dzisiejszej odpowiedzi władz finansowych, istotnie okazuje się, iż było to tylko «nie-domówienie». Wobec takiego rezultatu, podnieść tu tylko należy, że zarówno min. spraw wewn., jak i świeżo min. skarbu w opiniach swoich kategorycznie oświadczają, iż odrębne dla każdego miasta towarzystwa kredytowe chętnie u władz będą widziane, jak u tam świadczą szybkie zatwierdzenie w r. z. ustaw takich towarzystw w Lublinie i Kaliszu. Szadym, że z takiej «deklaracyi» w porę trzeba korzystać. Zapewne, skromne fundusze większości miast utrudniają im podjęcie większego interesu finansowego na własną rękę, lecz gdy też miasta będą w posiadaniu ustaw zatwierdzonych, nie im nie stanie na przeszkodzie do obmyślenia w spólnem i miastami takiej kombinacyi giełdowej, np. przez powołanie wspólnego syndykatu, któryby organizacyę kredytu hypotecznego ostatecznie doprowadził do skutku. Rzecz to w każdym razie nie do złożenia ad acta, lecz do poważnego namysłu. — W d. 25 maja odbył się tu w klubie rosyjskim obiad komisarzy włościańskich dla delegata rządowego z Petersburga p. Łazarewskiego, przybyłego dla dopełnienia rewizyi urzędów do spraw włościańskich w guberniach, których przed 5 laty nie dążył zrewidować p. Nieratow, mianowicie warszawskiej, siedleckiej i piotrkowskiej; celem objazdu jest sprawdzenie szybkości w załatwianiu układów serwitutowych i w ogóle w czynnościach, dotyczących stosunków włościańskich. Utrzymują też, że przyjazd p. Ł. pozostaje w związku z zamierzonym wprowadzeniem do nas filij banku włościańskiego, o tyle przynajmniej, o ile instalacya tego banku musi być poprzedzona dokładnem zbadaniem obecnego stanu drobnej własności w kraju naszym. Nadto, delegacya ma podobno zwrócić uwagę na kilka wypadków przejścia gruntów włościańskich w ręce niemieckich przedsiębiorców w powiatach nadgranicznych, w bzdzińskim np. — O losach stalowni warszawskiej od dłuższego czasu różne krąży pogłoski, które dziś należą już do przeszłości, wobec świeżego faktu. Oto tworzy się «tow. akcyjne układów mechanicznych i górniczych» w Ekaterynosławiu, z kapitałem 19½ mil. ra. i z udziałem 7 firm: E. W. Rau (1½ mil. ra.), warsz. stalownia (2 mil.), tow. anonim. franc.-włos. kopalni, tow. nadreńskie, Surmoudt z Akwizgranu, Ranson z Londynu i Coqueril z Seveigne; udział naszej wal-cowni będzie in natura, skutkiem czego maszyni-erze powołani będą zjad na miejsce. P. Rau, re-zyser nowej koalicji, bawi obecnie zagranicą, do-prowadzając układy do końca. Jeśli mianu-wie-za-pewniłoby kompetentny, tow. ma już zapewniony obrotunek na 20 mil. rs. w polowie

zgóry platny. Roboty rozpoczęła się niebawem, gdyż inżynier przyjechał fabryki p. Basson przebywa w Ekaterynosławiu, czyniąc przedwstępne przygotowania. Dla ściśłości dodajmy, iż stalownia zostawi po sobie pamiętkę w postaci utrzymanych przy życiu warsztatów drugorzędnych. Czytając powyższą notatkę o obłężym wyjątkowo przedsiębiorstwie, zapewne niejednen z czytelników wyrazi zdziwienie, gdy mu powiemy, że firma tegoż samego p. E. W. Ran, który urządza takie interesy, występuje do tow. kolei dąbrowskiej z pretenzją o około 200,000 rs. tytułem likwidacji strat skutkiem wstrząśnienia przez też koleję eksploatacji kopalni w Golonogu. Fakt ten wywołuje tu rozmaite komentarze. — Nareszcie doczekaliśmy się przeniesienia giełdy produktowej... z papieru, na którym spoczywała od 1878 r., do sali zgromadzeń giełdy pieniężnej; stało się to zaś dzięki uścisłej interwencji zjazdu mińskiego, no, i żyłymi nosicielom komitetu giełdowego. Dotąd giełda miała siedzibę się w jakimś „szynku” na ulicy Grzybowskiej, a produktowa rozproszona była po targach, traktamentach i zajazdach. Pierwszy dzień nowej giełdy, 27 maja, przeszedł dość spokojnie, a chyba i następne zważaliśmy nie będą, przynajmniej dopyty, aż ogół kupców i producentów nie przyzwyczaił się do nowego planu zebrań i, zerwawszy z pokątnymi ustępami, nie przeniesie swych transakcji w miejsce publiczne, odpowiadające powadze handlu. Nim to jednak nastąpi, wytwórcy długo jeszcze zmuszeni będą szukać nabywców po kątach i zaułkach targowych. Niedarmo — przyzwyczajenie jest drugą naturą, boć nie o innego, tylko brudne przyzwyczajenia wstrzymał kupiectwo od skorzystania z zatwierdzonych jeszcze przed 8 laty przepisów o giełdzie warszawskiej. — Zjazd cukrowniczy, a raczej „pośiedzenia cukrownicze sekcji 2 w odd. tow. pow. prz. i h.” zażywa szerokiej w kraju popularności. Na każdy taki zjazd, mniej więcej 2—3 razy do roku, przybywa 100—150 przemysłowców, inżynierów, chemików, dyrektorów i akcyonaryuszów świata cukrowniczego, bądź dla wysłuchania sprawozdań o nowych wynalazkach i ulepszeniach, bądź dla załatwienia interesów, wymagających wspólnej narady i wspólnych usiłowań. Jakkolwiek zaś zebrań te mają za sobą jeszcze bardzo niedawna przeszłość, niemniej jednak wyrobiły sobie stałą, określona sferę, typowo różniącą je od innych sekcji w tow. Ich uczestników można by podzielić na dwie grupy: czynnych i biernych, zależając od pierwszeństwa wszystkie starsze sily cukrownictwa naszego, do drugiej znowu sily młodsze, dla których periodyczne posiedzenia służą połączką do szkół parlamentarnych i towarzyskości. Z przyjemnością też zaznaczamy, że owa młodzież techniczno-administracyjna naszych fabryk bardzo chętnie i bardzo licznie uczestniczy na narady. Z drugiej znowu strony na zjazdach spotykamy i niezłych mówców i dobrych znawców fachowych. Pod jednym tylko względem zjazdy cukrownicze mogą sięgać na siebie zarzut, mianowicie zarzut pewnej jednostronności; dotąd bowiem brali w nich udział przeważnie technicy i dyrektorowie, a usławi się od udziału — administratorowie. Nie jest to rzecz małej wagi, gdyż zdarzają się nieraz kwestie przez zjazd zatwierdzone, a mimo to nie wykonywane jedynie z powodu nieobecności przy uchwałach części administracyjnej, wykonawczej przemysłu. Tak np. w obecnej porze, gdy na skutek interwencji kijów. tow. roln. podniesiono w sferach rządowych myśli oclenia nasion buraczanych (2 rs. w złocie od puda!) niezmiernie ważną jest rzecz wypróbowanie nasion krajowych, zaprowadzenie plantacji wzorowych, wymiana wzajemnych spostrzeżeń i t. p. Przed rokiem zjazd cukr. warsz. powziął uchwały w tym względzie, poruszając jej wykonanie oddzielnej komisji; tymczasem w r. b. z ust referenta tej komisji pana Fudakowskiego dowiedzieliśmy się, że ani jedna fabryka danych nie przysłała! — Tegoroczne posiedzenia zjazdu w dniu 28 i 29 maja, oprócz całego szeregu spraw czysto technicznych, zajmowały się nadto interesami chwili bieżącej, a więc rozpoznawaniem bez dyskusji komunikatów komitetów giełdowych: kijowski, charkowski i warszawski w przedmiocie rozkładu premii eksportowej, przypadającej obecnie do zwrotu skarbowi, oraz ostatecznem zgodzowaniem organizacyi towarzyszącej wspólnej kontroli po fabrykach nad bezpieczeństwem kotłów parowych i ekonomią w użytkowaniu paliwa i pary. Najwięcej jednak czasu zajęły narady nad szematem, według którego cukrownie mają prowadzić tygodniowe bilety techniczne, a to z powodu wniosku red. „Przegl. Techn.” bilety te drukować, która zaproponowała znaczne w dotychczasowych szematach skróty i wydawanie natomiast gazetki cukrowniczej co 2 tygodnie. Po dwugodzinnej sprzeczce bez skutku, pierwsza sekcja wyznaczyła do tej kwestyi aż specjalną delegacyę, a gdy i w delegacyi zda-

nia się podzieliły, poddawano wnioskowi 4-krotnemu głosowaniu, poczem dopiero większością 1 głos projekt redakcyi upadł; zgodzono się tylko na umieszczenie 29 rubryk drugorzędnych z utrzymaniem wszakże wszystkich działów, opisujących proces techniczny fabrykacji. Na zakończenie przedstawiciele pojedynczych fabryk zaskomunikowali wiadomości o przestrzeni tegorocznych plantacji, z których odwiedziliśmy się, iż przestrzeń pod uprawą buraków będąca uległa w całym kraju znaczącej redukcji: plantacye Sannik wynoszą 60% zeszłorocznych, Opola 90%, Czerska 65%, Łaniet 73%, Krasina 60%, Hermanowa 90%, Ciele 76% i t. d., na Podolu zaś redukcja ta, według świadectwa p. Łążyńskiego, wynosi 25%. W dodatku urodzaje spodziewane są mniej niż średnie. Odnośnie do koniunktury handlowych, p. Natanson objaśniał, iż w r. b. mocno poszukiwana jest mączka, zapasy zaś cukru przeważają jedynie na rafineriach Cisarstwa, u nas zaś niewiele się różnią od zapasów r. z. Zjazd zamknięty został odczytaniem sprawozdań o stanie funduszów stacyi meteorologicznej centralnej, która znajduje się na drodze do bankructwa. Sekretarz zjazdu inż. Dąbrowski zaznaczył przytem, iż tak niepomysłny rezultat kilkumiesięcznego istnienia stacyi pochodzi ztąd, że na jej organizację podpisał się 50 cukrowników, a podpisy owe zrealizowało zaledwie 15! Czyżby żądali od nas młodej instytucyi?... R. Świąt.

Nosiny literacko-artystyczne. (Koresp. «Kraju»). Z d. 1 czerwca (n. s.) zaczynają swą działalność teatryki ogródkowe. W tym roku najlepszą będzie trupa teatru poznańskiego, która się osiedli w «Alhambry». i grać będzie przeważnie utwory pisarzy oryginalnych, a rozpocznie od najnowszej sztuki Abrahamowicza i Ruszkowskiego «Adwokat bez klientów». W gronie artystów figurują lepsze sily prowincjonalne. Komedia p. Abrahamowicza «Oddajcie mi żonę!» nie utrzymała się na scenie teatru letniego, ponieważ dano jej pierwsze przedstawienie w teatrze Rozmaitości podczas strasznego skwaru. Mało wtedy było osób, co sztukę odrazu zabiło. Odebrali się debiut kilku uczennic śpiewu, kształcających się pod kierunkiem pani Jankowickiej. P. Tekseł, którego trupa osiedli się w «Belle-vue», rozpocznie widowiska operetki «Gaskończyk». Występy p. Śnieżko-Zapolskiej na scenie «Alhambry», których tak wyczekiwal amatorowie ciekawych wypadków, nie dojdą do skutku. — Na wystawę tow. zachęty sztuk pięknych przybył obraz «Sielanka» Siemiradzkiego oraz «Anachoreta» Z. Suchodolskiego, syna znanego batalist-malarza, który dla się poznał przed paru laty u nas ze swego obrazu «Pogrzeb młucha». — Światne interesy robi obecnie p. Salomonski w swym letnim cyrku, wybudowanym w «Dolinie Świąteczarskiej». Publikacja pędzi tam tłumnie, a teatry na przedstawieniach sztuk swoich świecą pustkami. Już to cyrkiw pierwszych dniach swego pobytu stanowią zawsze «czulą strunę» warszawików, którzy powinni się poczuwać do obowiązku popierania sztuki krajowej przedewszystkiem. — «Gaz. Polska» i «Gaz. Warsz.» już ukończyły druk dramatów, nagrodzonych na konkursie. — «Wędrowiec» pomieszczył ciekawy artykuł «O włościanach guberni kaliskiej» p. Wikł. Czajewskiego, oparty na statystycznych danych. Potrzeba nam więcej prac podobnych. K. Świecierski.

Przedstawienia rosyjskie. (Koresp. «Kraju»). W dalszym ciągu odegrali artyści moskiewscy kilka cenniejszych sztuk oryginalnego repertuaru. Komedia Potiechina «Wstępna» (Winowataja) podobała się dla pełnych prawdy charakterów, energicznie prowadzonej akcji oraz głębszej satyry społecznej na bierność i niezadarność społeczną kobiety. Słynny dramat Ostrowskiego «Burza» (Groza) wywołał wrażenie jako malowniczy a popyśny obraz ciemnoty umysłowej i przesądów klas niższych w Rosyi. P. Fiedotowa grała pięknie rolę tytułową, pełną wstrząsających efektów. Wkrótce grane będą sceny z «Rewizora» Gogola, który nie może być przedstawiony w całości z powodu niedostatecznej liczby aktorów. L.

O teatrze rosyjskim. W gaz. «Świat» czytamy co następuje: «Doniesienie z Warszawy, przedrukowane w «Now. Wrem.» i «Piet. Wied.», oczywiście zostało skomponowane tu w Petersburgu w redakcyi gazety, gdyż sam byłem naczelnym świadkiem podania przez artystów cesarskich teatru w Moskwie wieńca znakomitemu artyście polskiemu Żółkowskiemu w sobotę dnia 10 maja, i nie tylko nie styżalem żadnego sykania, lecz mogę poświadczyć, że burza oklasków trwała kilka minut i że Żółkowski po trzykroć wychodził dziękować publiczności z wienkiem w rękach. O żadnem też skazaniu gazet polskich na karę mowy być nie mogło, gdyż w trzech dziennikach zaraz nastąpiło po pierwszym przedstawieniu zamieszane były dość obzerne sprawozdania.

Mozna tylko podziwiać i oburzać się na czelne kłamstwo sensacyjne, do którego się uciekają dzienniki pewnego kierunku, celem obostżenia stosunków rosyjan do polaków. Po co i w jakim się to celu robi, jest to stanowczo tajemnicą dla każdego uczciwego rosyjanina, i sami tylko wrogowie słowiańszczyzny mogą grać niemcom w rękę za pomocą tak niegodnych środków. G. A. Chruszczew-Sokolnikow.

Konkurs. Rada uniwersytetu warszawskiego na przedłożenie wydziału historyczno-filologicznego ogłasza konkurs z funduszu Adama Chojackiego z terminem na dzień 30 kwietnia 1888 r. Zadania z tego funduszu mają być według woli testatora na dzieła «popularne, mające na celu oświatę ludu». Tytuł obecnego zadania: «Krótki rys historyczny wyparcia przez Niemców słowian lechickich z nad Elby, Odry, Wisły i półwyspu morza Bałtyckiego, ze szczególnym wyjaśnieniem przyczyn tego zjawiska». Nagroda konkursowa wynosi 900 rs. Dzieło według ogłoszenia, ma być napisane w języku rosyjskim i przez rosyjskiego poddanego. Wydanie nagrodzonego dzieła w języku rosyjskim lub polskim pozostawia się do woli autora.

Antygermanizm. Jak donosi «Dziennik dla wszystkich», najpopularniejsi lekarze warszawscy postanowili, by bez koniecznej potrzeby nie wysyłać pacjentów na kurację do Niemiec, i wody nadreńskie zastępować węgierskimi, czeskiemi i szwajcarskimi.

Wyjazd. Zdrowie biskupa łucko-żytomierskiego ks. S. Kozłowskiego po odbytej operacyi o tyle się polepszyło, że mógł się już udać z Warszawy w dalszą drogę do Vichy. Operacyi dokonał profesor Kosiński.

Zmiana. Na skutek odnośnego rozporządzenia, w r. b., jak donoszą dzienniki warszawskie, na doroczne popisy na pensyach żeńskich nie będą zapraszani rodzice i opiekunowie.

Z PROWINCYI.

∞ **Wilno, 20 maja. (Koresp. «Kraju»).** Prastary gród Gedymina powoli przybiera zewnętrzne pozory cywilizacyi europejskiej. Mamy już komunikacyę telegraficzną, co prawda tylko do obsługi cyrkulów z głównym zarządem policyjnym i zarządem drogi poleskich, z biurem kontroli tychże dróg i ze stacyą t. z. Wilnem II. Mamy nadzieję, że inowacja ta przetrwa dłużej niż zegar miejski na wieży byłego obserwatorium i obwieśczenie winian wystrzałem działowym z góry Zamkowej o 12 godzinie południa. W niedalekiej przyszłości mamy użreć na naszych wazkich górzystych i krętych ulicach tramwaje. Pewien przedsiębiorca wniósł już do zarządu miejskiego projekt kontraktu i podanie o koncesyę na urządzenie w Wilnie komunikacyi tramwajowej i eksploatacyę jej przez lat pięćdziesiąt, po upływie jakowegoś terminu cała sieć dróg, tabor i zabudowania mają przejść na własność miasta. Początkowo projekcję on urządzić następujące linie: 1) od mostu Zielonego przez ulice Wileńską i Zawalną do banhofa petersbursko-warszawskiej d. ż.; 2) od dworca kolei przez ulice: Ostrobramską, Wielką, Zankową, bulwar św. Jerski do przecięcia się z ulicą Wileńską; 3) od ulicy Zawalnej przez Trocką, Dominikańską, św. Janką i t. d. na Zarzecze i 4) od katedry po wybrzeżu Wilji na Antokol. Kurs opłaty naznaczone zwyciężają 5 i 3 kop. od osoby. Jak dotąd wszystko w porządku i dobrze, nawet wysadzona ad hoc komisya specjalna zdecydowała na pierwszem posiedzeniu, iż w zasadzie nie ma przeciwko tramwajom. — Bank z ziemski wileński za nieopłatę raty procentowej od zastawionych majątków wystawił na sprzedaż dnia 20, 21 i 23 lipca r. b. 353 m. a. t. k. mianowicie w gubernii wileńskiej 54, kowieńskiej 55, grodzieńskiej 79, mińskiej 37, witebskiej 57, mohylewskiej 50 i paskowskiej 23 majątki. — Substancja nieruchomości po miastach t. j. domów także za nieopłatę należnych rat odbędzie się 17, 18 i 19 lipca. Ogółem wystawiono 128 posesyji. Rozleplone po rogach afisze donoszą, iż do Wilna zjedzie p. J. Laube z orkiestrą i przez pięć dni będzie dawał oddzielnie koncerty w ogrodzie botanicznym. Pierwszy koncert ma się odbyć we środę, t. j. 14 maja. A. Zero.

∞ **Wilno.** Po niezwykłym upalnym dniu w niedzielę 18 maja, nastąpiła w poniedziałek od godziny piątej zrana szalała burza z piorunami i wichrą. Według «Wileńskiego Wiestnika», ofiary tej burzy są następujące: w wojennym obwodzie pod Wilnem znaleziono szesnastu trup żołnierzy, także niebezpiecznie spotkało kucharkę bataljonu rezerwowego, na przedmieściu Łukiskach jeden piorun uderzył w kościół św. Jakuba i ogłuszył organistę, drugi zaś wpadł przez komin do mieszkania rzemieślnika i osmalił jego i

dwóch synów; na Pohulance burza połamała drzewa, przy ulicy Ostrobramskiej w domu Szara woda deszczowa zalała teren mieszkalny, tak iż mieszkańcy zaledwie zdążyli się uratować. Wreszcie w kilku miejscach nacierpiał słup i aparaty telegraficzne — «Minikij List» donosi, iż wileńska izba sądowa wydała ostateczny wyrok w znanej na Litwie *cause célèbre*, a mianowicie w sprawie spadkowej Obuchowiczów *contra* S. Pusłowski. Wyrok ten zatwierdza poprzedni wyrok sądu okręgowego mińskiego, oddalając prośbę Obuchowiczów o przyznanie za ich własność majątku Bujnińców, oraz uwolnienie tychże. Bujnińców od sprzedaży mousowej za długi Reginy Eysmontt.

∞ **Lida.** Miasteczko Ostrzyński powiatu lidzkiego zostało zniszczone przez pożar, jak donosi korespondent «Nowosti». Zgorszo 220 domów, z ruchomości nie prawie nie ocalono. Około 450 rodzin pozostało bez dachu i chleba. Pożar powstał skutkiem nieostrożności. Straty wynoszą około 150.000 rs., a budowle były zaasekowane w sumie rs. 35.600.

∞ **Świeciański pow.** gub. wileńskiej, 15 maja. (Koresp. «Kraju»). W miasteczku Komajach uległ nieszczęśliwemu wypadkowi gospodarz P. Mianowicie, pragnąc zakopać ogromny głaz, który leżał na jego gruncie i zaważał w uprawie i zasiewach, wpadł on na pomysł podkopania się pod niego i zakopania, lecz tak nieostrożność poczynił sobie przy wykonywaniu tego pomysłu, że głaz niespodzianie runął do wykopanego dołu, drugiegoż w nim nieopatrzonego gospodarza. S. P.

∞ **Świeciański powiat**, 17 maja gub. wil. (Koresp. «Kraju»). We wsi kościelnej Dangieliszcz, w d. 16 maja od uderzenia piorunu spalił się do szczytu kościół parafialny wraz z dzwonnica. Kościół był drewniany wielkich rozmiarów, wzniesiono go własnym kosztem w r. 1812 hrabina Izabela de Broel-Platerowa. Z pożaru uratowano tylko niektóre sprzęty kościelne. X.

∞ **Grodno**, 13 maja. (Koresp. «Kraju»). W guberni grodzieńskiej 13 majątków zastawionych w wileńskim ziemskim towarzystwie kredytowym, wystawione zostały na listę licytacyjnej i sprzedanych wyznaczono w Petersburgu na 14 czerwca, za nieopłacone raty, przypadające na pierwszą połowę roku b. Wszystkie te majątki, z wyjątkiem jednego, należało do rosyjan, a cztery z nich nabyte na «*Ignitych*» warunkach. Oprócz tego wileński bank ziemski za nieopłacone terminowych rat wyznaczył na sprzedaż na dzień 23 czerwca 79 majątków, z których przypada na powiaty: białoostocki 2, spółkowski 5, bieleński 6, grodzieński 7, prużański 8, wołkowyski 9, stoniński 10, kobryński 14 i brzeski 18 majątków. Tenże sam bank naznaczył na 19 czerwca sprzedaż 21 nieruchomości miejskich: w Grodnie, Białymostku, Bieżeńcu i Kobryniu. Właściciele mogą jeszcze powstrzymać sprzedaż przez zniszczenie należności przed dniem wyznaczonym na targi. — W mieście naszym ruch budowlany z wiosną bardzo się nieznaczny, zaledwie teraz przystąpiono do odbudowania kilku domów. Wprawdzie przed zimą jeszcze zamożniejsi właściciele, przeważnie izraelci, odbudowali już kilkadziesiąt kamienic, jest to jednak małaśka w porównaniu z 780 spalonych kamienic i domów, należących do 200 właścicieli. Miasto dotknięte tak straszną klęską, nie ma żadnych do dzwignięcia się środków; liczy ono jedynie na pożyczkę rządową, o którą w ilości 350.000 rs. dotychczas starał się gubernator. Inne miasta niebawem po spaleniach się otrzymywały bezprocentową pożyczkę; co zaś do Grodna, to wkrótce rok upływie od pożaru, a mieszkańcy nie mają nawet pewności kiedykolwiek żadnej pomocy się doczekają. Obłożność w tej sprawie zarządu miasta z jego prezydentem na czele jest doprowadza oburzająca. Najspokojniej całą tę sprawę złożono w ręce gubernatora i zamiast ze swej strony popierać jego gorące starania, zamiast wysłać deputację do ministra skarbu, jak tego domagają się niektórzy obywatele, zarząd miejski, złożony przeważnie z ludzi, których pożar nie dotknął wcale, lub którzy nie spodziewają się skorzystać z pożyczki — drżenie sobie w najlepsze, jakby jedzą z najwagańszych spraw miasta wcale do niego nie należąc. Jeśli nawet ten straszny pożar nie obniżył energiczniejszej działalności naszych przedstawicieli miasta, to pozostało im chyba pójść w ślady rady miejskiej w Stryju, naturalnie z wyjątkiem kilku radnych, wysocy zasłużonych na polu działalności obywatelskiej. Helota.

∞ **Nowogródok**, gub. mińska, 11 maja. (Koresp. «Kraju»). W d. 25 kwietnia w miasteczku naszym umarł doktor medycyny Ignacy Orzechowski, starzec, liczący 86 lat wieku. S. p. Orzechowski studiował w uniwersytecie wileńskim i należał do najlubiejszych ucz-

niów Jędrzeja Śniadeckiego. Tym, którzy się udawali ze stron nowogródzkich o poradę lekarza, autor «Teorii jestestw organicznych» zwykł był mawiać: «przećcieć macie tam swojego Śniadeckiego», rozumiejąc przez to Orzechowskiego. Zmarły zostawił znaczny fundusz, zdobyty długoletnią pracą, i wynoszący przeszło 280 tys. rs. Fundusz ten w znacznej części zapisał testamentem na dobroczynne instytucje w Warszawie, na stypendium imienia Orzechowskich i Mińskich w uniwersytecie warszawskim, wreszcie pewną sumę na odnowienie pomnika Jędrzeja Śniadeckiego w majątku Jaszczuch, w powiecie lidzkim. Ign. X. — sli.

∞ **Wiekoszyn**, pow. szawelski, guberni kowieńskiej, 19 maja. (Koresp. «Kraju»). Miasteczko nasze uległo pożarowi, który o wiele znaczniejszy niż w zeszłym roku wyrządził szkody; spaliło się 42 domy, z których 31 żydowskich i 11 chrześcijańskich i nadto wiele zabudowań, dwa składy spirytusu i szpital, w którym znajdowało przytułek 50 rodzin. Ogólna strata obliczona na 180 tys. rs. Niejaka, chociaż spóźniona pomoc, wysładczyli siłkawi, nadesłane ze stacyi kolejowych Wiekoszyn i Możekij. Miasteczko własnych narzędzi ratunkowych nie posiada. G.

∞ **Kamienie podolski**, 15 maja. (Kor. «Kraju»). W poprzednim liście wspominałem o nawigacji po Dniestrze; dziś dodaje więcej szczegółów, zdobytych na miejscu. Gdyby mi chodziło o górnolotne określenie rzeczy, wówczas powiedziałbym, że kwestya nawigacji po falach starego i kapryśnego Tyrasu, z krainy pragnej wkraczała w krainę rzeczywistości, bo oto w połowie kwietnia parostatek «Brat» przedostał się z Majaka do Chocima, ciągnąc za sobą trzy barkasy, każdy z ładunkiem 500.000 pudów; jeden z nich został w przystani sorokskiej, jeden pod murami starej choćmickiej warowni, inne natomiast dwa zarzuciły kotwicę w Otokach, a przeciw Zwańca. Ładunek barkasów stanowiły: wino z winnic przydniestrzowskich, nafta, sól, kwas siarczany, węgiel kamienny, potaż i kolonialia towarowa; produktem zaś wywozowym był cukier, a raczej mączka z fabryki Rafałowicza, położonej w okolicy Chocima. Inny parostatek «Siostra» zarzucił kotwicę pod Mohylowem, przyciągnął siedm barkasów, przeznaczonych dla transportu pszenicy podolskiej. Oba one pogłębiają się na trzy stopy, ztąd winośce, że nawigacja owa handlowa trwać może krótką chwilę, bo tylko podczas wylewów wiosennych, w czerwcu około św. Jana, kiedy ostatecznie topnieją śniegi w Karpatach, i w jesieni, jeżeli ta jest dżdżysta; zawsze więc zależeć będzie od kapryśnych meteorologicznych, nie bacząc na wielkie koszty, poniesione na zniesienie progów około Jampola, oczyszczenie rzeki pod Mohylowem (naprzeciw Niemci, pięknej rezydencji p. Krasowickich), pogłębiecie jej koryta w niektórych miejscach. Tylko co wzmiątkowane statki kursują między Majakiem i Chocimem, prawie do samej granicy austriackiej; z Majaka kolej żelazna przewozi produkty do Odessy. Oprócz nich dwa inne, płaskodenne, mniejsze, przeznaczone wyłącznie dla podróży z lekkim pakunkiem (tak zwane pasażerskie), zaczęły w maju funkcjonować; te ostatnie, według zdania kompetentnych, nie tyle są zależne od kapryśnych rzeki; stanowią one będą wielkie udogodnienie dla mieszkańców przybrzeżnych, którzy muszą dzisiaj, chcąc się na świat przedostać, odbywać wędrówkę po drogach nieprzebranych do najbliższej stacyi kolei, niekiedy o mil kilkanaście oddalonej. Przedsiębiorstwo owemu rojukujemy niechybne powodzenie, jeżeli kompanja żegluga po Dniestrze nie straci się obojętnością ogółu, w pierwszych zwłaszcza chwilach z pewną nieufnością traktującego u nas wszelkie innowacje, jeżeli pamiętna przysłowiła, że «tabakiera dla nosa, a nie nos dla tabakiera», będzie się starała udogodnić dostęp do brzegu, jeżeli w ogłoszeniach rozpowszechnionych zrejestruje wszystkie przystanki, oznaczy ściśle casy przybycia parostatków i do godzin i dni oznaczonych stosować się będzie, boć przecie nie musi być jej tajno, że przydniestrzowa okolica wcale nie posiada choćby najskromniejszych gospód, gdzieby się można ukryć podczas skwaru albo niepogody i dostać choćbyż najmniejszej wyszukanej strawy; więc podróży, pragnący korzystać z parostatków, musi się stosować do tych panujących tu obyczajów, zapoatrując się nieledwie w namioty i produkty żywności. Kilka godzin czekać łatwo, ale kilka dni niepodobna... bo to i niewygodne i «nie rentuje», jak powiadają nasi za kordonu sąsiedzi. — Wiosna spóźniona, wegetacja dość leniwa, urodzaje jednak zapowiadają się dobrze; deszcz długo oczekiwany nareszcie nawiedził podniestrze, a choć zimny, przyczyni się niechybnie do jej rozwoju. W okolicy Kamieńca drobni posiadacze winnicy zaczynają się krzątać około gospodarstwa mlecznego; naraz powstaje trzy zakłady tego rodzaju. Ze mogą mieć powodzenie, o tem nie wątpimy, jeżeli się zadowolą do potrzeb miej-

scowych; tylko mniej komfortu w urządzeniu stajen dla mlekojadego remanentu, mniej przesady w wyszukiwaniu ras... nie należy bowiem zapominać, że nie nas nie zabezpiecza od zarazy, tak często nawiedzającej podolską ziemię. — Już to niech o chcą mówić, ale o apatję posadzić nas nie można; oto naprzykład po «krachu» papierniczym, a potem cukrowniczym, zaczęły pisma zachęcać do rozwoju drobnego przemysłu wejskiego, któryby niewielekile, ale i pewnie i stale zapewniał zyski. I oto panie nasze gorąco wzięły tę kwestyę do serca, z namietną akwapliwoscia rzuciły się na niewiedzące pola: ptaćto domowe niewiele nakładów potrzebuje, więc dalejże hodować kury, kaczęta, gąski, ale nie bylejakie, i kiedy wyczerpa polska kura, nasza szara, przysadkowata, poprzestając na skromnej strawie, zjedłata sobie prawa obywatelstwa w Anglii do tego stopnia, że z jej nazwy niejedn z dumnych wyplarzy dowiedział się o egzystencji naszej, kiedy, potwarzamy, kura owa na rynkach Londynu jest poszukiwana, gospoście nasze wiejskie tymczasem z za morza sprowadzają ptaćto, bawia się w hodownictwo, które nie tylko zysku nie przynosi żadnego, ale naraża na wydatki niemałe. Znamy panie, które do wysokości kultu (sic!) podniosły miłość dla czubaty różnobarwnych kurek: hodują je w wyplalniach swoich, wspólnie z dziatwa (łatwo sobie wyobrazić sanitarne warunki takiego buduaru w wiejskim i to zamożnym dworze). — Towarzystwo wycięgowe odbyło. Pierwsze posiedzenie w Kamieńcu, w końcu kwietnia, — więc znowu biegny «anglizowane» będą będziemy, a koni jeźdźnych, połączonych, roboczych brak zupełny. I tak we wszystkim! — Miasto nasze gotuje się do walki wyborczej, wybory bowiem odbędą się w początkach lipca; patrycyj miemi wre, palony niepokojem i żądzą zdobywa wydatniejszych stanowisk: w gazetach, odeskich zwłaszcza, już pierwsze oznaki tej walki, pierwsze strzały padły — surowa krytyka budżetu miejskiego, ułożonego przez komisyję *ad hoc* wyznaczoną; zainteresowani niechybnie tłómaczyć się będą; przyjdzie do zaciekłej polemiki... nad która przechodzi do porządku dziennego i jeno o jej ostatecznych wynikach złożę w czasie właściwym sprawozdanie. — W kronice żalobnej podolskiej rejestrujemy ze smutkiem zgon s. p. Ignacego Chmińskiego, który nastąpił 3 maja w Zwańcuży. Zmarły liczył lat około 70. Syn posiadacza ziemskiego, nauki skończył przed czterdziestą kilku laty w uniwersytecie charkowskim; z kolei marszałek szlachty powiatu uszyckiego, członek komisyi, obradującej nad polepszeniem bytu i uwłaszczeniem kmieci, wreszcie prezes towarzystwa pomocy naukowej w ostatnich latach, unosił on do grobu wdzięczne wspomnienie ogółu naszego, licznego pocztu oficyalistów-weteranów, bo ci po 15—40 lat służby przy nim pełnili, wreszcie uczący się młodzieży, która hojnie, bardzo hojnie wspomagał. Hrehory.

∞ **Płoskirów**, gub. podolska, 10 maja. (Koresp. «Kraju»). Miejscowy skład narzędzi rolniczych Makowieckiego i S-kiego bankrutował. Przyczyna upadłości jest prowadzenie zakładu na zbyt wielką skalę w stosunku do potrzeb miejscowych; pozostałe narzędzia wyprzedają się za bezcen. — W tych dniach odbyło się uroczyste połączenie biur poczt i telegrafów w jedno; posady nowego biura przeważnie obsadzone zostały przez nowych, w tym celu przybyłych młodzieńców. — Siedmiotyśieczna parafja nasza pod względem potrzeb duchownych już od pół roku prawie nie jest obsługiwana, gdyż mamy jednego tylko księdza, w dodatku chorego. Zymund.

∞ **Charków**, 8 maja. (Koresp. «Kraju»). W mieście naszym nie rozpoczął się jeszcze sezon letni, przed którym każdy kto może ucieka, tak nieznośnym staje się tu pobyt w porze gorącej. Kurz bywa tu tak obfity, iż według obliczeń prot. higieny Jakobięgo w ciągu dnia jednego osiada go tu więcej, niż przez rok cały w Paryżu; tymczasem zabawiamy się «Gasparonem» i oczekujemy za parę dni przybycia magnetyzera i spirytysty Alfiniego, który w Warszawie w tym roku miał znaczne powodzenie. W dniu 7 maja sądy okręgowe bez współudziału przysięgłych sądził zbrodniarz Przysiężnego, który, jakśmy donosili w 17 numerze «Kraju», zabił w kaplicy wiejskiej barona Diesterlo. Zgodnie z wnioskiem prokuratora, sąd skazał oskarżonego na sto uderzeń plectami i dożywotnie ciężkie roboty. G. Zabł.

∞ **Kaukaz**. W kraju tym znnowu grasować poczęło rozbojnictwo. Wsiawiony czynami tego rodzaju Kerym powrócił z podróży zagranicę i o przybyciu swem, jak donoszą dzienniki miejscowe, zawiadomił gubernatora jela-wetpolskiego, poczem niezwłocznie wziął się do grabieży i łupieżstwa. W Kazach i Borezale formowały się bandy, będące postrachem tych powiatów. Kraj pozostaje jakby w stanie obłę-

nia. Cztery setnie kozaków wysłano dla pokrośnienia opryszków.

o **Gub. Tomsk.** Ksiądz W. G. pisał do „Przegl. Kat.”: „26 stycznia st. st. b. r. wzywany byłem o 400 wiorst do barnaulskiego okręgu, dla dopełnienia usługi religijnej wspólnoty znaną o m. dobroć woli przybyłym z Królestwa do Syberyi na osiedlenie. We wt. Oziorkach, niedaleko Bernaulu, znalazłem dziesięć rodzin katolickich, przeszło pięćdziesiąt osób, znanych długą podróżą, z niecierpliwymi wyzeczającymi wosny, żeby otrzymać kawał gruntu i zająć się rolną. Widok tych ludzi, zbolałych i śteknionych za rodziną strachem, ustępujących przed siłą niemiecką i żydowską—wcale nie wesoły.”

KRONIKA POWSZECHNA.

o **LIST J. I. KRASZEWSKIEGO.** Trwający dotąd a nieprzeczony, jak wiadomo, urząd urolop Kraszewskiego jest przedmiotem uwag kronikarskich w prasie niemieckiej; przytem dają się słyszeć sady, iż Kraszewski złał słowo, dane niemcom przed wyjazdem z Magdeburga, że dobrowolnie na termin powróci do więzienia. W kwestyi tej obecnie sam Kraszewski pisze: „Z powodu niedokładnych informacji, dotyczących sąsiadów mojego i niestawienia się w terminie do Magdeburga—obciąża muszę, iż tam, gdzie jest wymagana kancya, słowa nie żądała, bo do niego nie przywiązują wagi. Świadectwa dwóch doktorów niemieców nie pozostawiają wątpliwości, iż powrócił mo do więzienia i że zagrażał niebezpieczeństwem i był niemożliwym.”

o **ANTYGERMANIZM.** W teatrze lwowskim wystawiono nową sztukę, napisaną przez Asnyka p. t. „Bracia Lerches”. Jest to rzecz osnuta na le ostatniej kampanii pruskiej przeciw polakom, a naturalnie, w tendencji nie na pruską wypada korzyść. Niepodało się to policyi lwowskiej, więc powykręślała z egzemplarza przedstawionej jej wszystkie ustępy nieprzyjemne dla prusaków. Lecz artyści lwowscy nie uwzględni na scenie poprawek policyi i odegrali sztukę bez żadnych opuszczeń. Policya zaś pociąga obecnie do odpowiedzialności dyrektora teatru, reżysera i artystów... Jak się skończy cały ten błąd co bądź nie tragiczny zatarg—nie wiadomo. Obecnie można tylko z faktu powyższego wyprowadzić jedynie wniosek, mianowicie, że lwowscy stróżowie bezpieczeństwa publicznego łaskawiej okiem spoglądają na niemców, niż krakowskie. Bawiem w „grodzie podwawelskim” utwór Asnyka grany był na scenie w całości i bez żadnych przeszkód...

o **Don-Carlos.** Urodzenie króla hiszpańskiego, oraz obdarowanie go przez chrześnego ojca, oja Leona XIII, przypisana koroną złotą, obspaną drogimi kamieniami, skłoniło słynnego pretendenta Don-Carlosa do zerwania stosunków jak z papieżem, tak też z królową Krystyną. Ostatnia jakoby zawarła z Don-Carlosem wnet po śmierci Alfonsa XIII umowę, na mocy której księżniczka Mercedes, ówczesna następczyni tronu hiszpańskiego, przyrzeczona została Don-Carlosowi dla najstarszego jego syna, ks. Chaimé; obecnie ten plan zjednoczenia się starszej linii Burbonów z młodszą zburił młodszy król, Alfons-Leon, cesarz-patriarcha, jak go nazywa Don-Carlos. Ostatni, jak twierdzi dzienniki włoskie, wystosował list do papieża, żarzącemu na niego o legitymizację i „bratanie się z rewolucją”, i oświadczenia, iż nie przepaści nigdy progów Watykanu. Zamierza za to tryumfalnie przestąpić Pirene...

o **Wybuch Etny.** Masy ognistej lawy, wyrzucanej z krateru Etny, płyną potokiem, mającym 200 metrów szerokości, i niszczą wszystko po drodze; piękne winnice, odwieczne kamienizny i budynki monumentalne popadają przy zetknięciu się z palącą masą. Z olbrzymiego krateru wystąpiła rozżarzona i dymiąca się kamień; powietrze w całej okolicy duszne, zamglone kurzem popiołu i piasku. Wybuchowi towarzyszą znaczne obniżenia się gruntu, huk podziemny, podobny do grzmotu; nad góra zaś zażarzone chmury, przelane od czasu do czasu błyskawicami oślepiającej białości. Według śródotwórczych teleogramów, lawa znajduje się już o 450 metrów od Katanji. Popłoch ludności olbrzymi: wszyscy uciekają, opuszczając domy. Ostatni wybuch Etny w r. 1874 nie może być porównywanym z obecnym pod względem rozmiarów. Do najstraszniejszych wybuchów Etny należały te, które zdarzyły się w latach: 1169, 1329, 1537 i 1669; podczas tego ostatniego zginęło w potokach lawy 27,000 ludzi; wylub roku 1693 pochłonięto 150,000 ludzi. Obecny wybuch nie zamycał się jeszcze żadnymi wypadkami niszczącymi ludzimi.

o **Marszałek Bazaine.** Sprawozdawca dziennika „Gil-Bas” odwiedził w Madrycie rozgłoszonego niedługo generała francuskiego Bazaine. Eks-marszałek wygląda bardzo staro i chorowicie. W rozmowie z dziennikarzem przedstawiał się jako niewinna ofiara swego przyrzeczenia do Napoleona III i intrzygi Gambetty. Bazaine żyje w ciągłych kłopotach finansowych i skarży się, że rząd francuski nie pozostawił mu pensyi. Żona jego ufała się obecnie do Meksyku,

żeby zrekłamować pałce podarować y ongi młowci przez cesarza Maksymiljana, gdyż rząd nie chce uznać tej darowizny.

CZĘŚĆ EKONOMICZNA.

Przegląd ekonomiczny.

Emisja renty kolejowej. Nowa zasada w polityce taryfowej. Podanie przemysłowców łódzkich.

Najważniejszym faktem ubiegłego tygodnia jest nowa emisja renty państwowej na 100 milionów rubli. Wyjątkowe warunki, w jakich znajduje się obecnie rynek pieniężny, przyczyniły się do tego, że nowa pożyczka emitowana została całkiem odmiennie np. od ostatnich rent złotych. Przedewszystkiem renta jest obliczana w walucie kredytowej wedle kursu 99 1/2 za 100; kurs ten niepraktykowany dawniej, jest naturalnym następstwem wysokich notowań wszystkich 5% pożyczek państwowych, przewyższających *al pari*. Powtórę, obecnie emitowana renta nie podlega amortyzacji, natomiast rząd wymawia sobie prawo wykupu renty w drodze zwrotu właścicielom prywatnym nominalnego kapitału. Zwrot ten jednakże nie może wcześniej nastąpić jak za lat 10. Są to warunki, które przy emitowaniu rosyjskich pożyczek w walucie kredytowej praktykowane nie były, często natomiast używane są we Francji i Anglii. Większość długów państwowych na Zachodzie należy do kategorii bezterminowych, nie podlegających amortyzacji stopniowej; w Rosji przeciwnie, sposób amortyzacji najczęściej jest zgóry przewidziany i określony. Ten punkt prawny właśnie stanowi trudność przy konwersji pożyczek rosyjskich, jakkolwiek rząd zasadniczo w duchu pozytywnym rozstrzygnął niniejszą wątpliwość co do prawomocności konwersji pożyczek terminowych. W każdym razie jednak forma pożyczek terminowych, podlegających wykupowi, daleko więcej odpowiada widokom konwersyjnym, a zatem zastosowanie tej formy do nowej pożyczki wskazuje pośrednio, że sferę rządzącej konwersji w zasadzie sprzyja. Trzecią właściwością ostatniej emisji jest to, że zapisy na nową rentę dokonywane będą tylko wewnątrz Rosji i tylko w banku państwowym i jego kantorach. Przyczyniły się do tego warunki obecne rynku pieniężnego, który, przeciążony swobodnymi kapitałami, chętnie takowe w 5% papierze lokować zechce. Ostatnie rozporządzenie banku państwowego znajdowało się w wyraźnym związku z nową emisją, jako że poprzednio w zeszłym N-rze wskazywaliśmy. Następstwem nowej emisji będzie przedewszystkiem zwyżka dotychczasowych 5% pożyczek, które nie podlegają konwersji, a zatem z konieczności muszą być wyżej notowane od renty kredytowej. Nowa pożyczka nazywa się rentą kolejową, ponieważ przeznaczona została na zwrot sum, wydanych przez skarż państwowy przy budowie dróg żelaznych, a również na dalsze koszty budowy drogi rycko-pakowskiej i innych w r. b. zamierzonych. Emisja ostatnia zatem, oprócz finansowego ma jeszcze czysto zasadnicze znaczenie, jako nowy objaw polityki kolejowej, dążącej do stopniowego upaństwowienia, a przynajmniej do wzmocnienia kontroli i wpływu państwowego w gospodarstwie kolejowym. W tych dniach nowy fakt potwierdził powyższe zapatrywanie się. Główne towarzystwo dróg żelaznych zaniósł do komitetu ministrów skargę na niedawne rozporządzenie ministerstwa komunikacji. Ministerstwo komunikacji nakazało wprowadzenie taryf bezpośrednich, uchwalonych przez radę kolejową wbrew układowi zarządu samego towarzystwa. Odtóż komitet ministrów uznał, że skarga towarzystwa głównego pozbawiona jest podstawy, ponieważ rządowi przysługują prawo regulacji taryf komunikacji bezpośrednio i zamorskiej.

Dzienniki rosyjskie pod niebiosą wynoszą powyższą decyzję komitetu, która rzeczywiście inauguruje nową zasadę w polityce kolejowej. Zakładając jednak można przewidywać, że ta nowa zasada będzie zastosowana na drogach kolejowych, transportujących to-

wary z Królestwa wgiab Rosji. Ponieważ główny dochód rosyjskich dróg żelaznych pochodził z przewozu zboża w kierunku ze Wschodu na Zachód, a w kierunku odwrotnym ruch towarowy był znacznie mniejszy, przeto w celu uniknięcia transportowania pustych wagonów, drogi kolejowe chętnie wyczuwały dla towarów przewożonych z Zachodu na Wschód taryfy niższe. Rywalizacja przemysłu Królestwa polskiego z przemysłem wielkorosyjskim na rynkach centralnych poniekąd zawdzięcza swoje powodzenie zniżonemu taryfom transportu. Obecnie jednak, jak to zaznaczaliśmy, okoliczności się zmieniają, taryfy będą regulowane w duchu odmiennym, a koszty transportu zacięją na towarach z Zachodu. Chcąc widocznie temu zapobiedz, przemysłowcy łódzcy wystąpili z gremjalnem podaniem na ręce gubernatora Piotrkowskiego, dowodząc w niem nieistotności pretensji przemysłowców moskiewskich. W opracowaniu jednak szczegółów elaborat łódzki również nie jest jak się zdaje bez zarzutu, a zatem może chybić celu...

W. Z.

TYDZIEŃ GIEŁDOWY.

Jak tylko skończyła się końcomiesięczna likwidacja na giełdzie berlińskiej, wnet polepszyło się usposobienie i zwiększyło się popyt tak na tamtejsze jak i na rosyjskie wartości. Tak, wobec oczekiwanej konwersji pożyczek rosyjskich, jakoteż w skutek nowej pożyczki, na giełdzie petersburskiej znów przebiegała tendencja do spekulacji na zwyżkę. Na rynku papierów publicznych znaczny wpływ wywarło ogłoszenie nowej renty, którą już zawierano ożywione transakcje po kursie 100 1/4 do 100 3/4. Do tegoż poziomu spadły papiery kapitałowe, jak pożyczki wschodnie i bilety bankowe, których kurs o wiele przeniósł *al pari*. Pogorszenie usposobienia dla innych papierów tłómaczy się tem, że kapitaliści realizują swe kapitały, chcąc wziąć udział w nowej pożyczce. Skutkiem tego i pieniądze zapewne podrożały. Ciągła zwyżka konsoli każe przypuszczać, iż na rozpoczęcie konwersji nie długo będziemy czekać.

Papiery państwowe:	Ra.
Pożyczki premjowe i emisji	241 1/2
II	226
Renta złota	186
Pożyczki wschodnie i emisji	101
II	100 3/4
III	100 3/4
Konsole kolejowe	158
Listy zastawne banku włościańskiego	104 3/4
Kupony celne	8.34
Bilety bankowe	100 3/4

Papiery prywatne:	Ra.
Obligacje miasta Petersburga	93 3/4
Listy zast. banku wileńskiego, ziemskiego	102
kijskiego	103
Akcyje banków: Dyskont. w Petersburgu	757
Ruskiego	330 3/4
Międzynarod.	496
Ziemsk. w Wilnie	400
Handl. w Warszawie	310
Akcyje kolejowe: Główna	253
Połudn.-wschodnie	113 3/4
Nadwiślańskie	125
Iwagrodzkie	220
Terepolskie	160

Wogóle notowano na zagranicę wartość: funta sterl. 10 rs. 57 kop., marki 50 7/8, franka 40,74, guldena —. Polimperyaly po 8,35, rubel srebrny po 1,85, rubel papierowy w kopciach metalicznych = 62.

Z RYNKOW TOWAROWYCH.

RYNEK.	Pazienica.	Żyto.	Owies.
New-York	104	—	—
Londyn	114—121	71—75	—
Berlin	114—126	102	—
Marsylja	132—139	—	97—102
Genua	137—145	—	107
Królewiec	—	63—73	—
Gdańsk	107—113	80	—
Libawa	90—105	81	76—92
Ryga	—	—	—
Warszawa	92—106	71—75	92—100
Odesa	107—113	78—82	85—87
Petersburg	107—112-20	67—68 3/4	80
Jelso	—	—	—
Oreł	—	61—65	62—70
Rybiak	110-100-91	59—62	58—77

Chociaż ceny zboża w dalszym ciągu nie spadają, jednakże w obrotach panuje zupełny zastój i niema żadnych wskazówek polepszenia.

Sprzedający wciąż zachowują postawę wyczekującą, a kupujący wobec stopniowej niższej ceny zboża w Ameryce, obawiają się straty na poprzednio zawartych transakcjach. W dodatku kursy wekslowe przybrały tendencję wzrostową. Ostatnie wiadomości z Berlina donoszą o niewielkim polepszeniu się nastrojów, tak dla żyta jak i dla pszenicy. Równie małe ożywienie panuje i na rynkach cukrowych. Urodzaj buraków pomimo rzadkich deszczów ma być dobry.

WIADOMOŚCI EKONOMICZNE.

Rolnictwo i przemysł rolniczy.

W odbywających się obecnie wyborach do władz stowarzyszenia kred. ziem. Król. pol., z 7,178 stowarzyszonych, uczestniczy z prawa tylko 2,774, których długie hipotece nie przewyższają połowy szacunku. W siedmiu guberniach Królestwa, majątki obciążone długami nad miarę, mają stanowiącą większość; z tych w dwóch przeszło 1/3 znajduje się w stanie co najmniej bardzo nieulgiwym, a cyfra ta fatalna mało co odbiega od przeciętnej całego kraju — mniej niż 40 wybieralnych na 100 stowarzyszonych. Można przyjąć za pewną, pisze „Gaz. Roln.“, że dla uregulowania hipoteki odpowiednio do normalnej intencji roli, najmniej 1/3 dóbr stowarzyszonych, t. j. prawie tyle co 1/3 większej własności ziemskiej krajowej, musi ulec likwidacji. Podług wykazu urzędowej „Gaz. Lwów.“, pod substancją znajduje się w Galicji 98 większych majątków ziemskich, których obciążenie wynosi 766,000 złr.

Termin nadsyłania odpowiedzi na kwestyonyaryusz, rozesłany do ziemian przez komisję, która rozstrzygała konkurs ogłoszony przez redakcję „Gaz. Roln.“, upłynął. Komisja konkursowa zaimię się wkrótce ułożeniem dla rolników wskazówek, opartych na nadesłanych odpowiedziach.

W roku 1883 dobyto fosforytów na Podolu nad Dniestrem 485,350 pudów, z tej ilości wywieziono zagranicę 446,221 pud., resztę wywieziono do Rosji centralnej. Oprócz guberni podolskiej, znajdują się fosforyty w guberniach: woroneżskiej, grodzieńskiej, kijowskiej, kałuskiej, kostromskiej, kurskiej, moskiewskiej, nowogrodzkiej, niżnogrodzkiej, orłowskiej, saratowskiej, ale te fosforyty nie są eksportowane.

Ogólna produkcja cukru z bieżącej kampanii urzędowo jest obliczona na 2,360,000 pudów rafinady i 22,280,000 pudów mączki, a zatem o wiele mniej niż się spodziewano. Wywóz cukru zagranicę, wedle „Odesk. Listka“, znów jest w zupełnym zastrębie. Wywózowy odcis spodziewają się odwieńcia na odeskim rynku cukrowym pod koniec maja starożytności. Według posiadanych przez wspomnianą gazetę wiadomości, na wyszły do Włoch i Anglii przetranszowanych jest około 800,000 pudów cukru.

Przywóz spirytusu z Królestwa Polskiego, pisze berliński „Bank und Handelszeitung“, jeszcze jest bardzo znaczny i niema dnia, aby nie przybyło kilka transportów. Największa ilość transportów była przesyłana do Poznania, a zamtąd na Łódź i do Hamburga. Przywóz tegoroczny jest o wiele większy, aniżeli w ciągu kilku lat ubiegłych. Dowożą

zboża są również dość znaczne, przyczem większa część transportów wysyłaną zostaje do Saksonii.

Przemysł i Handel.

Kwestya stosunków handlowych Rosji z półwyspem Bałkańskim oraz środków ku ich rozrostowi dających, podniesiona przez p. Muranewicza w towarzystwie popierania rosyjskiego handlu i przemysłu, zwróciła uwagę między innymi. pełnomocnika rządu rosyjskiego w Petersburgu. Pełnomocnik zwrócił się do p. Muranewicza z zamiarem dyskusowania o warunkach zaprowadzenia trwałych stosunków handlowych między Rosją i Rumunią.

Delenniki ograniczenia donoszą, że firma Rotzylida w Wiedniu ostatecznie przyjęła; bałkańskie towarzystwo produkuje naftę.

Dowiadujemy się z „Kur. Warsz.“, że w tych dniach jeden z handlujących obuwem sprzedał za 6,000 rs. tego towaru do Ufy, z terminem dostawy w przeciągu 2 miesięcy, ponieważ wyrób ma być różnorodny. Jednocześnie jeden z fabrykantów wyrobów plasterowanych, wysłał znaczny transport swego fabrykatu do Smirny. W tym ostatnim kierunku doboru tych naszych wyrobów szeroko jest znana i znajdują one w Azji chętnych nabywców.

Komunikacye.

W d. 17 maja rada państwa słuchoła projektu p. ministra wojny o uchwaleniu kredytu 6,650,000 rs. na budowę drogi żelaznej od Amu-Daryi do Samarkandy. Tę ten dług ma być na 348 w., tak, że licząc zarazem przestrzeń galęzi, funkcjonującej już między zatoką Michałowską i Kiszle Arwatem oraz linję samarkandzką, tór kolejowej, łączącej morze Kaspijskie z Samarkandą wynosić będzie wiorst 1,328.

Finansowosć.

Delegacya warszawska towarzystwa popierania przemysłu i handlu, zajmująca się kwestyą operacji sprzedaży pożyczek premijowych na raty, ogłosiła rezultat prac swoich. Delegacya, przysłała do następujących wniosków: 1) że operacye sprzedaży pożyczek premijowych na raty jako dla nabywców pożyczek w wielu rzeczach niekorzystne i nie przedstawiające dostatecznej gwarancji, winny ulec publicznej kontroli i 2) że praktykowane sprzedaż pożyczek wschodnich na raty z prawem udziału w 1/10 części wygranej przypada mogącej przez czas wypłaty na 6 pożyczek premijowych — winna być zupełnie zakazana. Dla uregulowania sprzedaży pożyczek premijowych na raty, delegacya opracowała projekt organizacyi tego interesu, żądając w nim, aby: pragnący sprzedaż pożyczek, wyjednawal w tym względzie pozwolenie komitetu giełdowego oraz wnioś do banku państwa rs. 15,000 tytułem kaucyi w papierach publicznych państwowych, na ogólnych w tym celu ustanowionych zasadach.

P. Okręś, redaktor „Gaz. Handl.“, otrzymał pozwolenie na nowe wydawnictwo p. t.: „Cedule giełdy warszawskiej“, które wychodzić będzie w czterech językach oddzielnie, stosownie do żądania prenumeratorów, a mianowicie: w języku polskim, rosyjskim, niemieckim i francuskim.

DONIESIENIA.

KURSA ŻEŃSKIE

JĘZYKOW NOWOŻYTNYCH

pod przewodnictwem
K. S. MASSALSKIEJ
w Warszawie.

Zapisy uczennice na następny rok szkolny przyjmują się od d. 1 maja r. b. w zakładzie przy Szpitalnej 5. Opłata zmniejszona. (881-4-1)

W MARIENBADZIE

ordynuje jak dawniej d-r Stanisław PRAGER. (888)

NAKLADEM REDAKCYI «KRAJU»

wyszły z druku i są do nabycia we wszystkich księgarniach

„SZKICE I OBRAZKI”

OSTOI.

Przed obrazem. Wyrobnik. Organista. Trzy spotkania. Emancypowana. Niewierna. Ulicznik. W starciu domu. Kuzynka. Po koncercie. Pierwsza lekcyja. Z teki porządnej człowieka. Szara dola. W głuszy. Szeregowiec. Stary... żart. Bez powrotu.

Cena rs. 1.2

Prenumeratory «Kraju», nadsyłający pieniądze bezpośrednio do naszej redakcyi, nie ponoszą kosztów przesyłki.

WYDAWNICTWA ROLNICZE.

Jak prowadzić gospodarstwa? rozprawy oznaczone na konkursie „Gazety Rolniczej“. Cena rs. 2 kop. 50.

Krótki zarys budownictwa wiejskiego, opracował K. Obrebowicz, inż. cyw. Cena rs. 1 k. 50. Dzieło to obejmuje opisy i gotowe plany wszelkich gospodarstwach i techniczno-rolnych budowli.

Nadsyłający należność do redakcyi „Gazety Rolniczej“, kosztów przesyłki nie ponoszą.

Za Redaktora Józef Szyszko.

Wydawca Erazm Piltz.

O G Ł O S Z E N I A.

KALINOWSKI I PRZEPióRKOWSKI

W WARSZAWIE, HOTEL EUROPEJSKI,

(488-52-19)

polecają bardzo dobre gatunki Cygar, na wyjątkowe zamówienie firmy przygotowane w fabryce „Union“, dawniej L. Kronenberga: Limones rs. 4, Preciosa i Travata rs. 5, Cavour i India rs. 6, La Flora rs. 7, Havana Superior rs. 7 k. 50, La Noblesza rs. 8, Pa-natellas rs. 10; w opakowaniu po 100, 50, 25, 10 i 5 sztuk.

PLAC

z istniejącym na nim tak zwany
ŻELAZNYM DONKIEM
vis-à-vis Zamku Królewskiego przy
zbiegu

Krak.-Przedm. i Mjazu
W WARSZAWIE,
rozległości 4,350 łokci kw., 123
łokcie frontu, na zabudowanie, do
którego przygotowany odpowiedni
plan, do sprzedania za przystępną cenę bez pośrednictwa
osób trzecich. Wiadomość przy ul.
Grzybowskiej № 57 (1043) u właśc.
domu od 12 do 3 g. (221-5)

TECHNOLOG

z kapitałem 20—30,000 rubli, poszukuje
samodzielnego interesu przemysłowego.
Oferty przyjmują Biuro Ogłoszeń pp.
Rajchman i Fendler w Warszawie.
Senatorska 26, pod list. K. K. (891-3-3)

KAMIONKA

NAD DNIESTREM

własność księcia Wittgen-
stejna,

35 w. od st. połudn.-zach. dr. ż.

POPIELUCHY.

Ekonomyja wynajmuje na sezon kapiołowej i winogronowej kuracyi, zaczynającej się 25 sierpnia — pokoje umeblowane z usług lub bez takowej. Cena za pokój od 10 — 15 rs. miesięcznie, z usługą o 3 rs. więcej. Zakład ma swoje kuchnię; ceny obiadów przy ogólnym stole 6 rs. miesięcznie za każdą potrawę. W czasie wiośnieńca można mieć wanny z wykończoną winogronową kamionką na każdy park, przyniesienie i łagodne powietrze i malownicze okoliczności w czasie kuracyi winogronowej gr dwa razy dziennie muzyka. Bliższych informacji udziela Zarząd dóbr Kamionki. Adres: Kamionka, Podolskiej gubern. (232-0-3)

RADY ZARZĄDZAJĄCE

Towarzystw Drog Żelaznych

Warszawsko-Wiedeńskiej
i Warszawsko-Bydgoskiej.

„Z d. 20 maja (1 czerwca) r. b. wprowadzony zostaje w wykonanie dodatek III do taryfy Związku St.-Petersbursko-Rygo-Warszawskiego, zawierający między innymi zasady obniżone dla przewozu węgla kamiennego i cementu ze stacyi dróg żelaznych Warszawsko-Wiedeńskiej do stacyi Warszawsko-Petersburskiej“.

Niniejszem zawiadamiam p. Zuka-szewicza, że wiedząc o Jego bytności w Petersburgu, życzyłabym zobaczyć się z nim nieszczęśliwie. (267)
Mieczysława z domu Pollo, z męża Bilewicz-Stankiewicz.
Adr.: Sapiernej zaul., № 17 m. 9.

Student ostatniego kursu uniw. petersb. szuka lekcyi na wies. Zaszczynie świadectwa. Petersburg, Fontanka 113, m. 48. (227)

KONKURS

na posadę

asystenta przy katedrze zoologii
i asystenta przy katedrze botaniki

w krajowej wyższej szkole rolniczej w Dublanach, rozpisuje się niniejszem. Kandydaci winni się wykazać ukończeniem odpowiednich studiów na uniwersytetach i świadectwem z prac w laboratoriach. Posady będą obsadzone na lat 2, począwszy od 1-go października r. b. placą 600 złr. w ratach miesięcznych i mieszkaniem kawalerackim.

Podania wniosków należy na ręce podpisanej Dyrekcyi najdalej do dnia 20-go Czerwca 1888 n. a.

Dyrekcya krajow. szkol. rolniczych w Dublanach, Galicya.

Główny Skład WÓD MINERALNYCH

PRZY APTECE MAGISTRA FARMACJI

LEONARDA ZIEMIŃSKIEGO

w Warszawie, róg Marszałk. i Królewskiej

zawładnia, że nadeszły świeże transporty wód mineralnych leczniczych, wiozącego szeregi, ze źródeł krajowych i zagranicznych, mianowicie: Galicyjskie, Czeskie, Węgierskie, Austriackie, Niemieckie i Francuskie, oraz produkty źródłowe do użycia wewnętrznego: sole i pastylki, jak również do zewnątrz: szlamy, tugi i błota.

Broszury, dotyczące zachowania się przy pić wód, wydają się bezpłatnie. Obstatunki za gotówkę i na przekazy kolejowe (Nachnahme), załatwiają się śpiesznie, bez dolizsania kosztów odesyłu do domów i do dworców kolejowych. Biorącym wody w większych ilościach odestępuję się rabat. Adres: do listów jak wyżej, dla telegramów: Warszawa Ziemiński Aptekarski.

P. S. Apteka pod firmą powyższą poleca świeżą Limfę krowianką do szczepienia Ospy. (897-4-1)

ZAKŁAD HYDROPATYCZNY

STEINERHOF

pod Kapfenbergiem w Styryi

znany oddawna jako stacja klimatyczna i kąpiele iglicowe. Cały rok otwarty. Zastosowanie elektryczności i massazu (personel służbowy sprowadzony z Holandji). Miejscowość położona w pięknej dolinie Müra (Alpy styryjskie), 500 metrów n. p. m., o nader łagodnych zmianach temperatury, od wiatrów zupełnie zabezpieczona, odpowiada wszelkim warunkom pierwszorzędnego zakładu leczniczego. Oddalenie od Wiednia 4 godz., od Gracu godzina pociągnięciem pociągów. Urządzenie zakładu wykwinne i wygodne, polska biblioteka i czytelnia, obszerny park, utrzymanie utrzymywane spacery w lesie, łące i nie męczące wycieczki w bliskie romantyczne góry. W miejscu stacji kolejowej (Südbahn), poczta, telegraf. Blizszych objaśnień udzieli Zarząd zakładu.

Listy adresować należy: An Die Direction des Curortes Steinerhof bei Kapfenberg in Steiermark (Austria). Lekarze zakładowi: dr. Mikołaj Winnicki, dr. M. S. Mierzwinski.

(119-10-7)

Właściciel zakładu: A. W. GOSTKOWSKI.

LAKIERY I FARBY

polecają zakłady przemysł.-chemiczne

W. KARPINSKI & W. LEPPERT

w Warszawie, Elektoralna, Nr 37.

CENNIKI GRATIS I FRANCO. (870-20-6)

MATTONI

КИСЛЮБЛЕРЬ

ЧИСТОЙШИЙ
ЩЕЛОЧНО-

КИСЛЫЙ ИСТОЧНИКЪ

Всемірно-пзвѣстный наилучшій прохладительный напитокъ.

(Пить чисто или же мѣшать съ виномъ или съ лимоннымъ и другими плодовыми соками).

Также во всѣхъ отношеніяхъ весьма полезенъ для здоровья противъ кашля, насморка, горловыхъ, брюшныхъ и проч. натуровъ.

Продается въ аптекарскихъ магазинахъ, винныхъ и фруктовыхъ магазинахъ. (222-10-4)



ZAKŁAD ZDROJOWO-KAPIELOWY

oddalony o godzinę drogi od stacji kolei Transwersalnej (IWONICZ), OTWARTY OD 20 MAJA DO KOŃCA WRZEŚNIA.

Possada zdroje „szosowy alkaliczno-słony, jed i brom zawierający”, skuteczne w chorobach skroficznych, i ich następstwach w obrzękach i w pierwsich gruczołach, w zapaleniach okostny, próchnicach kości i wysiękach okostnowych. W chorobach skórnych, syfilicznych; w rozlicznych chorobach kobiecych.

W trzech budynkach kąpielowych wydaje się prócz mineralnych także kąpiele borowinowe, nadawanych w łaźni i kwas mroźcowany obduktujący, objętne, igliwowe, żelaziste i zimne w stawie i oddzielnych łaźniach z natryskami. Pora kąpielowa podzielona na 3 sezony: do 30 czerwca, 20 sierpnia, i do końca września; mieszkanie w 1 i 3 sezonie o 1/2 tańsze.

Zakład ze względu na jego położenie w uroczej podkarpackiej okolicy, nadaje się szczególnie do kuracji klimatycznej, dla tego też zaprowadzono w nim szereg specjalnych, także kuracji dietetyczno-mięsnych i możliwe inne dogodności i uprzyjemnienia pobytu. Rady lekarskiej udziela: dr. Klemens Dębicki i dr. Zygmunt Kiegar, c. k. radca zdrowia. Wody Iwoniczkie i ich przetwory, jak soli zdrojowej i smakowity żug, oraz mól na okłady, posiadają wszystkie główne składniki mineralnych i apteki w kraju i zagranicę.

Zamówienia mieszkań przyjmują i przewodniki bezpłatnie i franco rozsyła DIERKOTA. (867-10-4)

J. Brandt & G. W. Nawrocki

ATENTA NA WYNALEZKI

W EUROPIE I AMERYCE

wyrabia i sprzedaje

(410-52-31)

Gerard Wacław Nawrocki

(Warszawianin), inż. i adwokat patentów. Właściciel firmy:

J. Brandt & G. W. v. Nawrocki

W BERLINIE

Friedrichstrasse, 78 (dom «Germania», róg Francuskiej St. ante).

Pierwsze biuro patentów, od roku 1878 egzystuje.

Dostarcza różne maszyny parowe, rolnicze, elektryczne i inne.

5 godzin od Warszawy, 1 godzina od Lublina, 4 wiorsty od stacji drogi żelaznej Nadwiślańskiej Nałęczów.

ZAKŁAD HYDROPATYCZNY

„NAŁĘCZÓW”

Apteka, poczta, zakład telegraf, na stacji powyżej napojów, poczt, fotograf, konie wierzcho, we, teatr, koncerta.

z zastosowaniem elektryczności i masazu, oraz dom zdrowia dla chorych chronicznych, cały rok otwarty pod kierownictwem d-ra Konrada Chmielewskiego. Od 1 czerwca do 1 października kąpiele żelaziste, borowinowe Nałęczowskie, igliwowe i wszelkie naturalne, wody mineralne naturalne i sztuczne, kamys, mleko, i t. d., gimnastyka lecznicza. Urządzenie zakładu wykwinne i wygodne; w sezonie letnim wspólnie z dyrektorem leczą chorych konsultanci specjaliści.

W Nałęczowie leczą się skutecznie cierpienia przewlekłe nerwowe, organów trawienia, nieżyły dróg oddechowych, osłabienia płciowe, choroby kobiece, niedokrwiłość, wycieńczenia, i t. d. (837-8-7)

Koszt całodniowego utrzymania z kuracją o 3 rs., dzieci płacą połowę; w sezonie zimowym ceny niższe. Blizszych objaśnień udzieli na miejscu ADMINISTRACJA ZAKŁADU.

W Warszawie, apteki: Barcza, Heinricha i Bogusławskiego.

Wszyscy interesanci

ktożkolwiekby zechciał z Paryża lub wogóle z Francji sprowadzić, albo też mają w Paryżu i na prowincji jakikolwiek interes do załatwienia, niech się w tym względzie udadzą do firmy

ALEKSANDER SŁAWINSKI

Commission-Expédition-Exportation

Paris, Rue Véselay Nr. 3, Ren de Chaussée.

Firmie A. SŁAWINSKI w Paryżu

Rue Véselay Nr. 3, powierzyłem zakupno, ekspedycję etc. rozmaitych artykułów z Paryża. Poświadczam powyższej firmie niniejszem, iż załatwia wszystko z punktualnością, i ku memu zupełnemu zadowoleniu; mogę przeto p. Sławińskiego każdemu z rodaków polecać. (360-40-27)

Magdeburg (torcena), 29 kipa 1885 r.

Dr. J. I. Kruszcowski.

St. kol. Turn.-Leluchowskiej
Muszyna-Krynica,
10 kilometr od Zakł. (i g. jazdy).

Poczta, Telegraf,
Sąd powiat.
Notariat w miejscu.

C.-K. ZAKŁAD ZDROJOWO-KAPIELOWY

W KRYNICY

otwarty od 15-go Maja do końca Września 1885 r.

posiada liczne źródła szczawio-alkaliczno-żelaziste, 2 gmachy łaźnioków o 100 gabinetach, kąpiele mineralno-wodno-gazowe i borowinowe, tudzież niasadowe, kuracyę, oddzielny Zakład hydropatyczny, ogółem wszelkie urządzenia do kuracyi i uprzyjemnienia pobytu potrzebne. Apteka, Zakład gimnastyczny, lekarski, mleczarnia, restauracja, cukiernia, piekarnia, sklep i pracownia krawiecka i szewskie. — Pokój mieszkalny zupełnie urządzony przeszło 1,070, między temi przeszło 350 z piecami.

Czytelnia gazet, dwie wypożyczalnie książek, teatr polski ze Lwowa pod dyrekcją Jana Dobrzańskiego, orkiestra zdrojowa pod kierownictwem p. Adama Wrońskiego, spacer, szpilkarnia, park obszaru 35 hektarów, las szpilkowy, wycieczki w okolicy, rejuniony i baie.

Podczas sezonu ordynuje 7-miu lekarzy.

Biuro informacyjne udziela bezpłatnie wszelkich szczegółów i ułatwia wyjeżdżającym mieszkać. — Przy każdym poćiągu oczekują przy dworcu kolejowym flakry i wózki góralskie.

C.-K. Zakład hydropatyczny (wodolecznicy) w Krynicy w r. 1884 postawiony, a w roku 1886 uzupełniony i przekształcony według najnowszych wymogów hydroterapii, z osobnymi oddziałami dla mężczyzn i kobiet, otwarty również od 15-go Maja 1886 r.

Kierownik-specjalista Dr. Henryk Ebers.

Opisy bezpłatnie posyła i na listowne zapytania odpowiada, jakoteż samowienia na wody mineralne i mieszkanie przyjmując (893-9-2)

Ges.-Krol. Zarząd Zakładu zdrojowego w Krycy (w Galicji).

KAUCYONOWANE

Biuro Nauczycielskie
Z. JASIŃSKIEJ

Ulica hr. Borgia Nr. 6, w Warszawie, rekomenduje Nauczycieli, Guwernantki i Bony różnych narodowości i stopni wykształcenia, osoby na lekko i korepetycje. — Razem doświadczenia, Praktykantów w gospodarstwie. — Na ścieżce sprowadza wprost z zagranicy Guwernantki i Bony.

Student Medyk

Uniwers. Dorpackiego ukochany gimnazjolog, w Krakowie, zna gruntownie języki niemiecki, polski i łacinę; szuka najęcia na wst. przez wakacje. Adres: Dorpat, Tschelcher-Str. № 1. Wskazano do domu. (258)

KANDYDAT UNIWERSYTETU

z medalem, poszukuje lekkoj w medycynie i na wst. posiada francuski i niemiecki, oraz rozum. Szczęśliwowska, 30 m. 6. (893-3)

RADA ZARZĄDZAJĄCA

Towarzystwa Drogi Żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej

Zwołane na dzień 23 maja (4 czerwca) r. b. posiedzenie XXVIII zwyczajnego Zgromadzenia Ogólnego Akcyonaryuszów, odbyte być nie może z powodu, że według zamkniętego w dniu 12 (24) maja r. b. o godzinie 2 popołudniu składu akcyj, ani liczba zgłaszających się Akcyonaryuszów, ani wysokość zdeponowanego przez nich kapitału akcyjnego, nie czynią zadość warunkom § 26 Ustawy Towarzystwa, podług którego do ważności uchwał wymagana jest obecność najmniej trzydziestu Akcyonaryuszów, posiadających łącznie przynajmniej siódmą część kapitału akcyjnego.

Skutkiem tego, w zastosowaniu się do powołanego § 26, Rada Zarządzająca ma zaszczyt podać do wiadomości pp. Akcyonaryuszów, że powtórny termin posiedzenia XXVIII Zwyczajnego Zgromadzenia Ogólnego, odbyć się mającego w dworcu stacyi głównej w Warszawie, wyznaczony został na dzień 10 (22) czerwca r. b. godzinę 2 popołudniu.

Zebrani w tym terminie Akcyonaryusze, bez względu na ich liczbę i ilość zdeponowanych akcyj, będą władni, stosownie do § 26 Ustawy, odbyć posiedzenie i wziąć pod uchwałę przedmioty, zamieszczone na porządku dziennym niedosłzłego do skutku Zgromadzenia Ogólnego.

Akcyonaryusz, zamierzający uczestniczyć w tem Zgromadzeniu z prawem głosu, winien, o ile tego dotąd nie dopełnił, złożyć, najpóźniej do dnia 30 maja (11 czerwca) r. b. godziny 2 popołudniu akcje właściwe lub pozytywne w liczbie najmniej sztuk czterdzięści w kasie głównej Towarzystwa w Warszawie, lub w jednym z niżej wymienionych domów bankierskich, a mianowicie:

- w St.-Petersburgu, w Filji Warszawskiego Banku Handlowego lub w domu G. Sterky i Syn;
- w Berlinie, w Filji Banku Kredytowego Środkowych Niemiec lub w Dyrekcyi Towarzystwa Dyskontowego;
- we Wrocławiu, w Kasie Zjednoczenia Bankowego Śląskiego;
- we Frankfurcie n. M., w domu I. Weiller Synowie, albo u M. A. de Rotszyl i Synowie;
- w Dreźnie, w Banku Drezdeńskim;
- w Lipsku, w Lipskiem Towarzystwie Dyskontowym;
- w Amsterdamie, w domu Lippmann, Rosenthal i Spółka.
- w Brukseli, w domu Brugmann Synowie;
- w Londynie, w domu N. M. Rothschild and Sons i w «Deutsch Bank»;

w Krakowie, w Banku Galicyjskim dla Handlu i Przemysłu. Za tytuł do uczestniczenia na Ogólnem Zgromadzeniu służą także, w myśl § 30 ustawy Towarzystwa, poświadczenia warszawskiej filji banku państwa na złożone tamże akcje, byle skład ich nastąpił w terminie do deponowania akcyj powyżej oznaczonym.

Akcie złożone być winny przy załączeniu specyfikacji numerów, spisanej w dwóch jednobrzniących egzemplarzach i podpisanej.

Nr. I specyfikacji, po poświadczeniu przez kasę główną lub dom bankierski, zwrócony będzie składającemu akcje, jako dowód depozytu; Nr. II pozostanie przy akcyach.

Zwrot depozytu nastąpi po odbytem zgromadzeniu, jedynie za złożeniem specyfikacji numerem I oznaczonej, obejmującej pokwitowanie z przyjęcia depozytu.

Odpowiednio do § 26 ustawy, Akcyonaryusz może prawo uczestnictwa na Zgromadzeniu Ogólnem przełać na innego Akcyonaryusza, udział w temże zebraniu biorącego, za udzieleniem prywatnego pełnomocnictwa.

(225)

Warszawa, dnia 12 (24) Maja 1886 r.

OLIWA

do smarowania maszyn, narzędzi rolniczych i skór, w składzie materiałów aptecznych

P-ra MIRONA KLIMOWICZA w Hownie.

Bezkami, 9-10 pud., po rs. 3 za pud, partiami taniej. (466-0-13)

BUSKO

(gub. Kielecka).

Dr. DYMIŃSKI, lekarz zdrojowy, stale w Busku od 29 lat zamieszkały, ordynuje w domu własnym. (874-5-3)

ADMINISTRATORA
większego Browaru

w mieście lub na prowincyi, szuka miejsca specjalista, człowiek młody energiczny, który praktykował w zagranicznych browarach i skończył szkołę fachową w Pradze Czeskiej. Może złożyć referencye osób znanych. Od lat 3 prowadzi interes. Oferty przyjmuje Rajchman & Frencler w Warsz. Senat, 26 pod «Administrator browaru». (899)

WPOJAWICIE: «Statut W. Ka. Lit.» 1744, «Agenda seu Ritus Sacramentorum et Cereemoniarum Ecclesiast.» (istnie, polonice, germ.) 1591 w pp. sznur. B. O. 10. 2, 21, za 3, 9-11 uac. yppa. (354)

H. CEGIELSKI, TRYLSKI & C^o

Warszawa, Miodowa, № 4.

WYŁĄCZNI REPREZENTANCI
na Królestwo Polskie

POLECAJĄ

Z FABRYKI

WALTER A. WOOD'A

w Heesick Falls (N. Y) Ameryka

ŻNIWIARKI i KOSIARKI

uznane powszechnie za najlepsze i najtrwalsze.

Z FABRYKI

I. W. STODDARD & C^o

Dayton (Ohio) Ameryka

GRABIE KONNE TIGER

oraz mogące być do nich zastosowane

(898-6-1)

Siewniki do koniczyzny, zboża i nawozów sztucznych.

Części zapasowe oryginalne zawsze na składzie.

ISTNIEJĄCA OD 25 LAT

FABRYKA KWIATÓW

B. Grabskiej

W WARSZAWIE, PRZY UL. DŁUGIEJ, № 12.

poleca wielki wybór kwiatów podług ostatnich żurnali do ozdoby kapeluszy i toalet balowych. Sprzedaż hurtowa i detaliczna, handlującym odstepuje się rabat; zamówienia z Cesarstwa uskuteczniają się szybko i sumiennie, po cenach bardzo umiarkowanych. (880-6-6)

PAŃCZAK FABRYKA

przetworów z mchów torfowcowatych (sphagnum)

w majątku Czerwony-Dwór, w pobliżu st. Bezdany

(Petersb.-Warsz. dr. żel.)

TOWARZYSTWA GIEDROYC & C^o

przyjmuje zamówienia i sprzedaje na fabryce

i w Wilnie:

Za pud kop.

Od 1 p. do 10 p. Od 10 p. do wag. Wagona-
10 p. do wag. ml.

- 1) Proszek dla dolów kłocznych i miejsc ustępowych 40 35 30
- 2) Wójlok roślinny budowlany i opakunkowy 35 30 25
- 3) Ściółkę pod konie i bydło 35 30 25
- 4) Proszek dla kłozetów pokojowych 80 75 65
- 5) Kłozety pokojowe, przystosowane do użycia proszku po rs. 14 i 18 za sztukę.

Zgłaszać się i adresować: Wilno, ul. Wileńska, dom Dobroczyńności W. Giedroyc, lub Stacya Bezdany — Czerwony Dwór W. Giedroyc. (114-0-3)

Sprzedaż rozpoczyna się od d. 1 Czerwca r. b. oprócz miejsc wyżej wskazanych jeszcze: w Wilnie w składzie machin i narzędzi rolniczych pp. Stirich i Sokolowski, ul. Wielka № 6 Młoko.

WODY MINERALNE NATURALNE.

Skład Wód Mineralnych Naturalnych

przy Apteczce pod firmą

D^{RA} T. HEINRICH

W WARSZAWIE

przy rogu ulic Wierzbowej i Senatorskiej i istniejącej,

ma honorowi wiadomości W. W. Doktorów i Szanowną Publiczność, że w ciągu dni ostatnich zaopatrzone zostały wprost ze źródeł we wszystkie wody mineralne tegorocznego czerpania: krajowe, galicyjskie, szląskie, czeskie, austriackie, węgierskie, niemieckie, belgijskie i francuskie.

Razem z wodami nadeszły do składu rozmaite artykuły z wód wyrabiane, jako to:

a) do kąpiel: szlamy, ługi, błota, wyciągi, mydła i sole.
b) do wewnętrznego użytku: pastylki i sole, ora podpuszczka reineraka i czysty kwas mleczny do robienia serwatki.

Wskazówki o zachowaniu się przy kuracji wodami mineralnymi, broszury ze źródeł przesyłane o wodach mineralnych, jak również i cennik wód, wydaje się na żądanie bezpłatnie.

Powyższe wyszczególnione wód jak również i produktów ze składu tego, dostać można w główniejszych aptekach Królestwa i Cesarstwa. (895-8-1)

SZCZAWNICA

ZAKŁAD ZDROJOWO-KAPIELOWY na „Miodzisiu”

w najweselejszym położeniu Szczawnicy, w pobliżu wysokopiennych lasów szpilkowych, posiada bardzo piękne spacery w obszernym parku, z uroczymi widokami na Pieniny. W parku, przeważnie drzewami szpilkowymi obsadzonym, jakoteż naprzeciw tegoż znajdują się budynki mieszkalne, restauracja, zdroje, łazienki dla kąpiel mineralnych ze szczawiej żelazistej «Szymona» i nowe łazienki dla kąpeli natryskowych zimnych.

Do zabaw dla gości służą: obszerna bawialnia z fortepianem i obok urządzona czytelnia, rondo do gier towarzyskich na wolnym powietrzu w parku, ze stosownymi przyrządami; przemyślna muzyka w godzinach wieczornych.

Dla komunikacji między zakładem na «Miodzisiu» a zdrojem «Józefiny» kursują nieustannie wózki i powozy.

Serya mieszkań jest od 20 maja do 30 czerwca, jakoteż od 16 sierpnia do końca sezonu po znacznie niższych cenach.

Zamówienia mieszkań i wód szczawnickich ze źródła «Szymona» i «Wandy» przesyłać należy pod adresem:

M. Tomanek w Szczawnicy na Miodzisiu.

Fabryka Tekstury Smołowcowej Ogniotrwałej

ASFALTU

pod firmą

F. PIETSCHMANN

w Warszawie Kantor Tlomackie, 3

Filja w Łodzi: Widzowska 108a,

poleca swoje znane z dobroci wyroby i wykonują z całą akuracją krycie dachów teksturą i holc-cementem. Wszelkie roboty asfaltowe uskutecznia najlepszym Limmerowskim asfaltem.

Dla orientacji Szanownej Publiczności nadmieniam, że każda z fabryk wychodząca rola tekstury pokrywa 40 a nie 30 kwadratowych łokci. Ceny niższe. (900-6-1)

DYREKCYA

WARSZAWSKIEGO TOW. UBEZPIECZEN OD OGNI

niniejszem ogłasza, iż działający dotąd wspólnie z p. Karolem Falewiczem jako Generalny Reprezentant Towarzystwa w kraju Północno-Zachodnim p. Michał Falewicz obecnie zajmowane stanowisko opuścił, a na miejsce jego reprezentację przejął p. **ALEXANDER OSKIERKA**. Zatem Generalną Agencją Wileńską zarządzającą nadal będą:

K. Falewicz i A. Oskierka.

МОУПРЕ

Переселяясь въ Монтре послѣ пятилѣтней учебной дѣятельности въ Митавѣ—преподаго слабымъ мальчонкамъ или же възрослымъ пріятное пребываніе въ мѣстѣ нововъ хозяйствѣ, соединенное съ возможностью основательнаго приготвленія для всѣхъ классовъ выснѣмъ учебнымъ заведеніемъ (классическимъ и реальнымъ), приключившаяся программъ жаланихъ ученицъ (между прочимъ русскаго языка). Преподаваніе на нѣмецкомъ и французскомъ языкахъ.

(261)

Учитель гимназій (Лейпцигскаго университета).

Учитель наукъ (Дерптскаго университета).

Митава, Шрейберштрассе (съ июня мѣс. Montreux, Suisse, maison Masson).

Довольно Целутор. О. Петербурга, 24 мая 1886 г.

RADA ZARZADZAJACA

Towarzystwa Drogi Żelaznej Warszawsko-Bydgoskiej

Zwołane na dzień 24 czerwca (5 maja) r. b. posiedzenie XXVIII Zwyczajnego Zgromadzenia Ogólnego Akcyonaryuszów, odbyte być nie może z powodu, że według zamkniętego w dniu 13 (23) maja r. b. o godzinie 2 po południu składu akcyj, ani liczba zgłaszających się Akcyonaryuszów, ani wysokość zdeponowanego przez nich kapitału akcyjnego, nie czynią zadość warunkom § 30 Ustawy Towarzystwa, podług którego do ważności uchwał wymagana jest obecność najmniej trzydziestu Akcyonaryuszów, posiadających łącznie przynajmniej siódmą część kapitału akcyjnego.

Skutkiem tego, w zastosowaniu się do powołanego § 30, Rada Zarządzająca ma zaszczyt podać do wiadomości pp. Akcyonaryuszów, że powtórny termin posiedzenia XXVIII Zwyczajnego Zgromadzenia Ogólnego, odbyć się mającego w dworcu stacji głównej w Warszawie, wyznaczony został na dzień 11 (23) Czerwca r. b. godzinie 2 po południu.

Zebrani w tym terminie Akcyonaryusze, bez względu na ich liczbę i ilość zdeponowanych akcyj, będą władni, stosownie do § 30 Ustawy, odbyć posiedzenie i wziąć pod uchwałę przedmioty, zamieszczone na porządku dziennym niedoszłego do skutku Zgromadzenia Ogólnego.

Akcyonaryusz, zamierzający uczestniczyć w tym Zgromadzeniu z prawem głosu, winien, o ile tego dotąd nie dopełnił, złożyć najpóźniej do dnia 31 maja (12 czerwieca) r. b. godziny 2 po południu akcyę właściwą lub pożytkową, w ilości najmniej 2,000 rs. kapitału nominalnej wartości w kasie głównej Towarzystwa w Warszawie, lub w jednym z niżej wymienionych domów bankierskich, a mianowicie:

w St.-Petersburgu, w Filji Warszawskiego Banku Handlowego, lub w domu G. Sterky i Syn;

w Berlinie, w Filji Banku Kredytowego Środkowych Niemiec,

lub w Dyrekcyi Towarzystwa Dyskontowego;

we Wrocławiu, w Kasie Zjednoczenia Bankowego Szląskiego;

we Frankfurcie n. M., w domu I. Weiller Synowie, albo u

A. M. de Rotszylid i Synowie;

w Dreźnie, w Banku Drezdeńskim;

w Lipsku, w Lipskiem Towarzystwie Dyskontowym;

w Amsterdamie, w domu Lippmann, Rosenthal i Spółka.

w Brukselli, w domu Brugmann Synowie;

w Londynie, w domu N. M. Rothschild and Sons i w Deutsch Bank;

w Krakowie, w Banku Galicyjskim dla Handlu i Przemysłu.

Za tytuł do uczestniczenia na Ogólnem Zgromadzeniu służą także, w myśl § 34 ustawy Towarzystwa, poświadczenia warszawskiej filji banku państwa na złożone tamże akcyę, byle skład ich nastąpił w terminie do deponowania akcyj powyżej oznaczonym.

Akcyę złożoną być winny przy załączeniu specyfikacji numerów, spisanej w dwóch jednobrzmiących egzemplarzach i podpisanej.

Nr. I specyfikacji, po poświadczeniu przez kasę główną lub dom bankierski, zwrócony będzie składającemu akcyę, jako dowód dokonania depozytu; Nr. II pozostanie przy akcyach.

Zwrot depozytu nastąpi po odbytem zgromadzeniu, jedynie za złożeniem specyfikacji numerem I oznaczonej, obejmującej pokwitowanie z przyjęcia depozytu.

Odpowiednio do § 30 ustawy, Akcyonaryusz może prawo uczestnictwa na Zgromadzeniu Ogólnem przenieść na innego Akcyonaryusza, udział w temże zebraniu biorącego, za udzieleniem prywatnego pełnomocnictwa.

(225)

Warszawa, dnia 13 (25) Maja 1886 r.

Nakładem księgarni C. F. Piotrowskiego w Poznaniu opuszcilo dopiero co prasę dzieło p. t.:

Z CZASÓW SASKICH

SPRAW WEWNĘTRZNYCH POLITYKI I WOJNY

przez
Kazimierza Jarochowskiego.

8-o, str. 544. Cena 3 rs. 50 kop.

TREŚĆ. Lauda poległych wojowników Kaliskiego i Poznńskiego za panowania Augusta II.—Dwie misje Franciszka Poniatkiego, starosty Kopanickiego do Cara Piotra w latach 1717 i 1718.—Epizod Rakoczy w dziejach panowania Augusta II, od roku 1705—1717.—Bitwa pod Poniecem dnia 9 Lipca 1704, jej przedział i następstwa.—Bitwa Kaliska dnia 29 Października 1706.—Obłędnie Gódcaka w r. 1784.

(243-6-3)